

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82. Warszawa, oddział: Marszałkowski 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50; Doniesienia 50 k., Nadstano (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. No 994

Petersburg, 20 lipca (2 sierpnia) 1901 r.

Rok XX. No 29

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego

w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Jan Kontrymowicz-Ogiński.

„Z olbrzymów

= rodu”

Roman historyczny na tle epoki działalności Kazimierza Wielkiego.

Kraków, w S-ocy, str. 354. Cena rb. 2.30.

SKŁAD GŁÓWNY

U GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE. (3545)

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ

w Mińsku gub. (3507)

zawiadani, że na czas wystawy, mającej się odbyć od 20 sierpnia do 4 września w st. polen mieszkanis, składające się z jednego i więcej pokoiów umieszczeni w posiadaniu i usługa. Ceny przyznane od rb. 2 na dotychczas. Zamówienia mieszkać Komitet przyjmują listownie lub osobiście: Mińsk gub., Towarzystwo Rolnicze, Biuro mieszkań. Należy wysłać do Mińska pokoiów i ilość zadanych listek.

Dla Panien w Wilnie.

Wzrostem internet za pozwoleniem władz miejscowych, dla panien, mieszczących się do inteligentnych zakładów naukowych. Rozmowa w domu w języku francuskim i niemieckim, a także pomoc w naukach. Julia Maciejewiczowa. (2544)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

Dr. M. Piętkowski z Kijowa ordynuje od 20 maja do 25 sierpnia w Odesie na ul. Nowo Kijuckim (Andr.). (3498)

Dr. M. Piętkowski z Kijowa ordynuje od 20 maja do 25 sierpnia w Odesie na ul. Nowo Kijuckim (Andr.). (3498)

Istniejąca 128 lat

„GAZETA WARSZAWSKA”

z tygodniowym dodatkiem bezpłatnym, pod tytułem:

„KORRESPONDENT ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY”

jest pismem o kierunku katolickim, poświęconem polityce, sprawom społecznym i literaturze, wychodzącem codziennie, nie wyłączając dni niedzielnych.

W ciągu roku wychodzi 348 numerów.

Cena miesięczna: w Warszawie 80 kop., z przesyłką pocztową 1 rb., kwartalnie 3 ruble. Adres: WARSZAWA, Nowy Świat, 35.

(3535)

Redaktor-wydawca St. Lesznowski.

„SŁOWO”

największy dziennik polski, drukuje w odcinku

nieogłoszony dotąd nigdzie dramat

JULJUSZA SŁOWACKIEGO

pod tytułem:

„Samuel Zborowski”

Adres „Słowa”: Warszawa, Warecka, 15. Prenumer. kwart.: w Warszawie—2 rb. 40 kop., na prowincji 3 rb. (907)



Od 1 marca ceny znacznie obniżone.

Planistygmat „FOS”

Najlepszy obiektyw fotograficzny dla amatorów i zawodowych fotografów.

CENY: 9x12—45 rb.; 13x18—58 rb. 50 k.;

18x24—81 rb. Składane aparaty z „PLANISTYGMATAMI”.

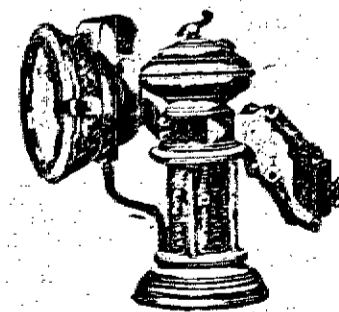
We wszystkich składach, wybor. fotogr. i w fabryce.

Pierwsza w kraju Fabryka instrumentów optycznych „FOS”

pod firma ALEKSANDER GINSBERG i S-ka

w Warszawie, ul. Belwederska, 3. (927)

CENNIKI BEZPŁATNIE.



NAJPRAKTYCZNIJSZE ACETYLENOWE LATARNIE

Z PATRONAMI (3541)

nie wymagające dozoru jak inne.

Dla welocypedów, łódek i powozów.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ U

W. ALEKSANDROWA (były Jegorowa)

Gościnny Dwór № 67, po Sadowej ul. (3542)

ZORAWINOWY

MUSUJĄCY NAPÓJ

NAJPRZYJEMNIEJSZY,

najlepszy, gaszący pragnienie

FABRYKI

TOWARZYSTWA

BECKMAN i Co

PETERSBURG. (3539)

Dr. W. E. DOBRY

przeniósł się: Petersburg, Newski, 51, niedaleko Włodzimierskiej. Choroby USZU, NOSA I GARDEA. Przyjm. chorych od g. 11—1 i od 5—7 w. (3537)

PENSIJONAT

WALERJI WALEWSKIEJ, Warszawa, Nowy Świat, 37. Doskonały punkt dla przejezdnych. Są natychmiast pokoje do zajęcia. Kuchnia dobra. Obiady dla przychoźnych i na miasto. (905)

Skład Polski w Berlinie.

BAZAR UPOMINKÓW

w wytwornych paryskich biżuterjach.

- ◆ Sztuczne brylanty i perły. ◆
- ◆ Paryskie i wiedeńskie brzozy ◆
- ◆ Berlińskie albumy. ◆
- ◆ Wyroby skórzané z Wiednia i Of-fenbachu. ◆

!!! Codziennie nowości !!!

ALEX. SCHULZ, Berlin.

U. d. Linden 22/23 (narożn. Pasażu). (2722)

Stancja dla Uczniów

zakładów naukowych w Kijowie, W. Thieme, Reytarska, 45; z korepetycją 500, bez 300 rb. rocznie. Opłata miesięczna. Przygotowanie wstępujących do szkół. Konwersacja domowa francuska i niemiecka. Ścisły dozór. (3521)

PROŚBA

DO DOBROCZYŃCÓW !!

Uprasza się gorąco o przedk, chociażby najdrobniejszą pomoc, dla poparcia samodzielnej, nieposzlakowanej pracy rodaków, zostających bez żadnych środków! Gub. mińska, poczta UZŁANY, dominium Zamosć. Aleksander Jelski. (3508)

NIE KUPUJCIE

MASZYN PISZĄCYCH przed przeczytaniem naszego katalogu. Nikt nie nabyłby innej maszyny piszącej, poznałszy naszą „ELLIOT I BATSCH”, ponieważ jest to maszyna idealna: pisze w książkach kantonowych i innych, na arkuszach papieru, kopertach i t. p. dowolnego formatu, z zaprzęgnięciem 50% papieru. Najmocniejsza w maszyn, dająca jednocześnie do 20 kopii. Maszyny piszące Kijston C-o piszą we wszystkich językach, nadzwyczaj mocne, wszystkie części stalowe, nie skryte, zamiana szryftu lub czyszczenie — w jedna minuta, maszyna wzorowa, klawiatura Standard. Cena Kijston 150 rubli. Znajdźcie katalogów. ◆ Wyłączna reprezentacja na Rosję: „Американскія пишущія машины Эдліотъ и Катъчъ, Петербургъ, Невскій пр. 68, уг. Фонтаннъ”. (3519)

Najbogatsze w świecie Towarzystwo zabezpieczenia życia

„EQUITABLE”

ROZPOCZYNA SWĘ OPERACJE NA SYBERJI.

Poszukują się miejscowi agenci.

Główny Zarząd na Rosję: PETERSBURG, pr. Newski, 21.

JENERALNY PEŁNOMOCNIK NA ROSJĘ:

P. I. POPOW.

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
szromniejszych do bardzo wykwintnych.
Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie,
stałe. (702)

HURTOWY SKŁAD WIN Krymskich i Kaukaskich Tomasza Zaniewickiego

przeniesiony został z ul. Nowy-Swiat, 22,
na ul. Senatorską, 19 (w podwórzu). (592)

ROZWIĄTANE IŁUZZIE.

Podłoga A. Włoc udalo ci sie
odwiedzić tak dobrze chore, że rzeczywi-
ście wezwano do ciebie tego słynnego
doktora! Jakżeś to było?

Podłoga B. To istny potwór...
Rozwił moje najdroższe ilarze!... Wy-
brał sobie zapisać mi... gorzka woda na
przezdzielnicy. (Lust. 873)

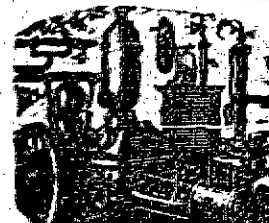
POMPY



do studni zwycaj-
nych i artezyjskich,
do szybów, robot
ziemnych i wodnych,
jako że POMPY do
wszelkich płynów
dla różnych fabryk,
górnictwa, dla na-
władniania las i t. p.

Wyrabia jako specjalność
FABRYKA MASZYN

KAROLA A. POSEPNY
w Warszawie, Marszałkowska, 17.



POMPY

wszelk. system...
SIKIWKI,
BATERIARY,
ARMATURY,
i t. p. Pomy do
minerał, kaku-
ki i mechaniczne
wzrost. gumowe.

Antoni PECH & C.
Warszawa, Miodowa, 18. (Lust. 741)

Konjokowane, pierwszorzędnie

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golezewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (119)

BARDZO KORZYSTNA

jest fabrykacja dachówek cement-
towych dostarczana wszelkie ma-
szyny jak również i do wyrobu
rur cementowych. Jednocześnie po-
szczam piece kaolowe, berlińskie i
najbardziej, posadzki i płytki do
wykładania ścian. (515)

K. L. Wickenhagen, Warsza-
wa, Koszykowa, 22.

WINO SZAMPAŃSKIE

polowa, biała, szara, czarna

„CHARLES A. CREUSET”

ul. W. Fryzler, Warszawa, Ś. Jędrzejowska 16.
(879)

SZKOLNICTWIE! fabryki pomocow
i wydziału kanton i ulica w Warszawie.
Fokiel 14, dom w. Za scie 7-kop.
Zwrotek beznik dostrowany. (843)

W TEATRZE GORODKOWYM.
Wykazano. Co robisz z Golezkiem
i z Golezkiem... Zepnij nam się
i t. p.

Każdy z nas. Mam przynajmniej 10
hermion przychodzi na... (Kolej)

6-klasowy Zakład Wychowawczo-Nau- kowy z Pensjonatem

BRONISŁAWY GOŁAŃSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska, 80, róg Wspólnej.

Lokal urządzony specjalnie na pensję podług wymagań higieny i pedagogiki. Cena
umiarkowana. Gimnastyka szwedzka obowiązkowa. Na żądanie muzyka i tańce.
Konwersacja w obcych językach. Trokliwość macierzyńska. Egzaminatory dla nowo-
wstępujących od 20 sierpnia. Lektury 5 września (23 sierpnia). (902)

Jedno- i dwuskibowe pługi VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ld.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY
wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy
aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

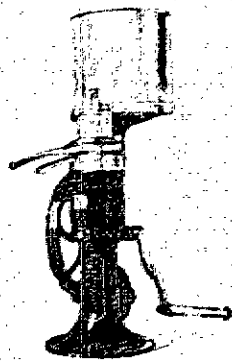
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)



„PERFECT”

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA

„GRAND PRIX”

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(865) Warszawa: Senatorska, 33.

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7. (700)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. JAHÓŁKOWSKIEJ z ZAKŁADEM FIEBŁOWSKIM L. JAHÓŁKOWSKIEJ.

Warszawa, Marszałkowska, 118. (891)

Warszawa, Marszałkowska, 122.

Zakład wychowawczy 6-klasowy

PAULINY HEWELKE.

Zapis uczennic od 20 sierpnia. (895)

Na do nabycia w księgarniach dzieła
pedagogiczne Reussnera do bardzo przed-
kiej i najłatwiejszej nauki Języków ob-
cych, bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Ele-
mentarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I
kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.

Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuzki kurs I-y k. 1.20,
kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Pol-
sko-Francuzka kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75,
kurs II-gi k. 1.20 — komplet k. 1.70.

Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.40, kurs
II-gi kop. 1.80. (901)

Skład u autora (Reussnera), Warsza-
wa, Złota, 6.

● PAMIĘĆ ●

OSÓB WSZELKIEGO WIEKU
(zaczynając od 8 lat do późnej starości)
rozwiła i wzmacnia osobie i zaczął
MNEMONISTA HERMAN SZTOCH. Przy-
muje i próbuje pamięć bezpłatnie w mo-
jem biurze (ZIELNA, 31) od g. 10-1 i
od g. 5-7 pop. Biuro wysyła informac-
je i warunki po za obręb Warszawy za
7 kop. markę. Adres: DO BIURA MNE-
MONISTA HERMANA SZTOCHA, WAR-
SZAWA. Dla depezy: MNEMONISCIE
SZTOCHOWI. Za pomocą mego realne-
go systemu, opartego na zasadach ściśle
naukowych: zasadach psychologii, fizjo-
logii, logiki i pedagogiki, PAMIĘĆ PRZY-
WEŁA SIĘ OSOBOM, KTÓRE JĄ STRA-
CIŁY, STANOWI SIĘ DOBRA U MAŁO-
CZYCH SŁABA I DOSKONAŁA — U PO-
SIADAJĄCYCH DOBRĄ. Pamięć, jak
każdy mięsień naszego organizmu, może
być wyrobiona i wzmocniona, wskutek
zaś bezczynności przytępia się i traci swą
żywołność. Oprócz tego, ćwiczenia, moż-
gowe (gimnastyka procesów psychicznych)
RADYKAŁNIE USUWAJĄ ROZSZAR-
GNIENIE. (898)

MAJĄTEK

w dobrej glebie, w l. 30, sub. siedlecka,
dwie mile od kolei i poczty, do sprzeda-
nia. Dom ładny, murowany, w malow-
czym położeniu, 10 pokoi. Lasu w l. 7,
jak 2 1/2. Nienaznaczony żadnych. Inwentarze
żywe i martwe w komplecie. Budynki
w bardzo dobrym stanie. Wiadomość:
W na Przemyska w Groblinie p. Białe-
Siedlecka, Tow. Kredytowego, 14,000 rb.
(928)

ODGAWI. Dozorca. Coż państwo ro-
bia nad morzem same o tak późnej go-
dzinie?

Da mi y. Czekamy, aż się ukaże gwia-
da wieczorna...

Dozorca. Ależ ona dzisiaj... gra
w winta w karsadul Sam widziałem.
(Lust. 11.)

Kraków, ul. Gołębia, 5.

Zakład naukowy 8-klasowy
żeński

Łucji Zeleszkiewicz.

Zapisy przez całe lato. Rok szkolny roz-
poczyna się 10 września. (923)

Dla pp. Właścicieli ogra-
dów na nadchodzący
sezon!

FABRYKA MASZYN

Meyerhoff i Kobyłecki

w Warszawie, ul. Wróbia, 21.

Poleca po cenach najniższych, ze składu
i na oblatunek, maszyny najlepszych sy-
stemów, do fabrykacji

Win i Konserwów owocowych.

Oferty specjalne na żądanie. (866)

MAJĄTEK ZIEMSKI

w dobrej glebie, bez służebności, w gu-
berni Kieleckiej — do sprzedania. Obszar
60 włók, w połowie las, w połowie
grunt orny. Nieużytków niema. Dwór
murowany w ładnym otoczeniu. Budynki
przeważnie murowane w dobrym stanie;
inwentarze żywe i martwe — dobre. Bli-
szych szczegółów udziela Rejent FRYCZ
w Kielcach. (894)

**SPRZEDAŻ z wolnej ręki
KSIĘGARNI SORTYMENTOWEJ**

istniejącej od roku 1865 pod firmą:
„ MAURYCY ORGELBRAND „
W WARSZAWIE.

Syndycy tymczasowi masy upadłości ALEKSANDRA LAZERA, dotychczasowego właściciela powyższej księgarni, na mocy decyzji Sądowego Komisarza, sprzedają powyższą KSIĘGARNIĘ wraz z CZYTELNIĄ POLSKĄ I FRANCUZKĄ, NUTAMI I URZĄDZENIEM ryczałtowo, więcej dającemu z wolnej ręki, za cenę nie niższą wszakże od 7,000 rubli.

Oferty pisemne składać można najpóźniej do 28 lipca (10 sierpnia) 1901 roku na ręce Syndyka LEONA BŁASZKOWSKIEGO, adwokata przysięgłego w Warszawie, ul. Chmielna, 11, codziennie oprócz dni świątecznych w godzinach przyjęć. Tam też dowiedzieć się można o bliższych szczegółach kupna, jako też obejrzeć inwentarz masy.

Składający ofertę winien złożyć jednocześnie na ręce Syndyka kaucję w ilości rubli tysiąc, która nieutrzymującemu się przy kupnie, natychmiast po d. 30 lipca (12 sierpnia) r. b. zwrócona zostanie. (919)

Warszawa, d. 1 (14) lipca 1901 r.

Syndycy tymczasowi: adw. przys. LEON BŁASZKOWSKI
E. W. CZAPIŃSKI.

„NIEMIECKA GOSPODARKA”. Berlinczyk. Mój najstarszy syn jest dyrektorem banku.

Przejeżdżny. Proszę przyjąć wyrazy współczucia... To darmo: w każdej rodzinie znaleźć się może... wyrodek. (Jugend)



Warszawa, Marszałkowska, 151. (912)

W Królestwie i Rosji największy wybór gotowych biliardowych z kości słoniowej i sztucznej masy u **Józefa Szmolke.**
Skład towarów kolonialnych i WSZELKICH artykułów cukierniczych.

TELEGRAM „KOLCÓW”

Berlin, 26 lipca.

Jedzie, jedzie Waldersee
Z oddalonych stron;
Kraj syczy dzięki swe,
Brzmi zachwytu ton,
Tryumfu rosną bramy,
Deputacy ścisk...
Ten wyjazd — dla reklamy
Przeznaczony spłodził zysk.

DLA PRZEMYSŁOWCÓW I TOWARZYSTW I OSÓB PRYWATNYCH I

POLECAJĄ SIĘ:

nowe ulepszone, prawdziwe AMERYKANSKIE

„FONOGRAFY”
„The Phonograph Columbia No 4”

Głośno, przyjemnie, dobitnie i wyraźnie odtwarzające wszelki śpiew, muzykę i rozmowę z gotowych sztuk, jak również utrwalające wszelki możliwy dźwięk z nadzwyczajną dokładnością na puste walce, tak iż każdy, stosownie do życzenia, ma możliwość utwalić swój lub innej osoby śpiew i rozmowę, jak również i muzykę na każdym instrumencie, nie wyłączając muzyki, wykonywanej przez całą orkiestrę. Praktyczne są jeszcze tem, że, pomimo trąbek akustycznych, słuchacze je może całe towarzystwo za pomocą ogólnej dużej tuby i w największym nawet pomieszczeniu a przy odtwarzanej muzyce można tańczyć.

Cena rb. 75.

Gotowe walce do nich, śpiew i muzyka ze wszystkich oper, operetek, ludowych i innych śpiewów, kupletów i t. d. we wszystkich językach, wszystkie marsze, tańce i t. p. — I-go gatunku po 2 rb., II-go gatunku po 1 rb. 50 kop., III-go gatunku po 1 rb. 25 kop. sztuka.

Czyste walce do utrwalania dźwięków po 75 kop. sztuka.

Wysyła się natychmiast po otrzymaniu zadatku i s. należności, przyczem dołączają się wskazówki do sposobu użycia.

Petersburg, Wielka Morska 33.

SKŁAD (3246)

Nowych Wynalazków.

ZAKOPANE W TATRACH.

Zakład wodolecznicy d-ramed. B. Chwistka na Krupówkach

WILLA „ADASIÓWKA”

dawniej hr. Ordynata Krasieńskiego. WŁASNOŚĆ (3531)

dr. med. B. Chwistka

z komfortem urządzona, apartamenty większe dla rodzin. Opieka lekarska. Kuchnia pierwszorzędna. Ceny umiarkowane; przy dłuższym pobycie ustępstwa.

W HANDLU WIN. Góóó (zwiedząc je piwnicę). — Podziwiam bogactwo pańskiej piwnicy. Widzę, że masz pan wina z każdorocznego winobrania.

Właściciel sklepu (urządowa): — A tutaj mam już nawet wino, przyszłoroczne! (Megg. Bl.)

SPECJALNOŚĆ:

MATERJE NA POKRYCIE MEBLI

Magazyn fabryki posiada wielki wybór materij wszelkich gatunków i stylów, od najtańszych do najdroższych.

Sprzedaż detaliczna według cen fabrycznych.

(3535)

FABRYKANCY

B-cia Bałakiny z Moskwy.

PETERSBURG. Mały Gościnny Dwór, wzdłuż Ekaterynskiego kan. №№ 32, 33 i 34.



Po rb. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śladzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się z 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach jak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu. (924)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

G. J. KIRILUK
Chromanta,
Fizjonomista,
Grafolog.

Określa z linii rąk, fizjonomii, a charakter, tena plama osobie i a fotografii, skłonności, charakter, wogóle cały ustroj życia człowieka.
Przyjście, co dzień od 1-4, poniedziałki, środy i piątki od 2-4 i 7-8 w.
Przyjmuje zaproszenia do domu.
Petersburg, Świątecznej zausak, 5, m. 25 (iniedaleko od W. Moskiewskiej).

USPOKOJENIE. Ojciec. Boję się, że on może myśleć, iż nasza córka mieć będzie posag.
Mama. Niema o to obawy; poznali się w... lombardzie. (Fleg. Bl.)

NOWE CZASY. Młodzieniec. Proszę pana o rękę pańskiej córki, uroczej doktora Anny.

Ojciec. Bardzo pięknie, ale czy pan może zapłacić jej studenckie długi? (Fleg. Bl.)

SABINA TEGAZZO

Przełożona VI-kl. zakładu naukowego z klasą przygotowawczą,

zawiadamia rodziców, że zapis powakacyjny rozpocznie się d. 27 sierpnia, kurs nauk 5 września. (908)

ADMINISTRACJA DÓBR MICHAŁA KARSKIEGO

gub. radomska, p. OPATÓW w KUROWIE, pow. Sandomierski (915)

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA PSZENICĘ SANDOMIERKĘ do siewu.

W zbiorowych doświadczeniach prof. Sempołowskiego z Sobieszyna „Sandomierka” wydała w przecięciu z 1 morga: ziarna korey 10,1, słomy i plew centnarów 42,3 i zajęła drugie miejsce z sześciu hodowlanych odmian co do przeciętnego plonu ziarna.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

MARJI WIKTOROWEJ KACZYŃSKIEJ,

w Warszawie,

49, Wspólna, 49.

Przedzony podług ostatnich wymagań higieny i pedagogiki. Klasy wstępna, I i II prowadzone według nowego systemu bez zadawania lekcji do domu. Spacer w ogrodzie, podczas wielkiej paury gimnastyka szwedzka i śpiewy. Zapis uczennic od 20 sierpnia codziennie od 11 rano do 3, i od 5 do 7 wieczór. (832)

TOALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

◆ Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk. ◆

Przy sporządzaniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ziało. Flakon 1 rb. 65 k. do niego.

Mydło benzoosowe, kawałek 35 i 50 kop.

Opo pomada, 1 rb. Opakowanie i przesyłka w Rosji Europ. 70 kop., w Azjatyckiej rb. 1.

GŁÓWNY SKŁAD NA CAŁĄ ROSJĘ U

W. AURICHA

PETERSBURG, Ligowskaja № 44.

Można dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, w składach materiałów aptecznych i w aptekach w Rosji. (2852)



Balsam-Brzozowy

D-ra LENGEŁA

w Wiedniu.

K. Buszczyński & M. Łążyński. ZAKŁAD HODOWLI NASION

W NIEMIERCZU (gubernia podolska).

Stacja pocztowa, telegraficzna i kolejowa.

Adres telegraficzny: Niemiercze—Buszczyński.

Założony w 1886 r.

Reprezentacja: T. STANISZEWSKI — Kijów, Aleksandrowska, 39.

ODZNACZENIA NA WYSTAWACH:

- 1 medal brązowy.
- 2 listy pochwalne.
- 4 medale srebrne.
- 1 medal złoty.
- 5 dyplomów.

Data stempla pocztowego:
Niemierze 1901—1902.

- Laboratorium Selekcyjne.
- Stacja oceny nasion.
- Stacja doświadczalna.
- Stacja meteorologiczna.

WARUNKI SPRZEDAŻY.

Ceny rozumieją się franco et. Niemiercze (Pol.-Z. kolei) z workiem za gotówkę. Przy zamówieniu uprasza się o dołączenie zadatku w sumie 1/3 należności; reszta należności pobiera się przez zaliczenie kolejowe. Przy zamówieniach wagonowych lub 1/2 wag. udzielamy rabatu, po wzajemnem porozumieniu się.

Próby wysyłają się na żądanie. Nasiona wysyłamy w workach plombowanych i oznaczonych naszą marką oraz dołączamy oryginalną fakturę. Ilości mniejszych jak 1 worek nie sprzedajemy.

Hodujemy wyłącznie nasiona, o których cechach dodatnich — a przede wszystkim plenności i zaaklimatyzowaniu się — przekonał się na własnych polach doświadczalnych. Stosujemy do nich metodę selekcyjną oraz genealogiczną, badając indywidualną dziedziczność danych typów.

DLA POSIEWÓW OZIMYCH POLECAMY SPECJALNIE NASTĘPUJĄCE ODMIANY ZBÓŻ NASZEJ HODOWLI:

Ugólnie uznana Pszenica Rodowodowa „TRYUMF PODOLA”. Nowa odmiana przez nas wyhodowana z kłosa, znalezionej w naszych pepinierach w 1891 r., a w następnych generacjach zbadana co do jej dziedziczności, i przez selekcję uszlachetniona. Czerwona, oścista, późna. Cechą jej najwyższą plenność, oraz wytrzymałość przeciw wymarzaniu, wyleganiu i suszy. Ziarno wielkie czerwone, szkliste. Kłosa bardzo duży, typu wybitnego.

Cena za worek 7-io pudowy 11 rb.
ŚWIADECTWA NIŻEJ.

Pszonica „BANATKA GENEALOGICZNA”. Wyhodowana przez nas z oryginalnej Banatki z Mezo Kesz. Najplenniejsza na czarnoziemiach. Ziarno pełne, wysoko szkliste i zupełnie wyrównane przez staranną hodowlę. Dojrzewa bardzo wcześnie, wytrzymała na suszę i t. z. „zapalenie”. Mniej wrażliwa od innych pszenic na szkodliwy wpływ wylegania.

Cena za worek 7-io pudowy 11 rb.

Wobec stałego siewania Banatki na Podolu i Ukrainie, oraz ze względu na znane dodatnie cechy tej pszenicy, zajęliśmy się specjalnie jej hodowlą w kierunku wytworzenia z niej odmiany wczesnej i o tymże typie ziarna, lecz posiadającej wyższą plenność i silniejszą słomę (a przeto mniej skłonną do wylegania) oraz większe ziarno. Wyhodowana przez nas nowa odmiana o ustalonych cechach

NOWOŚĆ:

„BANATKA PODOLSKA”

która w r. z. w niewielkiej jeszcze ilości mogliśmy na rynek dostarczyć, odpowiada w praktyce tym wymaganiom.

Krzewi się silnie, posiada słomę grubszą od zwykłej Banatki, typ kłosa Banatki, lecz niepomnie większy, ziarno typowe, lecz bardzo duże. Dojrzewa wcześnie i jest równie typowo wytrzymała na suszę i t. z. „zapalenie”.

Cena za worek 7-io pudowy 15 rb.

Żyto Genealogiczne: „Excelsior”. Wyhodowane przez nas z żyta probstejskiego przez wieloletnią selekcję, na wzór żyta Schlanstadt. Słoma długa, tęga.

Cena za worek 7-io pudowy 10 rb.

NASIONA JARA.

Pszonica jara: „NIEMIERCZAŃSKA” Selekcyjna.

Oścista czerwona, wyhodowana przez nas z Arnautki za pomocą 12-letniej selekcji. Bardzo plenna. Ziarno wysoko-szkliste. Na rynku Odeskim gatunek ten stałe ceniony o 5 do 8, a czasami do 10 kopejek wyżej od innych.

Cena za 1 worek 7-io pudowy 11 rb.

Owies „NAJWCZEŚNIEJSZY” Selekcyjny-Niemierczański.

Nasz Owies: „Najwcześniejszy Selekcyjny”, wiechowy, dojrzewa najwcześniej ze wszystkich znanych nam odmian.

Z powodu krótkiego okresu rozwoju mniej podległy zapaleniu i niekorzystnym wpływom klimatycznym i dlatego, pomimo krótkości perijodu wegetacyjnego, nadzwyczajnie plenny. — Z wieloletnich doświadczeń porównawczych, które w poprzednich cennikach przytoczyliśmy, oraz w uprawie na większych przestrzeniach owies ten stałe okazywał się najplenniejszym, lub jednym z najplenniejszych, zależnie od roku.

Cena za 1 worek 5-io pudowy 8 rb.

Owies selekcyjny „BESELER BEZOSTNY”

Wyhodowany przez nas z Oryg. Beseler-Anderbeck, przez wybór odpowiedni. Znana wysokoplenna odmiana, pozbawiona przez nas ości. Ziarno wielkie, ciężkie. Dojrzewa natychmiast po pszenicy.

Cena za 1 worek 5-io pudowy 8 rb.

Owies selekcyjny: „WĘGIERSKI”

Chorągiewkowy. Odmiana typowo-późna. Wytrzymały na suszę. Rośnie wysoko.

Cena za 1 worek 5-io pudowy 8 rb.

Owies selekcyjny „POLSKI”

Jedna z najplenniejszych odmian. Późny, ziarno wielkie, ciężkie.

Cena za 1 worek 5-io pudowy 8 rb.

SOJA CZARNA (Owsińskiego)

Wczesna, na suszę wytrzymała, lecz plon daje niewielki.

Cena za 1 worek 7-io pudowy 15 rb.

NASIONA BURAKÓW CUKROWYCH: (3543)

„Niemiercze Maksymalne”
„Niemiercze Cukrowe”
„Niemiercze Plenne” } Ceny według specjalnych ofert.

ROZWIĄZANIA PYTANIA: DLACZEGO DWUSKIBOWCE PATENT SCHÜTZ & BETHKE

ponimo pojawiania się coraz nowych systemów pługów, utrzymują zawsze przodownicze stanowisko, jakie od pierwszej chwili zajęły, rozchodząc się faktycznie w coraz większych ilościach w całym kraju, szukać należy w pierwszym rzędzie

w idealnie prostej, bez żadnych zgoła komplikacji, jednocześnie b. silnej konstrukcji i niezwykle łatwym sposobie ustawiania pługa, co szczególnie w stosunkach naszokrajowych jest przymiotem wielkiej ceny; nawet chroniczna apatia z niedbałością granicząca naszego robotnika pług taki niełatwo uszkodzi; w razie zaś uszkodzenia, nawet przez nieudolnego, z grubą tylko robotą obytego kowala, mogą one być do należytego porządku doprowadzone.

Szczególniej na ziemiach ciężkich, przy orce głębokiej, jak to stwierdzają liczne świadectwa, żaden inny pług z dwuskibowcami Schütz & Bethke rywalizować nie może.

Sprzedaż w ciągu lat sześciu przeszło 7,200 sztuk, daje najlepszą miarę niedoścignionych ich zalet i usług, jakie rolnictwu krajowemu oddają.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT
K. WASILEWSKI, (921)
Warszawa, Miodowa, 16.

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w pobliżu źródła, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia do końca września. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjątkiem lipca). Właścicielka Helena Szczepanowska. (3266)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw. ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (833)

ARGUMENT. Dziewica. Żaluję, profesorko, niezmiernie, ale żona pańska zostać nie mogę. Profesor. Ależ, pani! ja już nazwałem nowego laszcznika... imieniem pani. (Flieg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 119.

Og. zb. № 994

Petersburg, 20 lipca (2 sierpnia) 1901 r.

Rok XX. № 29

TREŚĆ N-ru 29 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Trusty, przez *Mzurę*.

Artykuły bieżące: Naczelnicy ziemscy w kraju zachodnim, p. Stanisława Hłaskę. Lasecznik polityczny, p. *Vigilax'a*. Metropolita Antonjusz przeciw Tolstojowi. Kłopoty p. Koerbera, p. *Świadomego*. Tysiące dziesięcin, p. M. Nowe krachy w Niemczech, p. *sh*.

Listy korespondentów „Kraju”: Echa Zachodnie: z Zakopanego, p. *Wasz.*; z Berlina, p. *Janko*; z Paryża, p. *Gordona*; z Kalifornji, p. *Skoczybrudę*. Z miast i wsi: z Wilna, p. *Boh.*; z nad Dniepru, p. *Sam*. Z Królestwa Polskiego: z nad Wisły, p. *Zastępcę*; z Warszawy, p. *Game*.

Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny. Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Buch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Bóże. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Wakacje w Anglii, p. *Tad Smarzewskiego*. Żniwo literackie, p. *Wiktora Gomulickiego*. Fredrowie. W dwudziestą piątą rocznicę zgonu Aleksandra Fredry, przez *Pelkę*. Z rozmów i wrażeń. (Adam hr. Krasziński), p. *Box'a*. Z dziedziny aeronautyki, p. *Prosta*. Iskry, p. *Mary'ego*. Miljardery, p. *F. Edward Leo*, p. *J.* O zamkniciu „Ateneum”, p. *Alberta*. W Sinanfu, p. *S.* Z chwili bieżącej: Polonica. Sąd lordów. Ignacy Friedman. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Jedna ilustracja do art. „Wakacje w Anglii”. Pierwszy zysk, obraz *L. Knausa*. Z teki krajobrazów: Łuck. Trzy ilustracje do artykułu „Fredrowie”. Dwie ilustracje do artykułu „Z dziedziny aeronautyki”. Posiedzenie sądu lordów. Portrety: Adam hr. Krasziński. John Rockefeller. Andrew Carnegie. Edward Leo. Tau-Hsi, ces. chińska. Ignacy Friedman. Portrety do kroniki pośmiertnej: prof. Aleks. Rudzki. Józ. Rawicz. Aleks. Dowgird.

OZYTELNIA

Powiesciowy dodatek „Kraju”:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez *Artura Gruszeckiego*.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez *Wiktora Gomulickiego*.

Pod rzymskim słońcem. Nowella, przez *Dorę Melegari*.

KARTA ALBUMOWA:

„Mimoza”, obraz *H. Rylanda*. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Karta Albumowa.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz *H. Rylanda*: „Mimoza”.

T R U S T Y.

Gdy przed trzydziestu laty Francja płaciła pięć miliardów kontrybucji—prasa poświęcała całe szpalty obliczeniom, jak to, układając frank przy franku, możnaby za tę sumę nabyć dla naszego planety kolbę srebrną czy bransoletę, jak znowu po słupie z frankówek wdrzećby się można było na najwyższe szczyty górskie—i wyżej. Nikomu przez myśl nawet nie przeszło, że mógłby się znaleźć człowiek, zdolny powiedzieć zakłopotanej *Marjannie*: niech pani będzie spokojna—ja z własnej szkatuły niemieckiemu Michałkowi pięć miliardów zapłacę. Dziś mógłby tak przysłużyć się Francji p. Pierpont Morgan, twórca największych «trustów», jakie powstały w ostatnich czasach w Ameryce. Wraz z kilku innymi miliardami: Willjamelem Vanderbildtem, E. Harrimanem i Willjamelem Rockefellerem, powołał on do życia olbrzymią spółkę kolejową, której majątek obliczono na cztery przeszło miljardy franków, i jednocześnie prawie stworzył Zjednoczenie, do którego weszły wszystkie większe zakłady wyrobu stali, szyn i płyt pancernych, a w ich liczbie słynne fabryki i buty Andrewa Carnegie'go. Majątek tego Zjednoczenia przewyższa miliard dolarów. Więc starczyłby na kontrybucję.

Pomimo tedy narzekań na syndykaty amerykańskie, pomimo walki, jaką toczy z niemi ustawodawstwo, pomimo agitacji prasowej, wywoływanej przez liczne ofiary «trustów»—mnożą się one i powstają, coraz ogromniejsze i potężniejsze, nie tylko w Ameryce, ale i w Europie, we wszystkich prawie gałęziach przemysłu i handlu, ogniskując ol-

brzymie zasoby i dyktując prawa życiu ekonomicznemu społeczeństw nowożytnych.

Europa liczy się z tradycjami, teorjami, przesadami nawet, i posiada tak wielki zasób obłudy, iż wystarczy go na przydziełek przyzwoity długiego jeszcze szeregu mactw wszelkiego rodzaju; w Ameryce zaś odrzucono bez namysłu cały ten arsenał porzecznych tarcz i postrzępionych znaków, i dlatego działalność *trustmakerów* mogła przybrać tam nieznaną w Europie rozmiary i przyspieszyć naturalną dążność kapitału do zbiegania się w olbrzymie ogniska.

Nic zresztą nowego pod słońcem. Rodowód trustów jest jednym z najstarszych i sięga najbardziej zamierzchłej przeszłości. Biblia opowiada, że gdy za rządów Józefa w Egipcie, mieszkańcom nie stało już pieniędzy na nabywanie skupionego przez Faraona za lat urodzajnych zboża, a głód coraz bardziej dokuczał, przywieśli Józefowi najprzód wszystkie bydło, a gdy «krom ciał i ziemi nic już nie mieli», kupił Józef «wszystką ziemię egipską i wszystkie ludzkie jej od ostatnich aż do koniecznych granic», oprócz kapłanów. Arystoteles w pierwszej księdze swej «Polityki» wspomina o jednym z siedmiu mędrców greckich, Talesie, że ten, zauważywszy, iż urodzaj oliwek zapowiada się niezwykle pomyślnie, wydzierżawił wszystkie tłocznie w okolicy, a gdy nadszedł czas zbiorów, zgarnął olbrzymie zyski, odstępując po wygórowanych cenach swoje prawa dzierżawne. Mogłoby więc organizatorowie trustu «mięsnego» lub «mlecznego» w New-Yorku powoływać się na przykład z VII wieku przed naszą erą.

Przykładom tego rodzaju nigdy naśladowców nie brakło, i ustawodawstwa wszystkich krajów starały się zapobiedz nadużyciom stosowania zasady handlowej: «kupić jak najtaniej — sprzedać jak najdrożej». W kodeksie Justynjanowym znajdujemy tytuł: «o monopolach i zakazanych umowach kupieckich oraz

o zakazanych związkach rękodzielników i łazienników». Miasta średniowieczne zakazywały nabywania towarów przed dowozem ich na rynek i surowo karały wszelkie znośy kupców dla ryczałtowego nabywania towarów, w celu podwyższenia cen. Zakazywano nawet zrzeszenia się w liczniejsze stowarzyszenia handlowe, z obawy, ażeby związki kupców nie dążyły do monopolizacji handlu i rękodziel. Monopole wszelkiego rodzaju sobie przywłaszczało zresztą najchętniej powstające w wiekach XVI i XVII państwo nowożytne, zazdrosnym okiem spoglądające na stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. Wydawano ustawy, ogłaszające takie spółki za niebezpieczne i szkodliwe, konfiskowano majątki wspólników, zakazywano wszelkich stowarzyszeń przedsiębiorców i robotników. Ustawy tego rodzaju wydawała jeszcze konwencja rewolucyjna, i dopiero wiek XIX zerwał ostatecznie (nie wszędzie zresztą) z tradycją ustawodawczą zakazu łączenia się w związki przedsiębiorców i robotników. Nastąpiło to w Anglii w latach 1825, 1836 i 1844, w Niemczech w r. 1869, w rok potem w Austrii, we Francji zaś dopiero w r. 1884.

Wzrost stowarzyszeń kapitalistycznych i robotniczych zaznaczył się szczególnie w drugiej połowie ubiegłego wieku, przybrawszy w ostatniej jego ćwierci znamiona zjawiska żywiołowego.

«Dawne monopole—mówi ekonomista angielski Hadley — umarły, dawne przeszkody dla rozwoju przemysłu (oprócz cel) znikły, ale ten sam ruch idei wolnego współzawodnictwa, który zniósł monopole legalne i dopomógł do upadku monopolów naturalnych, stworzył cały system nowożytny monopolów przemysłowych, bez porównania potężniejszy od dawnego...»

W całym świecie cywilizowanym powstają i rozwijają się rozmaitego rodzaju związki przedsiębiorców: umowy, ugody, kombinacje kapitalistów, tak zwane kartele i syndykaty. Celem ich najbliższym jest przekształcenie istniejących już wielkich przedsiębiorstw transportowych, handlowych i przemysłowych—przeważnie akcyjnych — w jeszcze potężniejsze związki. Dawne miliony kapitałów zakładowych wydają się małostkami; zastępują je obecnie dziesiątki i setki milionów. Całe gałęzie przemysłu, dziesiątki linii kolejowych i kanalizacyjnych stają się własnością jednego towarzystwa, stającego się i legalnym i naturalnym

monopolistą. Na czele tych potężnych ustrojów stoją zwykle ich pomysłowi twórcy, gromadzący w jednej ręku olbrzymie bogactwa, stając się, według terminologii amerykańskiej, «królami» nafciarskimi, kolejowymi, cukrowymi, stalowymi i t. d. Ich bezwzględność w działaniu, niezliczone nadużycia uprzywilejowanego stanowiska, jakie dają im posiadane miliony, pomiatanie prawami boskimi i ludzkimi z jednej strony, z drugiej zaś energia i odwaga, świetność trybu życia, fantazje, na które nie pozwalano sobie od czasów Lukullusa i Heljogabala, wszystko to przyczyniło się do wytworzenia legendy o tych ludziach, porównywanych do lewjatanów i smoków bajecznych, i o ich dziełach, które zdają się uragać niebu, jak niegdyś wieża Babel.

«Trust» — mówi jeden z twórców wspomnianych legend — to konfiskacja części majątku narodowego, to monopol, doprowadzony do nigdy nieznannej potęgi. W swym biegu trust, jak powódź, rwie, łamie, unosi z sobą wszystko, cokolwiek spotka na swej drodze. Nienasycony ten potwór połyka nie tylko swych współzawodników, wielkich przemysłowców i spekulantów, ale i drobnych rzemieślników i robotników. Depce on elementarne uczucia ludzkości, bezczelnie przekracza ustawę lub ją znosi».

Historja powstania trustu nafciarskiego, na którego czele stoi John Rockefeller, upoważnia poniekąd do wycieczek przeciw trustom w rodzaju powyższej ¹⁾.

¹⁾ W r. 1864 Rockefeller nabył w Stanie Ohio niewielki obszar naftowy. Jego wspólnik dzisiejszy, zatrudniony wówczas jako zwykły robotnik, Samuel Andrew, wynalazł sposób oczyszczania nafty, doskonalszy od istniejących, poczem, dzięki pożyczce 60 tys. dol., udzielonej przez Henryka Flaggera, wspólnicy zbudowali w Cleveland małą rafinerję i skład w New-Yorku, stworzywszy spółkę pod sławnym dziś na cały świat nazwiskiem „Standard Oil Company“. Dzięki tańszemu i doskonalszemu sposobowi oczyszczania nafty i umiejętnemu kierownictwu Rockfeller'a, po kilku latach otworzone oddziały Towarzystwa, formalnie zaś nowe spółki, na podstawie statutów, udzielanych przez różne stany, w Pittsburgu i Filadelfji. W r. 1872 Rockefeller założył nowe Towarzystwo transportu nafty: „South Improvement Company“, które weszło w porozumienie z kolejami „Central Hudson River“, „Pennsylvania Railroad“ i „Erie Railway Company“. Umowa opiewała, że ładunki Towarzystwa będą przewożone do Cleveland i Pittsburga po 40 ct. i do New-Yorku po 106 ct., wówczas, gdy inni producenci nafty płacili po 80 i 150 ct., i przytem różnice (40 i 44 ct.) mają stanowić zysk „Improvement Company“, rzekomo „za agenturę przewożenia ładunków i wyrównywania rachunków pomiędzy wspomnianymi linjami a innymi kolejami“, jak dowodzili w czasie dochodzenia śledczego nad czynnościami „Standard Oil Trustu“ jego obrońcy. Jakkolwiek było, umowa z kolejami żel. uniemożliwia innym nafciarzom współzawodnictwo z Rockfellerem i jego współnikami, i „Standard Oil Com-

Przed sześciu laty powstał w Pensylwanji inny związek producentów nafty, wkrótce wszakże porozumiały się z sobą obydwa towarzystwa wobec konkurencji nafty rosyjskiej na rynkach europejskich. Założyciele trustów naftowych marzą już o «World oil Trust», o związku wszechświatowym, który ma podzielić kulę ziemską na rynki, zmonopolizowane przez głównych producentów. W dziejach trustu Rockfeller'a jest jeszcze ciekawy fakt. Kiedy w r. 1887 nadprodukcja nafty okazała się zbyt wielką, «Standard Oil Trust» wszedł w umowę ze związkiem robotniczym «Well drillers Union», zobowiązawszy się płacić robotnikom po dolarze za każdy dzień próżniaczy, i w ten sposób położył kres dalszej produkcji ¹⁾.

A oto inni «królowie». Najprzód kolejowi: Joye Gould i Cornelius Vanderbilt. System «laissez faire» w polityce kolejowej doprowadził w Ameryce do tego, że każdy mógł przystąpić do budowy kolei, gdzie mu się podobało, jeżeli zgromadził towarzystwo z dziesięciu wspólników, i jeżeli trzech obrani przez nich «dyrektorowie» przyszłej kolei stwierdzili pod przysięgą, że pewną część kapitału zakładowego od stowarzyszonych otrzymali. Puszczano potem w obieg obligacje, i droge budowano za otrzymane ztąd pieniądze. Współzawodnictwo bez granic doprowadziło tu, jak wszędzie, do powstania związków kolejowych, na których inicjatorowie robili miliony przez tak zw. «stock watering», czyli rozwodnienie kapitału zakładowego. Przy utworzeniu przez Vanderbildta trustu «New-York Central and Hudson River Company» przyjęto za normę stosunku kapi-

pany» posiadała wkrótce cały obszar produkcji nafty w Stanach Zjednoczonych. Ułożenie naftociągów do New-Yorku i innych miast główniejszych, wyzwoliło kompanję z zależności od kolei, i przepotężny (jakkolwiek formalnie w r. 1892 rozwiązany) trust naftowy stał się niezaprzeczenie monopolistą w zakresie produkcji i handlu olejem ziemnym i pochodnymi fabrykatami.

¹⁾ Prof. Jenks opowiada, iż gdy jeden z jego znajomych nabył wówczas kawałek gruntu i chciał przystąpić do wiercenia studni, okazało się, iż trust płaci robotnikowi więcej za bezczynność, niż ten mógłby zarobić przy wierceniu. I niefortunny przedsiębiorca sprzedał nabyty obszar syndykatom. Nic dziwnego, że John Rockefeller ma już miljardy, i że, czując się nieco zmęczonym, chciałby znaleźć zastępcę, któremu gotów płacić pięćmilionową pensję roczną; ale znaleźć go nie może, chociaż gotów dać pół miliona temu, kto by mu wskazał kandydata. Dzienniki, z całym uszanowaniem, należnym miliardarowi, powtarzają jego wyrazy, i niema nikogo, kto by przypomniał Rockefellerowi, że śmierć odda mu darmo tę przysługę.

tału do dochodu w połączonym przedsiębiorstwie najdogodniejszy ze stosunków na liniach pojedynczych, i w ten sposób do kapitału zakładowego trustu dodano około 50 proc. kapitału fikcyjnego—wody. Według «*Poor's Manual of Railroads*», połowa kapitału zakładowego wszystkich naogół przedsiębiorstw kolejowych w Stanach Zjednoczonych jest «czystą wodą». Ale tę «wodę» sprzedawano na giełdzie nowojorskiej za słone pieniądze, i wpłynęła ona do kas Vanderbilta i Goulda w postaci brzęczących dolarów ¹⁾.

Oto «król stalowy», Andrew Carnegie, któremu najzagorzalsi przeciwnicy trustów przyznają, że nie odznacza się ani taką namiętnością zysku, ani bezwzględnością wobec robotników i podwładnych, i przypisują to faktowi, że nie urodził się w Ameryce, ale w Szkocji. Mając lat 15 był Carnegie roznościelem telegramów ²⁾.

W ostatnich czasach Carnegie posiadał kilka olbrzymich kopalń węgla, w których pracowało kilkanaście tysięcy robotników, dziesiątki hut żelaznych i fabryk stali. Płaca tygodniowa pracowników w jego zakładach przenosiła dwa miliony franków. Dziś wycofał się on z tych wszystkich przedsiębiorstw, i wierzy ogłoszonemu w jednej ze swych

¹⁾ Była chwila, kiedy dwaj ci «królowie» wypowiedzieli sobie wojnę. Podobno—jak zdarza się nawet w polityce międzynarodowej—powód do walki dała jakaś baletnica włoska, przez właściwą swemu stanowi zmienność uczuć. Ponieważ kolej „*New-York Erie*”, należąca do Goulda, i „*New-York Central*”, należąca do Vanderbilta, woziły przeważnie bydło z Kanady, opłaty tarytowe na bydło zmniejszono stopniowo z 30 dol. do jednego. Właściwie do minimum doszedł Vanderbilt, Gould zaś pozostał przy stawce dwudolarowej, pomimo, że ruch cały zogniskował się na kolei Centralnej. Gdy to dziwiło jego współzawodnika, powiadomiono go, że Gould skupuje bydło w Kanadzie i wozi koleją Vanderbilta, robiąc na tem doskonały interes. Ostatecznie pogodzone się.

²⁾ Oczekując telegramów na stacji, wsłuchiwał się w stukania przyrządu Morsa, i posiadłszy zdolność „czytania ze stuku”, dostał posadę telegrafisty z płacą 25 dol. miesięcznie. Gdy do Pittsburga doprowadzono kolej żelazną, szef jej zwrócił uwagę na młodego telegrafistę, który wysyłał depesze w miarę wymawiania jej treści. Carnegie dostał ztąd posadę przy kolei, na której pracował piętnaście lat, pobierając około 40 dolarów miesięcznie. Razu pewnego jeden z jego kolegów biurowych, Woodroufe, pokazał mu wynalaziony przez siebie model kolejowego wozu sypialnego. Carnegie ofiarował mu natychmiast zaoszczędzone przez siebie 2 tys. dolarów, i z tą niezmierną sumą, poparci przez kolej Pensylwańska, koledzy założyli Towarzystwo budowy wagonów, uzyskawszy patent na wynalazek. Przedsiębiorstwo rozwijało się pomysłnie, i gdy nagromadzono pierwszy milion dolarów, Carnegie oddał fabrykę kolejową sam zaś zabrał się do fabrykacji

książek hasłu: «hańba jest umrzeć bogatym», sypie miliony na uniwersytety, biblioteki, zakłady dobroczynne w Ameryce i w Szkocji. Ma jeszcze do rozdania półtora milijarda franków.

Poważni badacze sprawy powstania syndykatów i kartelów w Europie i trustów w Ameryce, widzą w nich następstwo konieczne wolnego współzawodnictwa, które staje się w końcu prawdziwym «*bellum omnium contra omnes*». W ciekawym studjum o syndykatach i związkach przedsiębiorców, napisanem na żądanie rosyjskiego ministerstwa skarbu, prof. Janzuł, wśród za ekonomistami angielskimi i amerykańskimi, twierdzi stanowczo, że organizacje te są prostym następstwem wybujałej konkurencji. Prawo Ricarda opiewa, że wzrastający popyt chwilowo podnosi ceny na rynku, ale ta okoliczność wywołuje powstanie nowych przedsiębiorstw i wzrost podaży, co sprowadza ceny do wysokości normalnej. Przeciwnie, w razie spadania cen, część przedsiębiorców przenosi swą działalność na inną gałąź handlu czy przemysłu, co zmniejsza podaż i podnosi ceny do normy.

Prawo to wszakże stosuje się przeważnie do przedsiębiorstw, w których rolę przeważną gra kapitał obrotowy. Gdy jeden z kupców zaczyna sprzedawać towar po cenie, nieopłacającej kosztów, współzawodnik jego może albo sklep swój zamknąć i czekać, aż ceny podniosą się, albo przerzucić się do innego handlu. Inaczej stoją rzeczy w wielkich przedsiębiorstwach nowożytnych, w których uwieziono olbrzymie kapitały.

Skoro chodzi, na przykład, o koleje żelazne, połowa wydatków idzie na opłacenie kuponów obligacyjnych, inne zaś na utrzymanie linii i materiału i wreszcie na ruch pociągów. Wobec faktu, że większa część wydatków nie zależy od eksploatacji, kolej żelazna, współzawodnicząca z inną, walczy do ostatka, w każdym bowiem razie, przy znacznych wydatkach stałych, lepiej mieć z ruchu coś, niż nic. W przedsiębiorstwach bawełny kapitał zakładowy, według obliczeń Marshalla, równa się dwuletniej i nawet pięcioletniej płacy robotników, współzawodnictwo więc regulować produkcji nie może, ponieważ fabryki tracą więcej na zupełnym zaniechaniu produkcji, niż na produkcji, którą sprzedają niżej wartości.

«Są ludzie—mówi ekonomista amerykański Gunton—którzy sądzą, że trusty powstały nagle, i są czemś w rodzaju zmywy na zdradę i wyzysk ludności. Nic nie może być dalszem od prawdy, niż to mniemanie».

Zwycięzca w walce ekonomicznej zostaje, naturalnie, współzawodnik silniejszy, czyli przedstawiciel większego kapitału, który ma możność nabyć najdroższe maszyny i najdogodniej urządzić swoją fabrykę. Zogniskowywanie się kapitałów jest objawem powszechnie zauważonym w drugiej połowie XIX wieku. W Prusiech w l. 1871—75 było 629 kopalń węgla ze 172 tys. robotników i roczną produkcją 34½ milj. tonn, zaś w r. 1888 tylko 422 kopalnie, ale z 230 tys. robotników i z produkcją 65 milj. tonn. Ilość kopalń rudy żelaznej spadła w tym czasie z 1,730 do 808, ale ilość robotników wzrosła, zaś produkcja zwiększyła się przeszło w dwójnasób. W Stanach Zjednoczonych w roku 1830 było 801 przędzalni bawełny z kapitałem ogólnym 40 milj. dolarów, w r. zaś 1880 tylko 756 przędzalni, ale z kapitałem 208 milj. dolarów, i z produkcją zwiększoną w dwanaście razy. W Rosji od roku 1865 do 1890 ilość zakładów przemysłowych wzrosła nieznacznie (z 14 tysięcy do 17½ tysięcy), wartość zaś produkcji—trzy razy.

«Podobnie—mówi prof. Janzuł—jak fabryka zastąpiła i zastępuje w dalszym ciągu przemysł domowy i rzemiosła, a praca mechaniczna specjalizowana usuwa z rynku pracę ręczną, tak przedsiębiorstwa osób pojedynczych łączą się w przedsiębiorstwa akcyjne, te zaś zlewają się z sobą, tworząc wielomiljonowe związki, o których dzienniki roznoszą wieści po wszystkich końcach świata».

Obejmując częstokroć całe gałęzie przemysłu i nadużywając zdobytego monopolu, związki te wywołują obawy i niechęć ogółu, gorliwie podleganą przez zwyciężonych współzawodników. Do wzmożenia się tych niechęci przyczyniają się w wielkim stopniu owe związki spekulantów, monopolizujące poszczególne gałęzie handlu i wyśrubowujące ceny do niemożliwej wysokości. Te «*corners*» i «*rings*» mają zewnętrzne cechy syndykatów i trustów przemysłowych, jakkolwiek różnią się od nich tak co do sposobu powstania, jak i co do celów działalności. Do zamieszania przyczynia się także nazwa «trust», nadawana przez dzienniki i publiczność wspomnianym związkom spekulacyjnym, w rodzaju «trustu mlecznego» lub «miesnego».

Trust właściwy jest syndykatem przemysłowym, czyli związkiem przedsiębiorców, zawartym w celu utrzymania cen na wysokości kosztów produkcji. I tu, jak w wielu innych razach, matką wynalazku jest potrzeba. Pojedyncze przedsiębiorstwa łączą się w syndykaty wówczas tylko, gdy mają nóż na gardle, gdy współzawodnictwo doprowadziło rzeczy do takiego stanu, że grozi im ruina. Zawierają wówczas konwencje co do ilości produkcji, co do zamknięcia niektórych zakładów fabrycznych, za co ich właściciele otrzymują prawo do udziału w zyskach ogólnych, zobowiązują się nie sprzedawać fabrykatów po cenach niższych od umówionej, urządzają do spółki sprzedaż wyrobów stowarzyszonych. W niektórych wypadkach umowy przedsiębiorców określają rynki zbytu, jak umowa pomiędzy przedsiębiorcami alzackimi i niemieckimi po wojnie 1870—71 roku; w innych dotyczą podziału zamówień, wreszcie łączą oddzielne przedsiębiorstwa w całość przez organizację wspólnej sprzedaży i odpowiedniego podziału osiągniętych ztąd wspólnych zysków. Ostatni ten system, zwany *pooling agreement*, szczególnie rozpowszechnił się tak w Europie jak w Ameryce.

Wyraz «trust» oznacza zaufanie. Łączący się w syndykat przemysłowcy amerykańscy oddają akcje swoich przedsiębiorstw obranemu komitetowi «trustees», opiekunów, od których otrzymują wzajemnie udziały syndykatu («shares»). Owi «trustees» czyli opiekunowie stają się wyłącznymi rządcami związku i mają nawet prawo usuwać i mianować dyrektorów przedsiębiorstw, które weszły w skład syndykatu, jakkolwiek formalnie każde z tych przedsiębiorstw (wyłącznie akcyjnych) zachowuje swoją autonomję. Adwokat sławnego «*Standard oil trust*», p. Dodd tłumaczy powstanie trustów warunkami ustroju politycznego Stanów Zjednoczonych. Nie można tam założyć towarzystwa akcyjnego, mającego prawo do czynności w całej republice; trzeba tworzyć odrębne towarzystwa w każdym Stanie z osobną, według różnych przepisów ustawodawczych. Gdy więc założyciele «*Standard Oil Company*» utworzyli po wszystkich prawie Stanach studnie naftowe, rafinerje, naftociągi, składy i t. p., wypadło obmyślić formę legalną zjednoczenia tych przedsiębiorstw, i p. Dodd wpadł na

pomysł obrania wspólnych pełnomocników, owych wspomnianych wszechmocnych «trustees». Dopiero w dziesięć lat potem najwyższy sąd stanu Ohio orzekł, iż przekazanie przez akcjonariuszów całej władzy administracyjnej owym pełnomocnikom nie jest przewidziane przez statuty towarzystw, a przeto uważane być winno za obrazę *common law* i ustaw Stanu. Trust rozwiązał się formalnie, faktycznie wszakże istnieje dotąd i łączy nietylko przedsiębiorstwa amerykańskie, ale cały szereg towarzystw w Niemczech, Belgji, Holandji, Danji, Francji, Włoszech, W. Brytanji i innych krajach.

Zasługuje na wzmiankę okoliczność, iż liczne trusty amerykańskie powstają dzięki kapitałom angielskim. Roczna przewyżka dochodów ludności W. Brytanji wynosi około 250 milj. funtów, czyli 2¹/₂ miljardy rubli, i kapitał ten szuka lokaty w Ameryce. Powstał cały szereg «*Investment Companies*», czyli banków przemysłowych, ułatwiających ten ruch kapitałów. Według jednozgodnego świadectwa wszystkich badaczy, zysk przedsiębiorcy stale się zmniejsza, zaś płaca robotnicza stale wzrasta. Dla zapobieżenia skutkom pierwszego z tych faktów, przemysłowcy amerykańscy uciekać się muszą do udoskonalen technicznych, oszczędzających pracę i wydatki, wobec zaś tego, że udoskonalenia i wynalazczość ludzka mają granice, szukają ratunku w koncentracji kapitału.

Powstałe z tej koncentracji wielkie przedsiębiorstwa obniżają wydatki na materiały surowe, nabywając je i transportując w wielkich ilościach, łatwiej wprowadzają doskonalsze maszyny i narzędzia techniczne, mają możność zużywania odpadków, otrzymywanych w większych ilościach, oszczędzają wydatki na administrację. Za zogniskowaniem kapitałów następuje znaczne obniżenie cen na wszystkie towary. Według obliczeń Guntona, zdolność nabywca płacy robotnika amerykańskiego wzrosła od r. 1860 do 1890 o 236 proc. w zakresie przedsiębiorstw: olejowego, cukrowego, kolejowego, telegraficznego i naftowego, znajdujących się w rękach trustów. Co do nafty, wzrost ten wyraża się nawet cyfrą 907 procent!

Andrew Carnegie powiada w jednym ze swych artykułów: «miljony robotników, masy ludności zdobyją w wielkim prawie jednoczenia się kapitałów potęgę dobroczynną, która do

mieszkań ubogich wprowadzi wygody życia, światło i uciechę». «Obawiać się trustów—dodaje «król stalowy»—powinno tylko ci, którzy im zaufali».

Zarzut, czyniony trustom, że, korzystając ze stanowiska monopolisty, podnoszą ceny, nie zawsze wydaje się słusznym, skoro chodzi o trusty przemysłowe (zwłaszcza, o ile nie zdusiły wszelkiego współzawodnictwa). Nawet więc osławiony *Standard oil Trust* odeprzeć może ten zarzut, wskazując na tablicę cen nafty, spadających stale od czasu jego powstania. Od czasu założenia «*Whiskey Trust*» spadły ceny napojów wyskokowych, a «*Cotton Seed oil trust*» w ciągu czterech lat istnienia obniżył ceny na olej bawelniany z 47 do 38 cent. za galon. Trust telegraficzny (*Western Union Telegraph Company*) ma taryfę nie wyższą od europejskiej, jakkolwiek w Europie telegraf jest w rękę państwa, które zwykle doń dokłada. Bezwzględni przeciwnicy trustów wskazują zwykle na trust cukrowy i dowodzą, że jego istnienie stanęło na przeszkodzie obniżeniu się cen cukru; pamiętać jednak trzeba, iż od czasu założenia «*Sugar Trustu*» taryfa celna od cukru uległa trzykrotnej zmianie.

Celem syndykatów przemysłowych jest organizacja przemysłu, uniemożliwiająca nadprodukcję z jej następstwami, z których najważniejsze—upadek cen—sprowadza przesilenia, stanowiące jedną z najgorszych plag współczesnego życia ekonomicznego. Walka z taką plagą jest naturalnie objawem dodatnim, i z tego punktu widzenia związki przemysłowców, syndykaty i trusty, zasługują na uwzględnianie przez rząd i społeczeństwa. Austriacki minister skarbu, dr. Steinbach, uznając, że trustów przemódz nie można ustawodawstwem cywilnym i karnem, sądzi, że syndykaty należy zobowiązać, ażeby otrzymywały upoważnienie administracji państwowej do każdej czynności, i że rząd powinien mieć prawo kładzenia kresu każdej czynności syndykatu i samemu jego istnieniu. W Rosji życzeniem tym stało się poniekąd zadość. Syndykat cukrowy, związek nafiarczy, rozmaite kartele górnicze i metalurgiczne zawiązały się pod opieką i stosownie do wskazówek rządu, a nawet umowę międzynarodową pomiędzy nafiarczami kaukaskimi a *Standard oil trustem* układano przy udziale ministerstwa skarbu.

Trusty przemysłowe powstają nie tylko w Ameryce, i żadne państwo nie

może pozostawać wobec nich obojętnym. «Die Kartellen—mówi prof. Schmoller—sind keine Veilchen, die im Verborgenen blühen können», powinny one istnieć jawnie i legalnie. Przedewszystkiem należy odróżnić je od zbójceckich «corners», czyli stowarzyszeń pośredników handlowych, skupujących produkt w celu zmonopolizowania rynku. Tracą na takich spekulacjach tak producenci, jak ogół ludności, a zyski ciągnie tylko garstka aferzystów. Nietylko publiczność, ale nawet niektórzy ekonomiści nie odróżniają tych zmów od syndykatów przemysłowych—i trust stalowy naprzykład stawiają w jednym rzędzie z trustami: «mlecznym» w New-Yorku lub «miedzianym» w Paryżu. Legalność istnienia trustów pociągnąć winna za sobą jawność ich czynności i sprawozdań i prawo stowarzyszonych zaskarżania czynności zarządu przed sądem. Przedewszystkiem wzrost samowiedzy społecznej położyć może tamę nadużyciom, zakreślić działalności przyszłych Rockefellerów i Vanderbildtów granice, których nie będą mogli przekroczyć. Potężną przeciwwagę związkom przedsiębiorców stanowią mogą związki robotnicze. Jakkolwiek bowiem, ogniskując produkcję, trusty zacieśniają pole szukania zarobku, to z drugiej strony, usuwając współzawodnictwo, korzystać mogą tylko z pracy pewnej określonej liczby jednostek. Podaż pracy fachowej zmniejsza się, i to po części tłómaczy, dlaczego trusty przyczyniają się do podwyższenia płacy robotników. Trudno nawet wyobrazić sobie, jakie następstwa pociągnąć może za sobą bezrobocie na olbrzymią skalę zakresu objętego przez nowożytnie trusty. Właśnie w czasie pisania niniejszego artykułu otrzymujemy wiadomość o bezrobociu w hutach i fabrykach stali trustu Pierponta Morgana. Przywódca ruchu, prezes związku robotników Schaffer, oświadczył dziennikarzom, że ma wszelką nadzieję zmuszenia Morgana do ustępstw, i że potężna organizacja robotników rozszerzy się wkrótce na całe Stany.

Upatrując w trustach skutek konieczny i dodatni współczesnego życia ekonomicznego, Carnegie słusznie uważa je za objaw przejściowy, za wstęp do dalszych przeobrażeń tego życia, i melancholijnie powtarza za Szekspirem:

„Ziemia wydaje banki, tak jak woda,
i oto próba ich...”

J. Mzura.

NACZELNICY ZIEMSCY W KRAJU ZACHODNIM.

Urzędy «naczelników ziemskich» zamierzono wprowadzić wkrótce we wszystkich gub. zachodnich. Gubernie białoruskie (mohylowska, witebska i mińska) otrzymają je już w końcu r. b., termin zaś wprowadzenia tych urzędów do trzech guberni litewskich oraz trzech południowo-zachodnich zostanie oznaczony niebawem.

W Rosji centralnej urzędy te istnieją już od lat 10, na mocy ustawy z r. 1889. Zaprojektowano je tam i wprowadzono w życie w drugiej połowie panowania cesarza Aleksandra III, w celu stworzenia «władzy silnej i blizkiej ludu». Urzędy te we wsiach otrzymały nazwę «ziemskij naczelnik» w miastach zaś «gorodskoj sudja». Zastąpiły one instytucję wybieralnych sędziów pokoju, która działała tam od r. 1864 i była wytworem liberalnej epoki cesarza Aleksandra II.

Przymiotnik «ziemski», dodany nowemu urzędowi, oznaczał, że ten urząd, ta władza opierają się o «ziemię», że są to ludzie miejscowi, z ziemią związani, rządzący ową «ziemią» na mocy mandatu, nadanego im przez władzę Najwyższą. Są to więc urzędnicy koronni, ale mianowani z pośród miejscowej ludności.

To też, podług zasad ustawy z 1889 roku, naczelnikiem ziemskim nie mógł zostać człowiek obcy, przysłany z kądinąd. Każdy powiat podzielono na kilka rewirów czyli «uczastków», liczących po kilkadziesiąt tysięcy ludności, i w każdym rewirze rząd mianuje naczelnika tej, tak zw. po starosłowiańsku — «ziemi». Oczywiście ustawa przewiduje, że są to ludzie najgodniejsi. Takimi zaś winni być miejscowi właściciele ziemscy, a z nich przedewszystkiem osoby, noszące dostojęństwo szlacheckie; z tych zaś przedewszystkiem najwykształceńsi, którzy skończyli wyższe szkoły; z tych zaś ostatnich ci, których rząd obdarza największym zaufaniem.

Ta idea ustawy stała się podwaliną zasadniczego przepisu, na mocy którego w Rosji środkowej rząd mianuje naczelników ziemskich, na wniosek gubernatora, z liczby właścicieli ziemskich szlacheckiego pochodzenia, posiadających patent szkół wyższych i stale w swej posiadłości zamieszkałych. Jest to więc niejako urząd patrymonjalny. Ludnością danego obszaru rządzi najodpowiedniejszy z pośród niej posesjonat, «barin» czyli pan. I nietylko rządzi, lecz zarazem jest cywilnym rozjemcą i wymierza kary aż do więzienia włącznie. Naczelnik ziemski—to administrator i zarazem sędzia

pokoju. Jego władzy podlega ludność włościańska, bo szlachta w Rosji centralnej ma swój samorząd, a w miastach funkcje sądowe pełnią «gorodskije sudji»—sędziowie miejscy, administracyjne zaś należą do władz ogólnych.

Idea «naczelników ziemskich» w całej pełni nie mogła być urzeczywistnioną w życiu. To też sama ustawa przewidywała liczne odstępstwa od głównej zasady. I tak: w miejscowościach, gdzie brakuje szlachty rodowej, można mianować na te urzędy nieszlachciców; gdzie niema osób z wyższem wykształceniem, można mianować osoby z wykształceniem niższem; w braku odpowiednich miejscowych kandydatów, można mianować nawet obcego.

Dotychczasowa działalność tych urzędów wywołała rozłam w opinii rosyjskiej. Podczas gdy pewne organy prasy, zwłaszcza reakcyjno-konserwatywne, jak «Mosk. Wied.» i «Grażd.», uważają tę instytucję «władzy silnej i blizkiej ludu» za idealną i żądają rozszerzenia jej zakresu—inne dzienniki podnoszą jej niedogodności, przedewszystkiem zaś występują przeciw połączeniu w ręku «naczelników ziemskich» władzy administracyjnej i sądowej, które w Europie zachodniej ulegają coraz większemu rozdziałowi. Niezależność sądu od administracji jest tam postulatem postępu społecznego. Oczywiście silna patrymonjalna władza naczelnika ziemskiego w ręku jednostki szlacheckiej, rządzącej tysiącami jeszcze ciemnej ludności włościańskiej, może wyrzucić wpływ dobry. Liberalne dzienniki lubią jednak przytaczać przykłady przesadnego stosowania tej władzy, poczynając od tak drobnych, jak np. ukaranie aresztem włościanina za nieuchylenie czapki przed naczelnikiem.

Obok swoich funkcji właściwych, naczelnicy ziemscy roztaczać winni opiekę nad moralnością i oświatą ludu, co również zwiększa zakres spraw życiowych, w których ta władza wchodzi nieustannie w styczność i kolizję z ludnością. Ma ona nadto nadzór nad całym ustrojem gminnym, poczynając od wójtów i pisarzy, aż do ostatniego stróża polowego. Tak jest w Rosji środkowej.

Omawiając zamierzone wprowadzenie tej instytucji wielkorosyjskiej do gub. zachodnich, «Kijewlanin» wyraża wątpliwość, czy utworzenie tych nowych urzędów w kraju, mającym swoje odrębne cechy, okaże się korzystniejszym, niż pozostawienie sądów pokoju. Wątpliwość ta jest tak duża, że «Kijewlanin» wprost pisze:

«Instytucja naczelników ziemskich w tej postaci, w jakiej pierwotnie została po-

myślana i częściowo wcielona w życie w ogromnej większości «ziemskich» guberni, faktycznie jest u nas całkiem niemożliwa. W naszym bowiem kraju nie ma żadnej zgody między różnoplemiennymi warstwami ludności, a natomiast jest dość i nawet za dużo władzy w ręku wyższej i niższej administracji; ukazanie się więc nowego naczelnika, chociażby zwanego «ziemskim», lecz będącego w gruncie rzeczy zwyczajnym urzędnikiem, nie związanym ani z ziemią, ani z ziemstwem, i obdarzonego jeszcze większą władzą sądową i administracyjną—nie zapewni, naszym zdaniem, krajowi porządku i pokoju».

Swoje zaufanie do istniejących obecnie w gub. zachodnich sądów pokoju (koronnych) dziennik kijowski uzasadnia tem, że sędziowie pokoju, pozostając pod władzą jedynie ministerstwa sprawiedliwości, wolni są od miejscowych wpływów politycznych i administracyjnych, i dlatego moralna powaga ich wyroków w oczach ludności jest większa. Natomiast «naczelnik ziemski», jako zwykły urzędnik, zależeć będzie—podług «Kijewl.»—od różnych wpływów i kierunków w administracji miejscowej. Tak samo wątpi «Kijewlanin», czy nowi naczelnicy zdolają uporządkować sposobem administracyjnym byt włościan, o co troszczą się dziś specjaliści urzędnicy (*mirowyje posredniki*), istniejący już oddawna, bo od r. 1864.

«Siła administracji — pisze «Kijewlanin»—jest w naszym kraju nader wielka. Przenika ona wszystkie dziedziny życia, a w stosunku do pewnej części ludności, nad którą rozciągnięto specjalne ustawy wyjątkowe, siła nietylko wyższych władz, lecz i niższych dochodzi w moralnym znaczeniu do bezgranicznej prawie potęgi. Jeśli pomimo to policja, zarządzająca u nas wszystkim, jest bezczynna, jeśli gospodarka lokalna znajduje się dopiero w zarodku, a «pośrednicy mirowi», których mamy po dwóch tylko w powiecie, i których prawa i obowiązki nie są jeszcze dostatecznie uregulowane, nie zdążyli dotąd uporządkować całkowicie bytu włościańskiego,—to wszystko przecież wynika nie z rozdziału władzy sądowej i administracyjnej, lecz z innych przyczyn, których usunąć ustawa z 1889 r. nie mogła i nie zamierzała».

Zaznaczamy te opinie «Kijewlanina», jako organu, dokładnie obeznanego z prawną stroną kwestji, a nadto z miejscowymi warunkami. Głos tego dziennika przytoczyło wiele pism petersburskich, co nadało mu pewną wagę, jakkolwiek — rzecz prosta—nie wpłynęło to na postanowione w zasadzie rozciągnięcie instytucji «naczelników ziemskich» na gub. zachodnie.

A więc gubernie te mają urzędować nowe «naczelników». Powstaje teraz pytanie: kto będzie te urzędy piastował? Pytanie to podwójnie ważne, albowiem w myśl ustawy z 1889 r. indywidualność naczelnika

ziemskiego, obdarzonego rozległą władzą, ma szczególne znaczenie, a nadto w Kraju zachodnim taki naczelnik ziemski winien być przedstawicielem *rosyjskiej* państwowości. Urzędy te pełnić powinien nietylko człowiek «godny», ale i rosjanin. Dlatego też obowiązująca w Rosji środkowej zasada, aby na ten urząd mianowano koniecznie miejscowych obywateli ziemskich, nie będzie — rzecz prosta — stosowana w Kraju zachodnim.

Dziesięcioletnia praktyka tej instytucji w guberniach środkowych przekonała, że urzędy naczelników ziemskich pełni tam przeważnie pomniejsza szlachta, osiadła na roli. Dziennik «Wołyń» słusznie stawia zatem takie pytanie:

«Cóż będzie w Kraju południowo-zachodnim, gdzie ta drobna szlachta rosyjska wcale nie istnieje? Mianowani tu będą oczywiście ludzie z daleka i przyśłani zostaną urzędnicy, nie obeznani z krajem, ani z jego cechami. Jakież więc powini mieć takt ci nowi ludzie, aby nie stanąć odrazu w niemożliwej sytuacji wobec różnoplemienną ludność, żyjącą przeważnie własnym obyczajem, posiadającą własną kulturę?»

Kilkuset kandydatów do obsadzenia nowych urzędów znajdzie się z łatwością. Przypuszczać można, że nie wszyscy oni zostaną sprowadzeni z gub. centralnych. Znajdą się gdzie-niegdzie miejscowi kandydaci-rosjanie, zwłaszcza z pośród nielicznych właścicieli ziemskich, osiadłych na miejscu; możliwym jest także, że część nowych urzędów zajmą dotychczasowi urzędnicy włościańscy (*mirowyje posredniki*), albo koronni sędziowie pokoju. «Mosk. Wied.» sądzą, że wielu rosjan, w tym celu sprowadzonych, pozostanie w Kraju zachodnim i nabydzie tam majątkowości ziemskie.

Nowi naczelnicy w Kraju zachodnim będą mieli rozległą władzę nad włościanami, podobnie jak w Rosji środkowej. Tu jednak przybędzie im władza nad różnoplemienną ludnością mniejszych miasteczek i osad, które zostaną do ich rewirów większych włączone, a zaludnione są w znacznej części przez żydów. W sferę ich władzy wejdzie także i ta liczna kategoria ludzi, która znana jest pod nazwą drobnej szlachty polskiej: drobni dzierżawcy, czynszownicy, «wolni ludzie» i wogóle ci wszyscy, którzy na wsi po r. 1864 zawisli pomiędzy włościanami a szlachtą wylegitymowaną, i nad którymi władza gmin włościańskich i mieszczańskich, gdzie ich zapisano tytularnie, była dotąd tylko nominalną. Podczas gdy w Rosji centralnej naczelnik ziemski, miejscowy «barin», ma do czynienia tylko z miejscowymi włościanami swego wyznania, naczelnik ziemski w gub. zachodnich, sam przy-

były ze stron innych, będzie wykonywał swoją władzę nad ludnością wiejską różnych wyznań, różnej kultury i różnych usposobień, a nawet różnych warstw społecznych. Władza zaś jego, jak to wiemy, jest sądownicza, administracyjna i nawet moralna, gdyż winien on rozciągać opiekę nad całym bytem ludności. Musimy przyznać słusność «Kijewlaninowi», że stanowisko takiego urzędnika będzie szczególnie drażliwym w porównaniu z sytuacją obecnego sędziego pokoju, zajętego tylko wymierzaniem ogólnej sprawiedliwości, bez względu na różnice plemienne, wyznaniowe i polityczne. Łatwo też rozumiemy, dlaczego «Wołyń» wymaga od naczelników ziemskich szczególniejszego «taktu».

Winniśmy jeszcze zaznaczyć, że wprowadzenie do Kraju zachodniego instytucji naczelników ziemskich pozostaje poniekąd w związku z projektem wprowadzenia w tych guberniach nowej ustawy gospodarstwa «ziemskiego», o którym już obszernie w «Kraju» pisał prof. W. Spasowicz. Lecz oczywiście naczelnicy «ziemscy» są instytucją odrębną «od instytucji ziemskich» czyli «ziemstw» w Rosji centralnej, z którymi nie mają nic wspólnego prócz nazwy. W Kraju zachodnim, gdzie projektowane są urzędowe «komitety ziemskie», kierujące gospodarką lokalną, naczelnicy ziemscy wejdą do tych komitetów w charakterze członków z urzędu. Tym sposobem idee «ziemstwa» i «naczelników ziemskich» zostaną ze sobą poraz pierwszy pogodzone na terytorjum tego kraju, podczas gdy w Rosji centralnej stanowią one zasadniczą antytezę.

Stanisław Hłasko.

LASECZNIK POLITYCZNY.

Zajmowanie się sprawami publicznymi jest niewątpliwie cechą społeczeństw zdrowych i żywotnych. W narodach, mających przyszłość przed sobą, wypadki, dotyczące ogółu, obchodzą każdą jednostkę. Każdy mieszkaniec chce tam wiedzieć, co się w kraju dzieje, każdy pochwała lub potępia to, co się robi w imieniu całego narodu, każdy chce zdawać sobie sprawę z tego, dokąd jego społeczeństwo idzie.

Cnota ta przestaje być cnotą, skoro się staje nalogiem. Polityka nie daje społeczeństwu pożytku, jeżeli obywatele politykują nie dlatego, iż zaszła jakaś ważna okoliczność, która wszystkim myśl zaprzęta i nikomu zasnąć nie daje, ale dlatego, że politykowanie stało się dla nich nawyczką, bez której żyć nie mogą. Polityka, wywołana ważną

potrzeba kraju—jest zbawienna. Polityka, wywołana nieprzezwyrodnym nałogiem politykowania—jest szkodliwa.

Jest szkodliwa, bo zawiera w sobie wszystkie zle strony każdej polityki, a nie zawiera jej stron dobrych. Jest szkodliwa, bo z zapalem, z namiętnością, z rozgoryczeniem i nienawiścią stronnictwa, które można usprawiedliwić, gdy idzie o realne i ważne potrzeby społeczeństwa, wzniesła spory w kwestiach błahych i urojonych. Jest szkodliwa, bo oswaja ludzi z narkotykiem frazeologii politycznej; jest szkodliwa, bo zabiera czas, który możnaby spożytkować inaczej.

My, polacy, mieliśmy zawsze złykę do takiego tracenia czasu.

Kto czyta dzieje wieku XVIII, może sobie wyobrazić w pierwszej chwili, że sprawy polityczne nie obchodziły ludzi ówczesnych wcale. Wniosek byłby błędny. Szlachta politykowała nieustannie. Gadala, klóciła się i godziła, sejmikowała, rabala się i zajeżdżała. Nie posunęło to atoli spraw Rzeczypospolitej naprzód. Armia stutysięczna nie stanęła pod bronią, skarb się nie napełnił, twierdze nie dźwignęły się z gruzów, chłop praw nie uzyskał. Owo rozpolitykowanie szlachty była to polityka z nałogu, a nie z żywego przejęcia się potrzebami kraju.

Sądzę, żeśmy od tego czasu bardzo mało się zmienili.

Terenem, na którym ten nałóg najwyraźniej się objawia, jest oczywiście Galicja.

Przyczyny szukać należy w odrębnych warunkach bytu, a nie w jakichś właściwościach tej części plebienia polskiego, która rozsiadła się wzdłuż Karpat. Warszawiak lub poznańczyk, przeniesiony zbiegiem wypadków do Galicji, odnajduje w sobie odrązu dziedziczną skłonność do tego samego nałogu i nie da się w tej mierze wyprzedzić zadanemu galicjaninowi.

Każda sprawa artystyczna, literacka, ekonomiczna, czy kryminalna—staje się tam sprawą polityczną.

Szło o stawianie pomnika Mickiewiczowi. Jedni chcieli stawiać go na Rynku, drudzy przed uniwersytetem. Natychmiast zamienilo się to w spór polityczny. Rynek był postępowy, narodowy, demokratyczny; plac przed uniwersytetem oligarchiczny, ugodowy, konserwatywny. Mieszkańcy innych ziem polskich nie mają prawa śmiać się z galicjan. Cała prasa polska traktowała wówczas tę sprawę z tego stanowiska.

To samo było z towarzystwami gimnastycznymi, to samo z nieszczęsną sprawą Kasy oszczędności, to samo ze wszystkim. Trudno jest pozbyć się nałogu.

Do dnia dzisiejszego spotyka się tam ludzi, z którymi niepodobna nawiązać rozmowy o jakimkolwiek przedmiocie, bez potrącenia o drażliwą strunę polityczną:

«Wesele» Wyspiańskiego?—wspaniały utwór, bo w nim zerżnięto stańczyków. Umundurowanie uczniów?—intryga konserwatywna przeciw duchowi narodu. Wszystkie odpowiedzi z jednego tonu. Wszystko albo białe, albo czarne; albo zgodne z naszą polityką—a w takim razie lubie, miłe, zacne, pełne wdzięku i cnoty, albo też z naszym programem niezgodne—a w takim razie brzydkie, złe, fałszywe, zawdzięczające początek ohydnej prywacie.

W innych krajach bywają ludzie z talentem i ludzie bez talentu, uczeni i nieucy, przejęci miłością bliźnich i egoiści. Tu—przeciwnie. Tu znikają wszystkie inne podziały, a zostaje jeden tylko podział: ludzie dzielą się na przyjaciół politycznych i na wrogów.

Myśli te odświeżyły się, gdym przeczytał w gazetach galicyjskich opis tegorocznego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Trzy rzeczy zapełniły cały program: powiększenie pensji i emerytury, reorganizacja Rady szkolnej, polityczne prawa nauczycieli. Dzieci, szkoła, metoda uczenia, nowa literatura pedagogiczna, własne spostrzeżenia i doświadczenia w zawodzie—wszystko to nie istnieje zupełnie. Właściwa pedagogika nie jest zajmująca, kwestje polityczne daleko zabawniejsze. A zabawne, przyjemne i budujące jest przede wszystkim zastanawianie się nad reorganizacją władzy, której mamy słuchać.

Jedno z dwojga. Albo na tem zebraniu nie rozprawiano w istocie o niczem innym, albo też dzienniki nie uznały za stosowne o tem wspomnieć. I jedno i drugie świadczyłoby o tem, że to, co nie łączy się z polityką, jest nudne.

Czy nauczyciele nie mają prawa mówić o rzeczach, mających związek z kwestjami politycznymi? Bynajmniej. Czy władze mają temu zapobiegać? Broń Boże! Dlaczegoż więc wspominamy o tem wszystkim?

Powód jest prosty.

Kogo wychowanie publiczne zajmuje, kto, bywając zagranicą, przyglądał się szkołom tamtejszym i przysłuchiwał się obradom na zjazdach nauczycieli, kto zwłaszcza poznał te stosunki w Niemczech, tego uderzyć musiało to niesłychane zamilowanie własnego zawodu, które charakteryzuje nauczyciela niemieckiego, to całkowite oddanie się wielkiemu zadaniu życia. Dzieci, klasa, spostrzeżenia, zebrane w sali szkolnej w ciągu długich lat, nowa literatura pedagogiczna—to jest ich

świat umiłowany. Kto tego nie widział zblizka, ten nie ma pojęcia, z jakim przejęciem nauczyciel niemiecki, znudzony lekcjami, jest w stanie wieczorem przy kufu rozprawiać codzień bez końca o najsubtelniejszych zagadnieniach pedagogiki. Gdy ma czas wolny i trochę pieniędzy, objeżdża Niemcy i zwiedza wzorowe zakłady. Walka o prawa polityczne stanu nauczycielskiego, troska o reorganizowanie ministerstwa oświaty w Saksonji lub Bawarji—zabierają mu czasu niewiele. Przedmiotem, który przykuwa jego myśli, jest dziecko niemieckie. To go zajmuje, to go bawi, to go cieszy. Takich ma nauczycieli to plemię, co się pcha i pcha bez końca.

Myśmy inni z usposobienia, z tradycji, z wychowania.

Czy można wymagać od nauczycieli galicyjskich, żeby trochę mniej politykowali, żeby byli tacy, jak Niemcy?

Sądzę, że nie można. Ale można bez niczyjej urazy porównać to, co widzimy w Galicji, z tem, co się dzieje gdzieindziej. Można się też czasem zasmucić.

Vigilax.

METROPOLITA ANTONJUSZ PRZECIW TOŁSTOJOWI.

Dzienniki petersburskie przytoczyły z «Cerk. Wied.» oświadczenie prezesa Synodu, metropolity petersburskiego i ładoskiego, Antonjusza, p. t.: «Z powodu odpowiedzi Synodowi hr. L. Tołstoja», w którym czytamy:

„Jeszcze w kwietniu puszczona w obieg wśród publiczności odpowiedź hrabiego Synodowi, ukazała się nareszcie z niewielkimi i nieważnymi skróceniami w druku („Mission. Obozr.“, czerwiec, str. 806—814). Możliwym przeto jest wypowiedzenie z tego powodu kilku słów.

„W odpowiedzi swej hrabia właściwie zupełnie potwierdza słusność postanowienia o nim Synodu, chociaż czyni pewne przeciw niemu zastrzeżenia. Zastrzeżenia te ocenione są w trzech pięknych artykułach, wydrukowanych w „Mission. Obozr.“ wraz z odpowiedzią hrabiego, a wyszłych z pod pióra: a) rektora Akademji tutejszej, biskupa Sergiusza, b) W. M. Skworcowa i c) M. A. N—wa.

„Pozytywną część odpowiedzi hr. Tołstoja, jego wykład wiary, czytamy z uczuciem przestrachu i głębokiej dlań litości. Dzieje wcielenia Chrystusa, naukę o odkupieniu i nazywanie Chrystusa Bogiem hr. Tołstoj uważa za „największe bluźnierstwo“, czyli zupełnie przekreśla chrześcijaństwo. Gdy to wszystko przeczytałem, a nadto przeczytałem doniesione mi oświadczenie hrabiego, iż „gdyby mu wolno było wydrukować wszystkie swe dzieła o religii, to z Kościoła prawosławnego wkrótce zostałyby strzepy“—ogarnął mnie strach o tego nieszczęśliwego człowieka. Powstała w myśli mej postać Juljana Apostaty, który chciał zetrzeć z ziemi naukę Chrystusa, ponizzonego przezeń z Boga na zwykłego człowieka-galilejczyka; przypomniałem sobie jego los ostateczny i hanbę dziejową; zabrzmiały mi w uszach słowa proroctwa Izajasza, wyrzeczone niegdyś o królu babi-

łońskim: „dosięgnę niebios, powyżej gwiazd tron mój ustawię, będę podobny Najwyższemu“, oraz to proroce *memento*: „a teraz zstąpisz do piekieł aż do głębi ziemskiej“. Wobec szalonego bluźnierstwa hrabiego serce mi się boleśnie ścisnęło. Przecież to walka z Bogiem i wypowiedzenie wojny samemu Chrystusowi, Synowi Boga żywego, sądzącego żywych i umarłych!... Dotąd nie zdawałem sobie sprawy ze znaczenia groźnych słów apostoła Pawła: „Jeśli kto nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty, Maran-ata“ (1 Kor. XVI, 22); obecnie słowa te stały się dla mnie jasne. Tak jest. Ten, który się wyrzekł Pana Jezusa Chrystusa, ten Go nie miłuje. Kto wyrzeka się Chrystusa, tego się Chrystus wyrzeka (Mat. X, 33; 2 Tymot. II, 12). Wyrzeczenie się Chrystusa, jako Boga, oraz twierdzenie, że uznawanie w Nim istoty Boskiej jest „bluźnierstwem“ — to przecież równa się wyrzeczeniu Nań anatemy, a zarazem jest jakgdyby rzuceniem anatemy na samego siebie, odłączenie siebie od Boga, pozbawienie się życia Bożego, Ducha Bożego. „Nikt, mówiący przez Ducha Bożego, nie wyrzeczy przekleństwa na Jezusa i nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha Świętego“ (Kor. I, XII, 3).

„Zaś hr. L. Tolstoj taką anatemię wypowiedział. Oczywiście więc nie przemawia przezeń Duch Boży.

Metropolita Antonjusz.

30 czerwca 1901 r.

KŁOPOTY P. KOERBERA.

Traktaty handlowe i ugoda węgierska.

Prezes gabinetu dr. Koerber bawił przez tydzień w Ischlu, miejscu pobytu letniego cesarza Franciszka-Józefa. Skorzystał on z chwili swobody, by zrobić górską wycieczkę na Dachstein. Z ludzkiego poprostu stanowiska nie można mu było zazdrościć tego wyczynu po trudach niezwykłych, ale i przed kłopotami niebywałymi. Wszystko, co ten mąż stanu przeżył, jest dziecinną igraszka, wobec zadania, jakie go czeka. Światłem błyskawiczym doniesienia dziennikarskie o taryfach cłowych, do jakich podobno dąży państwo niemieckie, oświeciły widnokrag w Austrii. Gdyby nawet nie istniała niezalatwiona, ciągle rozwiązania domagająca się kwestja czesko-niemiecka, gdyby nawet nie były wybuchły świeże zawikłania w kilku sejmach, i to tam, gdzie się tego najmniej spodziewano, to wystarcza cała sytuacja polityczno-handlowa, aby wypełnić i wyteńczyć wszystkie siły rządowe. Zwłaszcza, że w parlamencie niemasz stałej większości, że skłєjenie jakiegokolwiek większości musi wywołać widmo obstrukcji. Pomijamy także okoliczność, że od 5 lat z powodu znanych burz nie było dyskusji budżetowej, że budżety r. 1901 i 1902 — jeśli o normalnej pracy parlamentarnej ma być nowa — muszą być zalatwione, a tem samem kilka miesięcy drogiego czasu pochłona. A czas jest bardzo drogi. Musicie bowiem wiedzieć, że traktaty handlowe międzynarodowe kończą się d. 31 grudnia 1903 r. Więc, ponieważ parlament przed październikiem nie będzie zwołany, około dwóch lat pozostaje rządowi dla dokonania tej pracy herkulesowej. A byłaby taka ta praca nawet wśród stosunków zupełnie normalnych.

Wiedzie, czem grożą Niemcy? — nadzwyczajna zwyżka cen od zboża, bydła, jaj

i t. d. Cały wywóz Austrii do Niemiec, wynoszący około tysiąc milionów koron, byłby dotknięty. Znaczący zapewniają, że na takiej podstawie o zawarciu, raczej o odnowieniu traktatu handlowego z Niemcami mowy być nie może, że w dalszych następstwach i aljans polityczny obu państw mógłby być mocno zachwiany. Zdawałoby się, że wobec niebezpieczeństwa takiego, Austro-Węgry, jak jeden mąż, staną do obrony i skupią się około swych rządców, by się bronić. Takby było w rzeczy samej, gdybyśmy nie mieli do czynienia z tak zwaną ugodą austro-węgierską. Z całej sytuacji, zwłaszcza z chaotycznych stosunków w parlamencie wiedeńskim, węgry pragną ciągle korzystać i dobywać z Austrii ile się da. Chyba, że nowe wybory do sejmku węgierskiego, co nie jest wykluczonem, dla tamecznego systemu rządowego źle wypadną. Tylko w takim razie szala przechyliłaby się nieco na korzyść Austrii. Przypomnicie sobie zapewne, w jaki sposób lichwiarski udało się Węgom gabinet hr. Thuna w r. 1899, kiedy tenże walczył między życiem a śmiercią, do muru przycisnąć za pomocą tak zwanej «formulki Szella». Skrepowała ona Austrię co do terminu ugody. Ugoda została przedłużona, czyli zawartą na podstawie § 14. Nie w tem tkwi trudność, że parlament dotąd nie ratyfikował ugody. Dawniej ugodę przedłużano na lat 10, a zatem mogłaby ona jeszcze potrwać najmniej lat sześć, i mielibyśmy spokój. Prawie każde stronnictwo w parlamencie byłoby szczęśliwem, gdyby się dało uniknąć rozpraw o ugodzie przez lat kilka, aby się mózgi poświęcić innym robotom i zadaniom. Lecz «formulka Szella» związała sprawę ugody i traktatu cłowo-handlowego między Austro-Węgrami z terminem upływu traktatów handlowych międzynarodowych. To znaczy: zanimby Austro-Węgry mogły przystąpić do odnowienia traktatów handlowo-międzynarodowych, musiałyby wprzód odnowić, czyli zawrzeć ugodę między sobą, bo dopiero na tej podstawie, na podstawie tak zwanego autonomicznego traktatu cłowo-handlowego austro-węgierskiego, można będzie zabrać się do układu z zagranicą. A jeśli Austrija z Węgrami się nie porozumie, natenczas musiano by otworzyć linię cłowo-handlową między Austriją a Węgrami. Z góry jesteśmy przekonani, że do tej ostateczności nie przyjdzie. Zarówno Węgry, jak Austrija mają rozliczne pobudki do unikania tej ostateczności, któraby była zgubą dla gospodarstwa jednej, dla przemysłu drugiej połowy monarchji. Ale, jak słusznie się wyraził jeden z byłych ministrów austriackich: Węgry zawsze umieją grozić linią celną i kaza sobie ze strony Austrii drogo płacić za utrzymanie jedności handlowej, której sami potrzebują, jak kawalka chleba. W Austrii wróble o tem na dachu śpiewają, że Węgry gotowe Austrii przycisnąć nóż do piersi na polu finansowem i handlowem, i że Austrija co krok czuje się skrepowana przez Węgry, ilekroć idzie o radykalne rozwiązanie trudności wewnętrznych.

Jakgdyby za mało jeszcze istniało kłopotów u nas, wylania się nowa trudność. Prawie wszystkie niemieckie stronnictwa domagają się nagle zamianowa-

nia reprezentanta niemieckiego, to jest ministra dla Niemców, na wzór ministra dla Galicji i dla Czech. Niemcy tak stawiają kwestję: Urzędnicy, zasiadający w gabinecie, lubo są wszyscy Niemcami, nie należą do żadnej narodowości, bo są politycznie i narodowo bezbarwni. Więc albo pp.: dr. Piętak (polak) i dr. Rezek (czech), jako dwaj Słowianie, niechaj ustąpią, albo, dla zrównoważenia, powinien mąż zaufania Niemców wejść do rządu. Rzecz ciekawa, że najbardziej się tego domagają «wszechniemcy». Ich zdaniem, miałby to zapewne być rodzaj «ambasadora» u dworu wiedeńskiego. «Wszechniemcy» wydali także i inne hasło. Otóż sprzeciwiają się oni wszelkiemu podziałowi bądź Tyrolu, bądź Królestwa czeskiego, ponieważ — historycznie wzięwszy — są to kraje tak zwane dziedziczne niemieckie (*deutsche Erblander!*) Całą myśl, przez tyle lat przez Niemców wymarzoną i wypieszczoną o podziale Czech na część niemiecką i czeską — rzucano w kosz, jako «niepatriotyczną», oczywiście ze stanowiska «wszechniemieckiego». Ale Czechy — to «dziedzictwo wielko-niemieckie». Rzecz naturalna, że Niemcy umiarkowani w pełnej wojnie przeciw tym pomysłom. Mnożą się głosy takich Niemców, co już jasno widzą, że stali się jeńcami «wszechniemców», że dla nich wydobywali kasztany z ognia. Jeszcze parę lat — tylko o cierpliwość prosimy — a Niemcy umiarkowani przeklinać będą i muszą robotę obstrukcyjną. Już dziś od tej samej broni, jakiej oni używali, giną przywódcy obstrukcji z lat 1897 — 1899, jak o tem świadczą wypadki codzienne w Radzie miejskiej w Gracu, oraz w niektórych sejmach.

Wiedeń, 27 lipca.

Świadomy.

TYSIĄCE DZIESIĘCIN.

Większa własność ziemska w gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

Korespondent „Now. Wr.“, pisząc o większej własności ziemskiej w trzech wymienionych południowo-zachodnich guberniach przytacza kilka cyfr, nie wyczerpujących statystyki, ale dających o niej pewne wyobrażenie. Dodaje do nich korespondent komentarz w formie z jednej strony pochwały dla dobrej gospodarki w majątkach polskich, z drugiej — uciechy, że własność ziemska przechodzi wciąż i przechodzi w ręce Rosjan, którzy „po większej części zrazadka tylko pojawiają się w majątkach swoich wiejskich, przebywając stale daleko od nich“. My zaś żadnego nie damy komentarza. Oto tylko owe cyfry: ilość posiadanych dziesięcin ziemi i nazwiska:

Gub. kijowska.

	Tys. dzies.
M. hr. Branicka	111
W. hr. Branicki	51
K. hr. Branicki	16
Hr. Szembek	25
Ks. Światopełk-Czetwertyński	30
Hr. Potoccy	20
Zalescy	20
Horwatowie	10
Lipkowscy	12
Abramowiczowie	20
N. A. Tereszczenko	22
F. A. Tereszczenko	14
Bałaszow	41
Hr. Bobryński	32
Ks. Demidow-San Donato	10
Ks. Lopuchin-Demidow	24

	Tys. dzies.
Hr. Szuwałow	25
Jen. Plemiennikow	21
S. F. Ladyżenski	26
Ks. Urusow	21
S. M. Czeliszczew	15
Von Derwiz	10
N. G. Chyrjakow	15
Hr. Ignatjew	12
Jen. Czertkow	10
Ks. Gorczakow	10
Gub. wotyńska.	
Stecy	100
Hr. Potoccy	73
Ks. Radziwillowie	40
Hr. Platerowie	31
Hr. Tyszkiewiczowie	17
Orzeszkowa	18
Ks. Jabłonowski	24
Sawiccy	14
Hr. Krasiccy	14
Ks. Lubomirscy	30
Giżyccy	22
Gub. podolska.	
Sobańscy	50
Hr. Potoccy	40
Jaroszyńscy	25
Choloniwscy	15
Jurjewicz	12
Brzozowscy	10
Gub. bułgowska.	
Bulakonaki	20
Bałaszew	12

Zastępowamy się raz jeszcze, że tych kilka cyfr pełnego i ścisłego zestawienia bynajmniej nie daje. Są to tylko niektóre pozycje dziesiątków tysięcy dziesięciu; to jedynie zwrócenie uwagi na to, jak pouczającym mogłoby być takie zestawienie danych — urzędowych i wyczerpujących. Kto jednak próbował bodaj jednej guberni bilansu taki ułożyć, przyzna, że wobec chwytliwości danych nawet urzędowych, opierających się przeważnie na wykazach podatkowych, przedsięwzięcie to do tego stopnia nielatywne, iż do dziś dnia żadnej guberni bilansu, wykazującego stosunek narodowościowy właścicieli ziemskich — nie ogłoszono.

M.

NOWE KRACHY W NIEMCZECH.

Nie sprawdzili się przewidywania optymistów, że po upadku Banku lipskiego nastąpi dalsze katastrofy.

W tych dniach runął „Bank reński“, a w Poznaniu na Wildzie zaprzestano pracy popierane przez „Ostbank“ kumerowskie „Nordische Werke“. Głośny też jest upadek wielkiej akcyjnej fabryki wyrobów metalowych w Oberhausen — Nadrenji, która jeszcze w tych dniach zatrudniała 3 tys. robotników. Długi jej bankowe, wekslowe i t. p. obliczają na 8 milj. marek. Dyrektor przedsiębiorstwa, Gerhard Terlinden, uciekł zagranicę, prokurzystę Kospatta aresztowano. Jeszcze w bilansie za r. z. wykazano czystego dochodu 679 tys. marek i dano 16 proc. dywidendy. Teraz pokazuje się, że bilans był sfałszowany. Bankier Salomon Rawitsch w Berlinie otrul się przed-

siębiorca Stenzel w Poznańskim zastrzelił się wskutek upadku Banku lipskiego.

Dwutygodnik, poświęcony sprawom finansowym, „Internationale Kapitalisten - Ztg.“ przypuszcza, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, obecne przesilenie finansowo-przemysłowe w Niemczech jeszcze się nie skończyło.

„Ktopamięta — pisze on — katastrofę z r. 1873, ten wie, że i wtenczas nie nagle rzecz przybrała takie rozmiary. Najsamprzód w maju upadły: bank komisyjny i banki giełdowy i kredytowy, później bank wekslarski i t. d. i t. d. Po każdej katastrofie następowała niaby przerwa, tak że powierzchowny obserwator mógł za każdym razem sądzić, iż to już koniec. Zupełnie tak samo dzieje się teraz w Niemczech północnych. Najpierw upadły banki hipoteczne, potem drezdeński, dalej lipski i „Trebertrocknung“. Moralizowanie niewiele pomoże, a frazeologia też na nic się nie przyda. Cała rzecz pochodzi ztąd, że w Niemczech żyło się nad stan. Uważano się za niepokonanych tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym; w obu razach omylono się. W Afryce południowej, jak w Chinach, sprawy zostały rozstrzygnięte wbrew życzeniu Niemiec. Pod względem ekonomicznym żyło się również nad stan. Przemysł niemiecki, którego wyroby nazwano *billig und schlecht*, wprawdzie wzrósł niepomiernie, ale ten rezultat osiągnięto w większej części kapitałami pożyczonemi. Pożyczano w Anglii, w Francji, w Szwajcarji, Belgji i Holandji. Pożyczonemi pieniędzmi rozszerzano przedsiębiorstwa, a gdy ustawać począł zbyt towarów, upadła skomplikowana budowa. Nie brakło też zbrodni i nadużyć wszelkiego rodzaju. To, co dotychczas wiadomo o Banku lipskim i „Trebertrocknung“ w Kassel, nie jest niczem innym, jak moralnem złodziejstwem. Do roku 1870 francuzi byli *szowinistami* w Europie, od tego czasu stali się nimi Niemcy, a to przecenianie samych siebie wywołało teraźniejsze wypadki. Hamburg miał przewyższyć Londyn i Liverpool, Elberfeld miał wyprzedzić Manchester, Crefeld miał się stać drugim Lugdunem, Kamerun wkrótce miał prześcignąć Indję. Taki szowinizm jest bardzo niebezpieczny, ponieważ rodzi manję wielkości“.

Przytaczamy to oświadczenie poważnego pisma ekonomicznego, z którego widać do wódnie, zkad powstał w Niemczech haka-tyzm, będący tylko odmianą manji wielkości.

sh.

ECHA ZACHODNIE.

ZAKOPANE, 28 lipca.

(Statystyczno - meteorologiczna ocena sezonu. Życie towarzyskie. Czwartki chramcowskie. Stylowa sala teatralna. Pomnik Chałubińskiego. Krzyż na Giewoncie. Gimnazjum. Sanatorium w Kościeliskach. Drogi w Tatrach. Wiec w sprawie Morskiego-Oka. Literaci).

Δ Zakopane dawno już nie było w lecie tak rozkoszne, jak w tym roku i, rzecz dziwna, sezon wypadł słabiej, niż oczekiwano. Sądząc z dotychczasowego ruchu gości, rok zamknięty zostanie prawdopodobnie znowu cyfrą około ośmiu tysięcy osób; lecz rachmistrze tutejsi, kombinując wszelkie szanse «za» i «przeciw», a przede wszystkim biorąc na uwagę, że tym razem nie ma Zakopane do walczenia z konkurencją wystawy paryzkiej, spodziewali się napewno zaokrąglenia zeszluszczalnej liczby bilansowej do dziesięciu tysięcy — i tu właśnie tkwi zawód. Przyczyny tego zawodu rozmaicie tu sobie tłumaczą. Jedni mówią, że winien nieurodzaj w Królestwie, drudzy twierdzą, że winni rozmaici «przyjaciele» Zakopanego, którzy wyrobili mu

w ostatnich czasach najnieśluszniej w świecie opinie stacji gruzlicznej i zniechęcili przez to trwożliwych. A tymczasem Zakopane od wielu lat nie miało już dla swoich gości tylu czarów, co w tym roku. Połowa lata ubiegła, dotąd zaś nie mieliśmy tu ani jednego dnia upału. Deszcz i pogoda harmonizują wybornie i wspierają się nawzajem, ażeby powietrze lipcowe utrzymać w ciągłej czystości i świeżości. Miewamy więc deszcze, a nie mieliśmy ani razu sloty, jest słońce, a niema gorąca. W Tatrach, których klimat letni ma w sobie mocno rozwiniętą żyłkę przesady w jednym, albo w drugim kierunku, taka wstrzemięźliwość jest objawem zarówno cennym, jak rzadkim.

Tętno życia towarzyskiego bije też szybko i ochoczo. Tradycyjne czwartki w zakładzie d-ra Chramca gromadzą liczne grono gości do tańca przy dźwiękach «Harmonji» krakowskiej; charakter ich zmienił się tylko o tyle, że obecnie są to już najformalniejsze bale z zachowaniem etykiety stroju, dające paniom rolę do popisywania się przepychem toalet. Sam zakład, w tej chwili już oddawna przepelniony, stanowi kolumnę około 230 osób, które bawią się i leczą prawidłowo pod kierunkiem lekarzy: Oprócz «czwartków» chramcowskich, mieliśmy jeden bal publiczny, inaugurujący żywot nowego, olbrzymiego hotelu «pod Morskiem Okiem», a poprzedzony odczytem Lucjana Rydla o teatrach ludowych. Nowy hotel pobija swoich konkurentów rozmiarami i różnorodnością urządzeń, mieści bowiem restaurację, cukiernię, kawiarnię i salę teatralno-balową — ale wnosi do Zakopanego tak niepożądany szablon kamieniczny. Tylko sala teatralna wynagradza to poczęści, cała bowiem urządzona jest z uwzględnieniem ornamentu zakopiańskiego, a łoża mogłyby stanowić wzór dla naszych teatrzyków letnich.

Dla przyjaciół swoich z ubiegłych lat przygotowało Zakopane w tym roku miłą niespodziankę w postaci pomnika Tytusa Chałubińskiego, który stanął na Chramcówkach. Komitet i ofiarodawcy, których kosztem i zabiegami pomnik stanął, redukują się tym razem, wbrew zwyczajowi, do jednego tylko człowieka: d-ra Andrzeja Chramca. Jest to hold, złożony pamięci przyjaciela i mistrza. Chałubiński wyobrażony jest w białej, który spoczywa na efektownej kolumnie, naśladującej smukły pień drzewa. Niespodziankę również dla przyjezdnych stanowi olbrzymi, piętnaście metrów wysoki krzyż, postawiony przez tutejszego proboszcza na szczycie Giewontu, zkad go, dzięki ogromowi, widać wolnym okiem z Zakopanego. Kolos ten, zrobiony z żelaza, waży cztery tysiące funtów i, jako fenomen wśród krzyżów, mógłby stanowić jedną z osobliwości Tatr, gdyby nie psuł harmonji rysów Giewonta, którego profil przypomina ludzaco uśpio-nego olbrzyma. Dodajmy, że fizjognomja głównych ulic Zakopanego: Chramcówek i Krupówek, zmieniła się znacznie dzięki nowym chodnikom, a repertuar niespodzianek zakopiańskich będzie narazie wyczerpany. Za rok, być może, do rzędu ich zaliczyć trzeba będzie gimnazjum prywatne, które jezuitci zamierzają zorganizować, jako filję swojego gimnazjum w Chyrowie.

Praca wre także dokola Zakopanego. Powoli, ale bez przerwy dźwigają się mury wielkiego sanatorium w Kościeliskach, na stokach Gubalówki. Gmach, doprowadzony już do wysokości drugiego piętra, znajdzie się w jesieni r. 1902 pod dachem, a za półtora roku rozpocznie się w nim instalacja. Już dziś jednak robi wrażenie kolosu. Zabudowany w półkole, wygląda, jakgdyby miał pomieścić 200 osób, a pomieści 80. To znaczy, że chorzy będą mieli dużo miejsca, co jest ważnym warunkiem leczenia. Budynek, z którego roztacza się cudny widok na Tatry, kosztuje dotąd 150 tysięcy złr. Niestrudzony dyrektor dr. Dłuski jest ciągle na placu i pilnuje postępów robót.

Bez przerwy także, ale w daleko szybszym, gorączkowym wprost tempie postępuje budowa drogi do Morskiego Oka. Ta czteromilowa, najpiękniejsza droga w Polsce jest już wreszcie na ukończeniu. Jeszcze tylko trzy kilometry, które będą skończone w ciągu najbliższej jesieni! Ci, którzy za rok przybędą do Zakopanego i ztąd wybiorą się w obowiązkową pielgrzymkę do Morskiego Oka, nie będą już wiedzieli, co znaczy peregrynacja na góralskim koniku, zabawna jako wspomnienie, ale mniej zabawna jako rzeczywistość. Zaraz po ukończeniu tej głównej arterji tatrzańskiej, przystąpi Wydział krajowy, który na drogi w Tatrach, nawiasem mówiąc, wydał dotąd około pół miliona koron, do budowy dwóch niezmiernie ważnych dróg w samym Zakopanem: mianowicie nowej przecznicy z Chramcówek na Krupówki i drogi pod Gubalówką, która wiec się będzie u stóp tej góry na całej przestrzeni Zakopanego. Obie te drogi powołają do życia zupełnie nowe dzielnice.

Droga do Morskiego Oka przywodzi na pamięć bolesną sprawę tego wspaniałego zakatka ziemi naszej, który usiłuje nam wydrzeć pętlidła naszych sąsiadów z południa. W tej chwili sytuacja nad Morskim Okiem podwójnie jest poważną, bo węgry pod ochroną swojej żandarmerji budują opodal koszary, jak gdyby chcieli zamaniestrować swój stan posiadania spornego terytorjum jeszcze przed zapadnięciem wyroku sądu polubownego. W sprawie tej interpelował namiestnik hr. Piniński prezydenta ministrów austriackich — a w najbliższy wtorek odbędzie się tu wielki wiec dla omówienia ostatnich wypadków nad Morskim Okiem i energicznego zażądania od rządu ochrony przeciw bezprawiom.

Tyle nowin.

Bawi w tej chwili w Zakopanem znaczniejsza kolonja starych i młodych literatów, między innymi Sienkiewicz, budzący zawsze dyskretną sensację na Krupówkach, Reymont, Szymański, Chmielewski, Rydel.

Wasz.

BERLIN, 28 lipca.

Dom katolicki «Leo-Hospiz» a polacy. Rozprawa w komitecie towarzystw naszych. Sprawa budowy nowego kościoła Panny Marji;wołanie o polskie składki. Wspólna wycieczka. Wiec.

△ Na ostatniem posiedzeniu komitetu towarzystw polskich w Berlinie była nader zajmująca rozprawa pomiędzy przedstawicielami naszych stowarzyszeń a księdzem dr. Stephanem z Weissensee, który od niedawna zarządza domem katolickim we wschodniej dzielnicy Berlina. Dom ten jest przemysłowem przedsię-

biorstwem, któremu ma zapewnić byt głównie poparcie katolików. Rozpoczęte kilka lat temu, przedsiębiorstwo to pod dawniejszym zarządcą, także księdzem, nie opłacało się i blizkie było upadku. Władza kościelna wdała się w rzecz, i obecnie ks. dr. St. zajął się energicznie domem. Znając dobrze język polski (ks. St. wydaje czasopismo katolickie po polsku) i mając w towarzystwie polkiem w Weissensee dużo wpływów, ks. St. sądził, że z łatwością pozyska ogół tu-tejszych towarzystw celem popierania swego przedsiębiorstwa. Ale zabrał się do tego ze zbyt niemiłym lekceważeniem uczuć polaków. Przy pomocy grona oddanych mu bezwzględnie amatorów, przygotował przedstawienie polskie dla wszystkich towarzystw na wschodzie Berlina, jak opiewały rozsyłane po domach polskich programy, choć towarzystw tych o zgodę... nie pytał! Celem obmyślenia sposobów czynnego poparcia domu katolickiego, zwołał ks. St. na naradę katolików niemców i polaków; jeden z przedstawicieli polaków zgłosił się drugim, lecz otrzymał głos dopiero jako trzynasty, czy piętnasty, bo ks. dr. St. na zaproponował, by... najprzód przemawiali wszyscy Niemcy, a potem dopiero polacy! Słowem, polacy w mieszaninie niemiecko-polskiej, jaka się miała rozwinąć w domu katolickim pod zarządem ks. dr. St., byliby skazani z góry na drugorzędną rolę, a częstokroć na upokorzenia.

Komitec przeciwko tej mieszaninie stanowczo zaprotestował. Zaznaczono słuszenie, że w razach, gdy chodzi o zapewnienie bytu niemieckim przedsiębiorstwom katolickim, od polaków wymaga się poparcia w imię wspólnej religji, gdy zaś polacy wymagają uwzględnienia swego języka, czy to w prywatnych stosunkach, czy w kościele, napotykać odmowy i upokorzenia.

Członkowie komitetu korzystali z obecności ks. d-ra Stephana, by wypowiedzieć znowu rozmaite życzenia co do spraw kościelnych, między innymi, co do konieczności przygotowania polskich dzieci do pierwszej spowiedzi i komunji św. w języku polskim, a nie, jak się to dzieje przeważnie, w niemieckim. Interes kościoła wymaga, by dzieci były należycie przygotowane, więc w tym razie chęć pomnazania szeregów niemieckich przez wpływy w zakresie duchownych sfer powinna ustąpić czysto kościelnemu obowiązkowi. Ks. dr. St. objawy tych życzeń przyjmował nie bardzo przychylnie. Posunął się nawet tak dalece, że w toku rozpraw rzucił członkom komitetu w twarz urażę, że powinni więcej o ścisłym posłuszeństwie myśleć, bo on, ksiądz, bez nich dostanie się do nieba, polacy zaś bez księdza do nieba się nie dostaną!

Z miejsca odpowiedział na tę nieopatrzoną uwagę patrioty niemieckiego p. Berkan, prezes komitetu, mniej więcej słowy: «Myli się ksiądz doktor; jego, księdza, bez nas, samego do nieba nie wpuszczają!»

Jeden z przedstawicieli towarzystw ze wschodniej dzielnicy, człowiek zbyt krewki i, jak już często w komitecie wykazał, zbyt rubaszny, popsuł paru niewłaściwemi słowy położenie, w którym polacy, jak widzimy, wobec ks. d-ra St. mieli stanowczo przewagę. Ksiądz obrażony wyszedł.

Komitec zażąda od Towarzystwa odnośnego, by przysyłało odtąd innego delegata; ale pytanie, czy mimo to władza kościelna zechce pozwolić, by na posiedzeniach komitetu bywał stale jeden z księży?

A zamiar stworzenia takiego łącznika z reprezentacją naszych towarzystw podobno podjęto.

I w tym wypadku znów okazało się, że gorączkowe porywy zawsze powstrzymują istotny postęp.

Co do sprawy domu «Leo-Hospiz», owego zakładu, kierowanego przez ks. d-ra St., słuszenie zalecono towarzystwom, by popierania domu, w którym polacy mają grać rolę kopeiuszków, zaniechały.

Przypomniano sobie przy tej sposobności położenie polaków w parafji przy kościele Panny Marji. Niema tam wcale nabożeństw polskich, choć polaków, jak wyznaje sam proboszcz, jest... pięć tysięcy! Liczbę tę wymienia ks. proboszcz Jedde w inseratach, jakie zamieszcza we wszystkich niemal polskich pismach w obrębie państwa pruskiego, nawołując do składek na nowy kościół! Ale nabożeństw polskich dla tych 5 tysięcy urządzić dotąd nie zdołał!

Odbyła się wycieczka wspólna polskich towarzystw Berlina. Zebrało się mniej osób, niż w roku zeszłym: zamiast 3 tysięcy, tylko 1,000—1,200. Bawiono się ochoczo.

Odbył się tu wiec w sprawie nauki przygotowawczej (w języku polskim) do pierwszej spowiedzi. Zebrało się około 400 osób; było dużo kobiet. Wśród wielu mówców znalazło się także dwóch socjalistów. Postanowiono przedsięwziąć starania, aby nauka odbywała się koniecznie w języku polskim i aby dzieci z tych parafij, które mają księży niemców, przenoszone były do innych, mających księży-polaków.

Janko.

PARYŻ, 26 lipca.

[Sprawa pani Olszewskiej. Tryumfy polaków. Życia paryskiej kolonji polskiej].

△ Sprawa «hrabiny» Olszewskiej wzięła przewidziany obrót. Pisma opozycyjne, jak «Eclair», «Intransigeant» etc. biorą stronę gwałtownej damy i podnoszą niesprawiedliwość, wyrządzoną jej mężowi przez p. Delcassé'go. Dzienniki, sprzyjające rządowi, ograniczają się do krótkich wiadomości z dochodzenia sądowego; z krótkich tych wiadomości atoli zdaje się wynikać, iż «hrabina» nie myślała na serjo o zabójstwie p. Delcassé'go, lecz pragnęła tylko zwrócić uwagę na rzekomą krzywdę p. Olszewskiego.

Z tego względu zachowanie się pani Ol. wobec sędziego śledczego jest charakterystyczne i dość rzadkie w stosunkach sądowych. Sędzią, p. Pringué, chcąc sobie zjednać łaski ministra, chciałby sprawę zbagatelizować, przedstawić ją, jako wyskok niezupełnie odpowiedzialnej kobiety. «Jakże ja mogę pomawiać panią o usiłowanie zabójstwa—mówi—skoro rzeczoznawca, p. Gastinne-Renette, twierdzi, iż rewolwer, użyty przez panią, nie był w stanie zadać śmiertelnego ciosu, i że zresztą nabój nie zawierał nawet kuli... Pierwotnie twierdzono, iż pocisk świsnął przed nosem jakiegoś przechodnia; ani przechodnia, ani śladów kuli, mimo najstaranniejszych poszukiwań, nigdzie nie odnaleziono. Poprostu

zakłóciła pani swą napaścią spokój publiczny. Morderczego zamachu zgoliła nie widzę. I dlatego odeszła panią przed zwykły sąd poprawczy».

Na to—«hrabina» i jej adwokat usilnie protestują. Ona powtarza zawzięcie, iż pragnęła zabić p. Delcasségo, że jedynie przez pomyłkę strzelała do p. Baudina, że działała z namysłem... Dziwna niewiasta—powiesz czytelniku—która sama gwałtem oskarża się o brzydką zbrodnię, gdy sędzia śledczy szuka okoliczności łagodzących!

Zagadka nietrudna do rozwiązania. Pani Olszewska ma ochotę stanąć przed sądem przysięgłych, sędzia śledczy znowu pragnąłby posłać ją przed sąd poprawczy. W sadzie przysięgłych, który zawsze jest pobłażliwym dla podobnych występków, łatwiej o rozgłos... Procedura sądu poprawczego, oparta wyłącznie na artykułach kodeksu, jest krótka i węzłowata. *Da liegt der Hund begraben.*

Wogóle zaś można powiedzieć, że i sama sprawa i główna jej bohaterka nie zdają się zasługiwać na żywsze zainteresowanie. Mam lepsze i ważniejsze nowiny do zakomunikowania. Oto znowu paru rodaków święciło prawdziwy sukces przed paryżkim arcopagiem naukowym. P. Włodzimierz Bugiel zdobył sobie tytuł doktora medycyny obroną rozprawy p. t.: «Sławny lekarz polski w XVI wieku, Józef Struthius (Strus), 1510—1568». Rzecz obudziła rzetelne zajęcie i zjednała p. Bugielowi gorące uznanie. Dodać muszę, iż p. B. po za medycyną oddaje się z zapalem studjum filologicznym, zna 9 czy 10 języków nowo- i starożytnych i pracuje również z powodzeniem na niwie publicystycznej. Jako przewodniczący sekcji literackiej w tutejszem Kole artystyczno-literackim, złożył dowody dużej inicjatywy i energii. P. Bugiel zamierza praktykować, jako lekarz, we Francji.

Niemniejse powodzenie osiągnęła pani Julja z Mierzyńskich Chadzyńska, która pozyskała doktorat medycyny obroną rozprawy «O stopniowanym wzroście dawek w karmieniu dzieci mlekiem sterylizowanym». W chwili, gdy głośny dramaturg, p. Brioux, wystąpił z kampanją przeciw «zastępczyniom» (t. j. mamkom), praca p. Chadzyńskiej tem żywsze musiała obudzić zajęcie. Wykazuje ona, iż w tych rzadkich wypadkach, gdy matka wskutek niedoborów fizycznych nie jest w stanie zadośćuczynić pierwszemu obowiązкови wobec swego dziecka, że w tych wypadkach umiejętne prowadzenie karmienia mlekiem sterylizowanym przedstawia wszelką gwarancję powodzenia, jeśli tylko dawki mleka są ściśle ograniczone. Autorka broni tezy p. Brioux i dochodzi do wniosku, że instytucja mamek jest przeciwną zasadom socjologicznym i sprzeczna z wymogami organizmu matki i dziecka, że sztuczne karmienie mlekiem sterylizowanym, pod kierunkiem lekarza, powinno zastąpić pierś najemnej karmicielki. Doktor Chadzyńska osiedla się w Paryżu.

W muzeum Guimet'a p. Zaborowski, dawny wychowawca szkoły polskiej na Battignolles, wygłosił przed paru tygodniami interesujący odczyt o szczepach, zamieszkujących Rosję południową i Kaukaz.

W końcu czerwca odbyła się doroczna pielgrzymka polska do kościoła Sacré-Coeur w Paryżu. Z kazalnicy przemawiał ks. Wawro.

Hr. Adam Tarnowski, dotychczasowy sekretarz ambasady austriackiej w Waszyngtonie, przeniesiony zostanie na takie stanowisko przy ambasadzie austriackiej w Paryżu.

W ostatnim zeszycie miesięcznika «La revue d'art dramatique» p. Jan Lorentowicz daje sprawozdanie z opery Paderewskiego «Manru», zaznaczając świetne jej wykonanie w teatrze lwowskim. «La revue d'art dramatique» zaprowadziła od niedawna stały dział, poświęcony polskiemu ruchowi teatralnemu, i p. Lorentowicz objął kierownictwo tego działu.

Gordon.

KALIFORNJA (Los-Angeles), 26 czerwca. [Ruch przemysłowy w Kalifornji. Walki miliard-rów. Wszędzie «trusty». Trybunał najwyższy. Reakcja].

W poprzednim liście (por. «Na obczyźnie» w N-rze 28 «Kraju») pisałem o polakach, osiadłych na «dalekim Zachodzie»; wspomnieć jeszcze muszę pokrótce o ogólno-amerykańskich stosunkach, w których tu żyjemy. Ponieważ rolnictwu wychodzący nasi nie oddają się tutaj zgola, byt ich zależy od przemysłowego ruchu. Otóż pod tym względem poprawiły się nieco stosunki. Ruch przemysłowy w okolicach Los Angeles jest bardzo ożywiony, bo wydobywanie ropy coraz większe przybiera rozmiary, a p. Rockefeller, t. j. *Standard oil Co* już na dobre zaczyna pokazywać pazurki. Nowa kolej z Los-Angeles do Salt-Lake-City (siedziby mormonów) nareszcie będzie budowana. Linja ta dla południowej Kalifornji jest nadzwyczaj ważną, gdyż skróci drogę do Chicago o 500 mil i przyczyną będzie bardzo bogate pokłady mineralne. O linję tę zdawna toczyła się walka między wielkimi tutejszemi kompanjami kolejowemi, a w walkę tę wmieszał się teraz zbrojny w miliardy p. Morgan.

Spostrzegam, że o czemkolwiek z Ameryki pisać przyjdzie, zawsze zawadzić się musi o nazwiska głośnych tutejszych miliard-rów. I nie dziw: generałowie ci amerykańskich potwornych *trustów* ciążą na stosunkach tutejszych, jak zmora. Powód tego jasny: amerykański bezwzględny jest z natury i do szaleństwa śmiały. Każdą więc lukę w ustroju społecznym czy ekonomicznym wyzyskać umie do ostatnich granic. To też wyzyskał braki ekonomicznego liberalizmu w ten sposób, że wielkie kapitały zawiadnęły całym państwem. Oto na wyrwyki przykład, jak się to przeobrażenie odbywało. Ludziom, co pisali akt niepodległości tego kraju, ani się śniło o dzisiejszych *trustach*. Ustanawiając więc np. najwyższy trybunał sądowy Stanów Zjednoczonych (*United States Supreme Court*), jako stróża konstytucji, dano mu prawo czuwania, by nikt, ani kongres, ani senat, ani prezydent nie pogwałcił jej postanowień. Trybunał ten, złożony z mianowanych i dożywotnich sędziów, orzec może, że ustawa, choć prawomocnie ogłoszona, stosowana być nie może, bo przeciwna jest konstytucji. Zdawało się, że wszystko zrobiono, by niezawisłość tego trybunału zagwarantować; nie przewidziano jednego: że miliard-rzy i tym «niezawisłym» trybunałem za-

władnąć zdołają. Obecnie najwyższy trybunał Stanów broni *trustów* przed prawodawcami nawet, jak broni miliardów przed wyższem opodatkowaniem, i jest on obronnym okopem, za którym kryją się miliard-rzy, jak ongi *Raubrittery* za murami zamków. Przed kilku laty kongres i senat uchwalił podatek dochodowy, prezydent ustawę sankcjonował i ogłosił, ale trybunał uznał ją za niekonstytucyjną—i nie weszła w życie.

Dla was dotychczas *trusty* są dziwacz-nemi potworami, o których z zajęciem czytacie, jak o «wężu morskim»; my tu żyjemy w ich szponach. Prawda, że zmniejszyszy koszta produkcji, podnoszą ruch przemysłowy i dają robotnikom zarobek; z chwilą jednak, gdy zmonopolizować zdołają jakąś gałąź przemysłu, odbierają ów zarobek, podnosząc ceny, z procentem. Miljony zaś te, wyciśnięte ze społeczeństwa, toną w kieszeniach kilku ludzi, którzy nie wiedzą już, co z milionami zrobić: kupują sobie za nie... tytułowanych zięciów.

Ale im bardziej miliardowe *trusty* wzy-skują swą przewagę, tem szybciej kres sobie gotują. Amerykanin śmiały jest i bezwzględny, każdy amerykański, nietylko amerykański-miljard-r. Coraz też częściej słyszę tu zdanie, że nawet wbrew najwyższemu trybunałowi wprowadzić trzeba będzie ustawę, ograniczającą wysokość spadków «choćby do takiej ilości szczerzego złota, jaką zjeść może przez całe życie jeden człowiek, gdyby to były... kluski!» — jak się wyraził do mnie pewien yankes. «Miljard-rów zdusić musimy — dodał — bo inaczej oni nas zduszą». Więc będą zduszeni, choć może innemi środkami, niż te, które proponuje w swych kwiecistych zwrotach mój przyjaciel—yankes.

Skoczybruzda.

△ **Kraków.** Przybyło tu grono sadow-ników czeskich, którzy zabawią dni parę i udadzą się między innymi na mogiłę Kościuszki.—Odbyło się w Krakowie zgromadzenie socjalistów; zagał je drukarz Leon Misiólek, a referent dr. Zygmunt Marek postawił rezolucję, według której robotnicy domagają się ubezpieczenia od wypadków lub choroby przez zaprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek starości lub niezdolności do pracy, jako też zao-patrzenia wdów i sierot. Dalej domagają się robotnicy przyznania chwilowych wsparć i stałych rent w wysokości, odpowiadającej zarobkowi ubezpieczonego, pomocy pieniężnej ze strony państwa, bez której ubezpieczenie nie da się przeprowadzić, i utworzenia państwowego urzędu ubezpieczeń.

△ **Bukowina.** Obecny prezydent sądu krajowego, baron Bourguignon, zrazu nie-przychylnie dla polaków usposobiony, zmienił swe postępowanie i przyznaje rację słusznym wymaganiom posłów naszych, którzy żądali, aby nauka religji w szkołach ludowych odbywała się w języku polskim. Po zadośćuczynieniu żądaniu temu, posłowie wyrazili życzenie, aby nietylko nauka religji odbywała się po polsku tam, gdzie tego potrzeba, lecz także, aby seminarjum, z którego wychodzą nauczyciele bukowińscy, kształciło przyszłych pedagogów w języku polskim. Kontrola, czy nauka języka polskiego istnieje, winna odbywać się faktycznie; do kontroli takiej potrzebny jest inspektor-polak. Słuszne te żądania zostały przez sejm przyjęte i niezadługo zapewne zostaną urzeczywistnione. W przeprowadzeniu ich niemałe zasługi położył poseł Krzysztof Abrahamowicz, którego świetne przemówienie wywarło wrażenie. Polacy umiarkowaniem swych żądań potrafią prze-

kontać rząd krajowy, że im nie o polityczne zdobycze chodzi, lecz jedynie o środki obrony przeciw wynarodowieniu i o prawo najbardziej wszystkim ludziom przyrodzone — używanie bez ograniczeń mowy ojczystej.

△ **Westfalja.** W tym tygodniu postawiono po raz pierwszy kandydaturę polaka przy wyborach uzupełniających do parlamentu w okręgu Duisburg-Mülheim-Ruhrort. Robotnicy polscy usilnie głosowali za p. Leonem Czarlińskim, znanym posłem. Wybory dały wynik następujący: kandydat narodowo-liberalny Beumer otrzymał 25,762 głosy, kandydat centrum Rintelen 20,072, socjalista Hengobach 14,320, Leon Czarliński 2,717 i wolnomyślny Renckoff 1,090 głosów. Jakkolwiek kandydatura Czarlińskiego, wobec cyfrowej mniejszości wyborców polskich, nie przeszła, to jednak nie ulega wątpliwości, że próba wypadła pomyślnie, i że robotnicy polscy w okręgach tych z czasem mogą z powodzeniem przeprowadzić kandydaturę polaka, nawet pomimo gwałtownego oporu księży niemców, popierających swoich kandydatów z centrum. Niektórzy księża zdzierali nawet polskie odezwy wyborcze z murów.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 17 lipca.

[Zagadka etnograficzna].

□ W r. 1899 marszałek szlachty guberni wileńskiej Adam hr. Plater przedsięwziął spis ludności, zamieszkałej w guberni, ze wskazaniem pochodzenia etnograficznego i języka mieszkańców. Spis ten odbywał się przy pomocy wójtów gmin (*starszyn*), którzy niezupełnie dokładnie zdawali sobie sprawę z określenia «pochodzenie plemienne» i wciągali do rubryki «białorusinów» mieszkańców, używających w domu mowy litewskiej, albo też litwinów, mówiących po polsku, w tem przekonaniu, że używając na zewnątrz języka białoruskiego, tacy mieszkańcy są rodowitymi białorusinami. W bardzo wielu wypadkach rodowici litwini sami podawali język białoruski lub polski, jako swój przyrodzony, gdyż wstydzieli się przyznać do języka litewskiego, będącego w ich wyobrażeniu mowa niższa.

Wyniki spisu, przedsięwziętego przez hr. Platę, zużytkował p. Anonim w «Materiałach antropologicznych i t. d.», wydawanych przez Akademię umiejętności w Krakowie. Okazuje się z tych danych, że gubernia wileńska, na ogólną liczbę 1,098 tys. ludności, ma: słowian 853 tys. (w tej sumie 466 tys. katolików, 366 tys. prawosławnych i 24 tys. rokoszników), Litwinów 272 tys., żydów 205 tys. oraz innych narodowości 6 tys. Dane te dotyczą 1892 r. Otóż wynika z nich, że litwinów jest w guberni zaledwie 23 proc. ogółu ludności.

Jeżeli porównamy dane p. Anonima z obliczeniami artykułu o ludności Kraju północno-zachodniego («Kalendarz siew.-zap. Kraja», Moskwa, 1890), to przekonamy się, że podług tych obliczeń litwinów w guberni wileńskiej jest 715 tys. Różnica w obliczeniach «Anonima» i kalendarza jest olbrzymia, bo 443 tys. Rzecz to tem dziwniejsza, że p. Anonim przytacza układaną około r. 1863 statystykę, podług której wówczas gubernia wileńska miała na 819 tys. ludności, litwinów 418 tys., rosyjan 14 tys., białorusinów 169 tys. i polaków 154 tys.; zatem słowian wtedy było około 337 tys.

Wszystkie te różnice wypływają nie tylko z niedokładności samej statystyki,

lecz i z warunków życiowych, wskutek których litwini nie zaznaczają wyraźnie swej etnograficznej odrębności, uchodząc to za białorusinów, to za polaków. Czy rezultaty powszechnego spisu z r. 1897 przyniosą nam dokładne dane — można wątpić, gdyż spis odbywał się w tych samych warunkach, co i dawniej.

Tym sposobem zagadka, ile faktycznie jest litwinów w guberni wileńskiej, pozostaje dotąd jeszcze nie rozwiązana.

Boh.

□ **Wilno.** W „Nowostiach“ czytamy: „Po zgonie generała W. N. Trockiego powstała pogłoska o zniesieniu *general-gubernatorstwa* wileńskiego. Jak widać, W. N. Trocki nie będzie miał następcy. Z Najwyższego rozkazu, wszystkie prawa i obowiązki general-gubernatora wileńskiego tymczasowo przebrane zostały na ministra spraw wewnętrznych“.

□ Wobec zamierzonego wprowadzenia do guberni litewskich instytucji *naczelników ziemskich*, gubernator wileński wyznaczył komisję przygotowawczą, do której wszedł także prezydent miasta Wilna, p. P. W. Bertold.

□ Opisując w feljetonie wileńskie *muzeum im. Murawjewa*, „Praw. Wiestnik“ między innymi pisze: „Wielką rzadkością są znajdujące się tu albumy z fotografiami powstańców. Znajdują się tu również obrazy: „Scena musztry powstańców“, „Układanie aktu uwłaszczenia na Żmudzi“ oraz różne fotografie, usilnie przez patriotów polskich rozdawane podczas powstania wśród ludu, w celu pobudzenia go przeciwko władzy prawowitej. Na jednej np. jednogłowy orzeł polski obalił dwugłowego i gniecie go, a obok w rozpaczę drze na sobie włosy moskal-prawosławny, którego, jako schyzmatyka, dosięga z nieba piorunem sam Bóg. Na jednym z obrazów Zbawiciel wskrzesza Polskę w postaci córki Jaira, na drugim znowu — Polska jest ukrzyżowana. Wszystko to — dodaje „Praw. Wiestnik“ — doskonale charakteryzuje epokę i ludzi, którzy bunt wywołali“.

□ Na ostatnim posiedzeniu założycieli przyszłego „Pogotowia ratunkowego w Wilnie“, odbytem pod przewodnictwem Wład. hrabiego Tyszkiewicza, postanowiono urządzić zabawę na dochód instytucji, wyjednać od miasta lokal dla niej i ustanowić składkę dla członków w wysokości 5 rb. rocznie, albo 100 rb. jednorazowo. Dziennik „Siew.-Zap. Słowo“ zwraca uwagę na coraz większe przenoszenie się włościan okolicznych do miast, gdzie poszukują robót drobnych albo pracy na fabrykach, zaniedbując swoje działki ziemni. Korespondent „Rossii“ podnosi fakt, że w Wilnie i powiecie wileńskim istnieje nielegalny zwyczaj pobierania 7 do 15 albo nawet 20 kop. za meldowanie paszportów. Korespondent oblicza, że w ten sposób w Wilnie zbiera się kilkadziesiąt tys. rb., które niewiadomo jakie otrzymują przeznaczenie.

□ Nowy nabywca *Werek pod Wilnem* — jak donosi „Now. Wr.“ — zamknął założoną przez ks. Hohenlohego szkołę ludową dla dzieci służby i włościan. „Now. Wr.“ z tego powodu pisze: „To smutny fakt: Niemiec urządził szkołę rosyjską, a właściciel-rosjanin ją zamyka“. Pisząc o sprzedaży *Werek*, „Wil. Wiestnik“ ubolewa, że starożytnie dwory idą coraz częściej na zagładę.

□ Z powodu podanej przez „Słowo Polskie“ wiadomości o zamierzonej sprzedaży *Wormian* i *Boltupia*, a powtórzonej przez nas (w Nr. 26 „Kraju“) oraz przez całą niemal prasę zagraniczną polską — otrzymujemy od pp. Kazimierza i Stanisława Osiecimskich list z kategorycznym zaprzeczeniem. „Nieprawdą jest — piszą pp. Osiecimscy — że pragniemy majątki *Wormiany* i *Boltup* sprzedać, oraz że majątki te były przez kupującego oglądane i zatargowane

z ofiarowywaniem jakiegokolwiek ceny“. Ze zrozumiałą skwapliwością pośpieszamy zarejestrować to oświadczenie, kładące stanowczy kres wszelkim obawom o los całości lub części dóbr tych pięknych i pamiątkowych. Ciesząc się najszczerzej z tak pomyślnego obrotu sprawy, uważamy już dziś za zbyteczne podnosić szczegóły, na podstawie których korespondent nasz czuł się uprawnionym do potwierdzenia wiadomości „Słowa Polskiego“.

□ Z pow. oszmiańskiego piszą do nas: Ziemianie uskarżają się na brak i drożyznę robotnika, co tem dotkliwiej daje się uczuć w r. b. ze względu na raptowne i jednoczesne dojrzewanie zboża. W wielu dworach większa połowa przejrzałego żyta stoi jeszcze na pniu, chociaż żniwki pobierają niesłychaną u nas płacę: od 35 do 50 kop. dziennie, a często i do tego utrzymanie. Przyczyny takiej drożyzny i braku robotnika trzeba szukać przedewszystkiem w powiększającym się stopniowo co roku wyludnieniu wsi. Młodzież dąży do miast w nadziei obfitszego zarobku; do tego w roku bieżącym masa włościan przenosi się do guberni wschodnich. Wiele rąk roboczych zabiera wyrób i spalaw lasów, liczne zaś pożary, o których wspominałem w „Kraju“, i rozpoczęte w kilku miejscowościach budowy dużych kościołów znacznie też przyczyniły się do obecnej drożyzny i braku robotnika. H. J.—tt.

□ **Kowno.** Rada miejska ogłosiła postanowienie, obowiązujące zakłady handlowe i przemysłowe do zaprzestania czynności w niedziele i święta od godz. 1 do 6 po południu. W dniu galowe zakłady te mogą być otwierane dopiero od godz. 1-jej.

□ W guberni kowieńskiej oświata elementarna stoi najniżej ze wszystkich guberni północno-zachodnich. W całej guberni, jak głoszają urzędowe dane, istnieje szkółek ministerstwa oświaty 166 i cerkiewnych 58. Do pierwszych uczęszcza około 9 tys. dzieci. Stosunek procentowy uczniów tych szkół do ogółu ludności wynosi zaledwie 0,72 proc., w innych zaś guberniach stosunek ten wynosi 2,24 proc. Jedna szkoła w guberni kowieńskiej przypada aż na 6,558 ludzi.

□ **Mińsk.** Komitet wystawy rolniczej zorganizował biuro mieszkań na czas wystawy i ma już obecnie przeszło tysiąc pokoi w mieszkaniach prywatnych, od 2 rb. na dobę za pokój z dwoma łózkami i pościelą. Zamówienia przyjmuje „biuro mieszkań“ w Tow. rolniczym w Mińsku, w czasie zaś wystawy na dworcach kolejowych otworzone będą oddziały „biura“.

□ Od paru tygodni trwa w guberni mińskiej susza, niszcząca ziemniaki, warzywa i jarzyny. Liście na drzewach żółkły. Zbiór siana skutkiem wiosennej suszy w tym roku jest znacznie mniejszy.

□ Za pięć miesięcy istnienia mińskie Tow. *wzajemnych ubezpieczeń* rolnych zebrało składki asekuracyjnych z guberni mińskiej 24 tys. rb., grodzieńskiej 11 tys., wileńskiej 10 tys., mohylowskiej 5 tys., kowieńskiej 4½ tys. i witebskiej 1 tys. Ogółem do 1 lipca zebrano 70 tys. składek. Straty pogorzelowe wynoszą 8½ tys. rb. Rezultat więc jest dobry.

□ W guberni mińskiej w r. 1898 liczone 2,747 szkół z 67 tys. uczniów i 12 tys. uczennic, mianowicie: 2 gimnazja, 2 progimnazja, 2 szkoły realne, 2 seminarjum duchowne (prawosławne), 3 powiatowe szkoły duchowne, 1 gimnazjum żeńskie, 2 szkoły żeńskie duchowne, 322 szkółek ministerjalnych, 1,715 szkółek cerkiewnych i 13 szkół żydowskich skarbowych. Szkół prywatnych żydowskich i chederów było 663, zaś prywatnych szkół chrześcijańskich zaledwie 8. Wśród uczniów liczone: 62 tys. prawosławnych, 13 tys. żydów i 3,646 katolików.

□ **Pińsk.** Korespondent „Now.“ zwraca uwagę na rozwój miasta w ostatnich latach.

Po Mińsku Pińsk jest najludniejszym miastem w gubernii, liczy bowiem 35 tys. mieszkańców. Ubogich tu mało, gdyż ludność znajduje pracę w 34 fabrykach i zakładach przemysłowych. W mieście pobudowane są główne warsztaty kolei Poleskich, warsztaty statków rzecznych, wiosną zaś przez Pińsk spławiają znaczną ilość drzewa. Od miasta gubernialnego Pińsk leży o 100 wiorst dalej, niż od Warszawy, z którą go łączy 300 wiorst kolei. Powstał nawet projekt przekształcenia Pińska na miasto gubernialne osobnej gubernii poleskiej, którą możnaby utworzyć z ogromnych powiatów pińskiego i mozyrskiego oraz pow. owruckiego, położonego na Wołyniu. Rada miejska nie poparła tego projektu, chociaż mógłby on miastu wyjść na korzyść.

□ Dowiadujemy się, że profesor wojskowej Akademii lekarskiej, dr. Pasternecki, opracował szczegółowe dzieło po rosyjsku p. t.: „Polesie pod względem klimatycznym i sanitarno-obyczajowym“, które niebawem ukaże się w druku.

□ Ihumeń (gub. mińska). Ministerstwo skarbu zezwoliło na otwarcie tu banku miejskiego, na co miasto przeznaczą 30 tys. rubli tytułem kapitału zakładowego. Bank ten zwłaszcza potrzebny jest dla mniejszych kupców.

□ Borysów (gub. mińska). Przed laty 15 nikt nie myślał o emigracji zjad i rak roboczych było poddostatkiem. Powiat był wówczas kolonizowany nawet przez przybyszów z innych gubernii, którzy dzierżawili grunty skarbowe i prywatne. Obecnie stan rzeczy uległ zmianie. Mnóstwo robotników udaje się na południe Rosji i do Syberji z powodu nieurodzajów i drobnienia gruntów włościańskich. To też na stacjach kolejowych ukazują się coraz częściej partie włościan, wybierających się do Syberji.

□ Witebsk. Otwarto tu kursy mleczarstwa, zorganizowane przy udziale witebskiego Tow. rolniczego przez znanego instruktora Szachnazarowa. Wśród 12 słuchaczy są i osoby z „inteligencji“. Lokalni udzielili p. Obrapański, dyrektor Tow. kredytu wzajemnego dla ziemian. Kursy odwiedził gubernator.

□ Brześć litewski. O podziale wśród pogorzalców Najwyżej ofiarowanych 50 tys. rubli żydowska „Hacefra“ pisze: „W południe zbrali się obywatele miasta i rabin rzałowy w bożnicy, dokąd przybył także p. gubernator; odprawiono modlitwę za Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana i pobłogosławiono p. gubernatorowi na dowód wdzięczności za jego pilne starania o dobro pogorzalców. Z bożnicy pojechał p. gubernator do magistratu i tutaj wręczył pieniądze przesławi komitetu pomocy, w obecności wszystkich członków komitetu. P. gubernator polecił, aby z tych pieniędzy oddano 15 tys. rb. wyłącznie chrześcijanom i wojskowym, 5 tys. rb. przeznaczono na pożyczki bezprocentowe w przeciągu roku dla kupców podupadłych, resztę zaś, 30 tys. rb. rozdano tylko rzeczywistym pogorzalcóm, którzy zasługują istotnie na wsparcie“.

Z NAD DNIEPRU, 14 lipca.

Waż. Zabawy letnie. Żniwa. Urodzaje. Okólnik gubernatorów. Projekt wprowadzenia naczelników ziemskich. Komitety powiatowe nadzwyczajne i ich działalność.

□ Kijów wyludnił się. Najzamożniejsze osoby wyjechały do Karlsbadu i innych „badów“, średnio-zamożne na Kaukaz lub do własnych majątków, o ile je posiadają; najmniej zamożne używają wycieczki w Bojarce, Motowidłowce lub innych miejscowościach letniczych.

Obowiązki gubernatora pełni br. Stalberg; biuro jenerał-gubernatora nie funkcjonuje prawie, nie licząc drobnych spraw bieżących, gdyż jen.-adj. Dragomirov bawi zagranicą. Na giełdzie zastój, w bankach pustki. Obecny jest jednak

prezes Jankowski, krzążący się wciąż kolo budowy kościoła św. Mikołaja.

Co do zabaw i teatrów — nie możemy się uskarżać na ich brak. To też przyjezdnej publiczności jest wciąż w mieście niemało: ten i ów wpada na kilka dni, korzystając z wolnych chwil przed żniwami, zostawia kilkaset rubli — i ucieka.

Żniwa zaczęły się już powszechnie. Mamy urodzaje pstre. Według wiadomości poważnych firm handlowych, rzecz się przedstawia tak: gub. kijowska ma urodzaje dobre, wołyńska wyżej średnich, podolska wyżej średnich, besarabska dobre, czernichowska ¹⁾ zła, poltawska bardzo zła. Buraki urodziły się dobre, ale niszcza je luczki w takim stopniu, że miejscami pola poczerniały zupełnie.

Gubernatorowie kijowski, podolski i wołyński wystosowali do marszałków szlachty, «sprawników» powiatowych, prezydentów miast i t. d., okólnik, z którego wnosić możemy, że wprowadzenie w naszym kraju instytucji naczelników ziemskich i sędziów miejskich jest kwestją najbliższego czasu. Dla podobieństwa nazw, niektórzy, a nawet parę pism miejscowych, sądzą, iż chodzi tu o wprowadzenie instytucji ziemskich i w ten sposób komentują okólnik gubernatorów.

Jest to błędem: w tej chwili chodzi nie o reformę gospodarki miejscowej, lecz o reformę instytucji sądowych do rozpatrywania spraw cywilnych i karnych drobniejszej wagi. Obecnie sprawy te decydują: sędziowie pokoju, jako instancja pierwsza, i zjazdy sędziów pokoju, jako instancja apelacyjna. W zasadzie postanowiono, że gubernie południowo-zachodnie podlegać będą w przyszłości prawu z dnia 12 lipca i 29 grudnia 1889 roku. Prawo to poddaje sprawy cywilne i karne, podległe dziś kompetencji sędziów pokoju, sędziom trzech kategorii, noszącym miano: naczelników ziemskich, sędziów miejskich i członków powiatowych sądu okręgowego. Naczelnik ziemski i sędzia miejski, pierwszy w obrębie gmin wiejskich, drugi na terytorjum miast, robić będą to, co robią dzisiejsi sędziowie pokoju, z wyjątkiem spraw cywilnych, gdzie pretensje wynoszą od 300 do 500 rb., które rozpatrywać będzie członek powiatowy. Nadto naczelnik ziemski będzie pełnił wszystkie funkcje, dzisiejszego «mirowego pośrednika» (komisarza do spraw włościańskich). Instancją apelacyjną będzie zjazd powiatowy, odpowiadający dzisiejszym zjazdom sędziów. Gubernatorowie polecieli marszałkom powiatowym utworzenie niezwłoczne komitetów powiatowych, które, na zasadzie danych statystycznych, mają opracować projekt podziału powiatów na «uczastki» ziemskie i miejskie, a nadto — określić liczbę «uczastków» w każdym powiecie. Komitety obowiązane są ukończyć swoje prace przed d. 20 sierpnia.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: W d. 11 lipca uroczyście poświęconym został kamień węgielny domu ludowego. W gmachu tym mieścić się będzie: sala, w której odbywać się mogą koncerty i widowiska teatralne, biblioteka, czytelnia oraz wielka herbaciarnia. Koszta budowy, wznoszonej staraniem

¹⁾ Czernichowska, a nie czernihowska — tak piszą we wszystkich starych papierach: Województwo zwało się czernichowskiem.

Towarzystwa oświaty ludowej, wyniosą 160 tys. rb. Plac ofiarowało miasto na ten cel bezpłatnie. Liczą też na subsydjum ministerstwa skarbu i na ofiarność prywatną. Instytucja ta jest dziełem zabiegliwości i energii prezesa Towarzystwa, redaktora miesięcznika historycznego: „Kijewskaia Starina“, p. Naumenki. *Rw.*

□ Kijowski Salon artystyczny zamierza urządzić w Kijowie wystawę panoramy pod tyt.: „Ukrzyżowanie Chrystusa“. Plac dla wzniesienia gmachu oddaje na warunkach dogodnych miasto przy ulicy Trzech Świętych, tuż naprzeciwko kościoła katolickiego św. Aleksandra.

□ Zastępca prezesa sanitarnej komisji miejskiej, p. Wiktor Sokolowski, zrzekł się tej godności, i Rada miasta postanowiła rozdzielić obowiązki jego pomiędzy radcę magistratu Czokołowa a d-ra Woskresieńskiego. Gubernator kijowski uchwały tej nie zatwierdził i na porządku dziennym stoi znów sprawa uproszenia d-ra Sokolowskiego, aby urząd prezesa przyjął.

□ Radca m. Wilna p. Montwill i inżynier miejski p. Malinowski wydelegowani zostali przez Radę miejską do Kijowa, dla obejrzenia tramwajów elektrycznych, oświetlenia elektrycznego i innych urządzeń miejskich.

□ Kryzys budowlany w Kijowie trwa. Kijowski Bank ziemski jest właścicielem pięciu posesyj miejskich, które na licytacji nie znalazły nabywców. W tych dniach zawiesił wypłaty p. Ikonnikow, właściciel kilku większych kamienic w środku miasta.

□ Na dokończenie robót około pogłębiania Dniepru pod Kijowem wyznaczono 2 milj. rb., w tej liczbie 450 tys. rb. na budowę mostu żelaznego przez odnogę Rusanowską. Projekt mostu sporządził prof. Bielelubskij.

□ Z Humania donoszą nam: Lekarze tutejsi, których liczba jest bardzo znaczną — gdyż, prócz praktykujących prywatnie, zamieszkuje w naszym mieście kilkunastu lekarzy pułków, kwaterujących w okolicach — projektują utworzenie w Humanii Tow. lekarskiego, którego ustawa już została przedstawiona władzom. Nowe Towarzystwo ma na celu zadania nie tyle teoretyczne i naukowe, ile ściśle praktyczne. A więc zamierza otworzyć gabinet i laboratorium, zaopatrzone w przybory i aparaty do bardziej ścisłych obserwacji djagnostycznych; ma zamiar brać udział czynny w prowadzeniu miejscowej lecznicy Czerwonego Krzyża, myśli o zbadaniu Humanii i jego okolic pod względem higienicznym i o walce z chorobami zaraźliwymi. — Na porządku dziennym stoi w naszym mieście utworzenie Towarz. wzajemnego kredytu i straży ogniowej ochotniczej. *M.*

□ Z Czerkasów donoszą nam: Masy robotników wiejskich, ciągnące co roku z gubernii poltawskiej na roboty wiejskie na Podole i do Humaniszczyzny, mają bardziej ułatwiony dostęp na miejsce, niż lat poprzednich. Dzięki staraniom naczelnika ruchu osobowego, p. O. Glinki, zarząd kolei Południowo-Zachodnich urządził specjalne pociągi z wagonami wyłącznie klasy czwartej, w których opłata jest znacznie niższą. Pociągi te kursują: pomiędzy Kijowem a Odesą, Znamionką a Chwastowem i Koziatynem a Brześciem. *Brat.*

□ Z Winnicy donoszą nam: Znana legenda o Panamie winnickiej oparła się na konie o kancelarję sędziów pokoju. Radca miejski p. Leszczyński pociągnął do odpowiedzialności sądowej obywatela miejscowego, p. Lwowicza, zarzucając mu oszczerstwo. Oskarżony miał opowiadać wielu mieszczanom, że zapłacił radcy Leszczyńskiemu za przeprowadzenie pewnej sprawy. Sędzia, po przesłuchaniu licznych świadków, skazał Lwowicza na dwa miesiące więzy. *W. B.*

□ Żytomierz. Nowy biskup łucko-żytomierski, J. E. ks. Karol Niedziałkowski,

d. 12 lipca przybył do Żytomierza, gdzie na dworcu kolei podjazdowej powitało go uroczyste całe duchowieństwo katolickie miejscowe i przedstawiciele inteligencji polskiej. Ci ostatni wręczyli J. E. chleb i sól oraz bukiety. J. E. przybył z Łucka, gdzie ubiegłej niedzieli odbył się uroczysty ingres jego do katedry tamtejszej. Ingres do katedry w Żytomierzu odbył się na trzeci dzień po przyjeździe.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 29 lipca.

[Reforma asekuracyjna. Nożownictwo. Zaproszenie naszego przemysłu ludowego na wystawę petersburską. Coś się popsulo w naszym państwie dziennikarskiem].

† Reforma ubezpieczeń rządowych została wprowadzona już w dwóch guberniach naszego kraju, z końcem zaś roku obejmie prawdopodobnie i wszystkie pozostałe; polega ona w pierwszym rzędzie na pozyskaniu szerokiej finansowej podstawy operacyjnej, jaką da wyłącznie urzędów asekuracyjnych, funkcjonujących dotychczas przy powiatowej władzy, i zorganizowanie ich w osobny wydział, z kierowniczą władzą centralną w Warszawie. Dotychczas każdy powiat stanowił sam w sobie całość asekuracyjną, obecnie taka jednostką będzie cały kraj, — a więc zyski i straty, a co za tem idzie i wysokość składek regulowaną będzie według większej ilości danych i ujednostajniona w sposób racjonalniejszy. Dotychczas ubezpieczenie rządowe nie przekraczało sumy 5 tys. rb.; kto posiadał dom większej wartości, musiał się ubezpieczać ponad tę sumę w towarzystwach prywatnych. Obecnie władze przyjmować będą do asekuracji całą sumę wartości budowli.

W kolach interesowanych twierdzą, że instrukcje i zasady, udzielone nowym taksatorom, zbyt nisko oceniają nieruchomością własność. Zdarzyło mi się być w towarzystwie właściciela willi podmiejskiej i nowego taksatora; willa ubezpieczona jest na 2,500 rb., a postawienie jej przed kilku laty kosztowało 2,300 rb. Nowy taksator zapewnił właściciela, że, według danych mu instrukcji, ocenilby tę willę na rubli mniej więcej 800. Taksator ocenia budynek i w tym razie, gdy interesowany właściciel chce się w prywatnym towarzystwie ubezpieczyć — czyli nowo wydane instrukcje będą podstawą dla sprawy ubezpieczeniowej w całym kraju. Ztąd niebezpieczeństwo zdeprecjonowania całej naszej własności nieruchomości. Obecnie podpalania przez zemstę, tak charakterystyczne dla naszego ludu i tak częste dawniej, wyszły ze zwyczajów, — bo taki podpalacz wiedział, że podpaleniem tylko napędzi pieniądze do kieszeni podpalonemu. Kto wie zaś, jak będzie przy niskiej asekuracji...

Wszystkie te względy i głosy przyjmują pod uwagę nowe władze, które reformę oprą niewątpliwie na podstawach doświadczenia. Nadmienić należy, że na taksatorów poszukiwani są przez zarząd ludzie z wyższym wykształceniem, mianowicie prawnicy i inżynierowie. Na nowe posady zamianowano już wielu polaków.

Bawił w tych dniach w Warszawie delegat ministerstwa spraw wewnętrz-

nych, który porozumiewał się z sekcją przemysłu ludowego w naszym muzeum. W roku przyszłym będzie w Petersburgu wystawa przemysłu ludowego i rzeźbiony delegat, aby zachęcić naszych wystawców, uczynił im następujące propozycje: 1) osobny na wystawie oddział dla przemysłu ludowego polskiego; 2) 1,500 rb. zapomogi ze skarbu; 3) połowa opłaty kolejowej za przedmioty, wysłane do Petersburga i powrót bezpłatny do Warszawy; 4) bezpłatne miejsce na wystawie. Dr. Benni, prezes sekcji, nie był w stanie zebrać większej ilości członków, ze względu na czas wakacyjny; ci jednak, co się zebrali, postanowili, a przynajmniej wyrazili opinię, aby utworzyć wystawę przemysłu ludowego naszego jesienią w Warszawie, jako jeneralną próbę, i dopiero w razie, gdyby próba ta wypadła pomyślnie — wziąć udział w wystawie petersburskiej.

Członkowie sekcji, za powrotem z wakacji, rozpatrzą wszechstronnie tę sprawę i wezmą niewątpliwie pod uwagę te korzyści, jakie przynieść może naszemu przemysłowi ludowemu uczestniczenie w petersburskiej wystawie. Jest rzeczą prawdopodobną, że z powodu wystawy tej przemysł ludowy w państwie rosyjskim pozyska jakąś większą aniżeli dotychczas protekcję ze strony władz, czy to w formie pewnych przywilejów, czy też zapomóg pieniężnych. Byłoby dobrze, aby i nas te możliwe korzyści nie ominęły. Słyszałem głosy, że nasz ludowy przemysł jest ubogi i nierozwinięty, i że bardzo skromnie wyglądać będzie obok przemysłu ludowego rosyjskiego, który ma się istotnie czem popisać. Niema co się tem martwić. Nie o ambicje tu chodzi, ale o korzyści. Im bardziej przemysł ten potrzebuje u nas pomocy i protekcji, tem skwapliwiej należy pochwycić nadarzającą się tej pomocy i protekcji możliwość.

Zresztą wystawić będziemy mogli choćby samodzielnie nasze, garnki i łyżeczki, kapelusze łowickie. Udanie się zaś «jeneralnej próby» zależeć będzie od tego, ile w nią energii i umiejętności włoży nasza sekcja przemysłu ludowego.

Pogotowie ratunkowe, ogłaszając trochę cyfr za czas czteroletniego swego istnienia (dopiero lat cztery «pogotowie» istnieje! jak Warszawa obejść się mogła przez wieków tyle bez tej niezbędnej instytucji?), skarży się lekko na osłabioną względem niego ofarność publiczną. Zapomoga, jaką instytucja ta otrzymała z kasy miejskiej, jak również i składki członków, z trudnością utrzymać mogą instytucję tę na wysokości, na jakiej twórca jej, K. hr. Przeździecki, od razu ją postawił. A służyć ona może istotnie za wzór, jak ma być zorganizowana pomoc doraźna, — i za wzór ten istotnie też służy, jako pierwsza w całym państwie i istotnie doskonała.

Z szeregu cyfr pozwólcie mi podkreślić jedną, wielce charakterystyczną: «pogotowie» udzieliło pomocy w 2,839 wypadkach *ran od noża*. Tyle zbrodni w ciągu lat czterech! Przeróżający jest istotnie ten rozwój nożownictwa, świadczący o dziwnym zdziwieniu obyczajów w pewnych niższych warstwach naszego miasta. Surowe rozporządzenia administracyjne w małej części wpłynęły na ukrócenie tych dzikich rozpraw na noże, co świadczy, że złe sięgnęło głębiej

i weszło do pewnego stopnia w obyczaje. Z tamtąd zaś nie wyprowadzi go w zupełności obawa szybkiego i surowego wymiaru kary. Należy wpłynąć na uobyczajnienie całych warstw ludu, w pierwszym rzędzie podmiejskiego. A więc należy pod wolskimi, grochowskimi i innymi rogatkami otworzyć pewną liczbę szkół elementarnych, i szkołom tym dać możliwość wpływu na moralność dzieci — wpływu, opartego na wzajemnym zaufaniu nauczyciela i rodziców uczniów. Środek to na wykorzenienie nożownictwa pewny, a nawet prawdopodobnie jedyny.

«Popsulo się coś»... w naszym państwie dziennikarskiem. Gdy niedawno jeden z naszych pisarzy napisał, że mu wstyd jest za dziennikarstwo polskie, zdawało się, że przemawia przez jego usta samo tylko rozdrażnienie. Tymczasem — oto dwa wycinki z pism warszawskich ostatniego tygodnia: «Czasy (dobre) minęły, powaga dziennikarstwa warszawskiego upadła — gdy reporterzy... prowadzą pisma *per fas et nefas*. Tak jak w parlamentach hałastrą zastąpiła mężów stanu, tak w redakcjach miejsca gentelmanów zajęła *hołota*». Inny wycinek: «Na naszym warszawskim podwórku dziennikarskiem, które tak często niestety zamienia się w *chłewek*...»

Przytoczone ustępy pojawiły się nie w pismach radykalnych, nie liczących się z wyrażeniami, lecz w organach najumiarkowańszych — pierwszy ustęp w «Słowie», drugi w «Kurjerze Warszawskim».

Stan dziennikarski poważany i szanowany był dotychczas w naszym społeczeństwie. Obniżenie moralne tego stanu byłoby bardzo dotkliwą klęską dla społeczeństwa, które ustami dziennikarzy zwykło wyrażać swe myśli i potrzeby. Jakżeż wyglądać będzie nasze społeczeństwo, jeżeli ustami jego dziennikarzy przemawiać będzie polityczne krzykactwo, wydawnicza zazdrość i względy osobiste?

Czy nie czas na rozwałkę?

Zastępca.

WARSZAWA, 27 lipca.

[Dobroczytność Warszawy. Zebraństwo i prostytucja, dwie plagi uliczne. Z teatru i teatryków].

† Może zechcecie dowiedzieć się, jak wygląda przysłowiowa dobroczynność Warszawy, wyrażona w cyfrach?... Warszawska Rada miejskiej dobroczynności publicznej ogłosiła sprawozdanie za rok 1899, które stanowić może obfity i ciekawy materiał urzędowy do studjów nad naszą filantropją. Okazuje się z niego, że zakłady dobroczynne miejskie posiadają trzy razy więcej majątków ruchomych i nieruchomych, aniżeli także zakłady prywatne; razem zaś w budynkach, placach i urządzeniach reprezentują sumę 6,128,721 rubli. Suma ta byłaby o wiele wyższą, gdyby oceniono wartość gruntów i domów według współczesnej taksy szacunkowej, bo np. wartość gmachów i placów szpitala Dzieciątka Jezus figuruje w sprawozdaniu obliczona na 370,175 rb., sprzedano zaś te posiadłości miastu za sumę prawie poczwórną, bo za 1,475 tys. rb. Pod względem kapitałów i fundacji, oprócz dochodów ze składek członków, ofiar przygodnych, zabaw i t. p., szpitale i zakłady miejskie rozporządzały w roku sprawozdawczym sumą około trzech milionów, prywatne o jakieś 650 tys. wię-

cej, czyli ogółem z półsiódma miliona rubli.

Uwzględniwszy powiększoną wartość nieruchomości, ogólną cyfrę majątku wypadaloby podnieść do szesnastu milionów; wygląda to pokąźnie, o ile się nie robi statystycznych porównań w tym względzie pomiędzy Warszawą a innymi miastami zagranicznymi, równej wielkości i zamożności.

Idźmy dalej. Z zestawienia bilansów dobroczynnych i filantropijnych okazuje się, że dochody tych wszystkich zakładów wynosiły w r. 1899 ogółem 2,019,160 rb., wydatki zaś wypadły nieco mniejsze, co wcale nie znaczy, aby we wszystkich instytucjach wiązano koniec z końcem i zamykano rachunki bez niedoboru.

Przeciwnie, większość szpitali, schronisk, przytułków i t. p. przekroczyła swoje budżety, ale za to znalazły się takie szczęśliwe instytucje, którym pozostawała nawet dość znaczna przewyżka, jak np. szpital św. Ducha, św. Jana Bożego, dziecięcy instytut w Mokotowie, instytut bar. Lenvalla i t. d. W sprawozdaniu Rady dobroczynności niema wykazów ofiar publicznych na cele społeczne, naukowe, kościelne, wpisy, które wynoszą krocie; sama redakcja «Kurjera Warszawskiego» przyznaje się, że rocznie około 150 tys. rb. przepływa przez jej wydział ofiar z dobrowolnych składek.

Obliczono, iż dwa lata temu ofiarność warszawska zdobyła się na zapisy i zapomogi publiczne do wysokości 649 tys., a w roku zeszłym do 757,780 rb. W sumie tej znajdują się pojedyncze fundusze, bardzo nawet znaczne, ofiarowane przez hojnych i możnych filantropów.

Najciekawsze byłoby jednak obliczenie, ile wynoszą drobne ofiary warszawskich dobroczyńców, którzy się poczuwają do miłosierdzia i samarytańskich obowiązków względem swoich nieszczęśliwych bliźnich, gnębionych nędzą, chorobą i głodem. Z ogólnej sumy dochodów wszystkich zakładów publicznych w ciągu roku: przeszło dwa miliony—odliczywszy wypadła procenty od własnych kapitałów zakładowych, zyski z nieruchomości i produkcji, zapomogi rządowe, etc. Możeby się wtedy okazało, iż ten dobrowolny podatek filantropijny, składany przygodnie przez Warszawę na tyle rozmaitych celów, wymagających poparcia ogółu, w stosunku do ludności miasta i jego zamożności, nie jest wcale tak imponującym, aby go warto było stawiać za wzór innym grodom europejskim.

Przypuszczam, że na każdego mieszkańca Warszawy maksymalnie wypadłaby bajonka suma... 10 kop. miesięcznie w przeciętnym obrachunku. A chyba tego wielką hojnością filantropijną nazwać nie można w mieście, które półtrzecia miliona rubli rocznie niesie do totalizatora, nie licząc innych hazardów przy zielonych stolikach i zbytków.

Największym szafarzem miłosierdzia i czynnej miłości bliźniego jest Tow. dobroczynności, które rocznie przeszło 400 tys. rb. wydatkuje na utrzymanie rozmaitych instytucyj filantropijnych: ochronek, przytułków, szwalni, czyteln i t. p. zakładów; ale pomimo pozornie tak znacznych funduszy, nie może starczyć na wszystkie potrzeby i zaspokojenie wszystkich swoich celów.

Dziesiąta część tej sumy miewa w swoim budżecie do rozporządzenia także Towarzystwo przeciwzembracze, które przy całej gorliwości swego zarządu nie może podoląć należycie swemu zadaniu z braku dostatecznych środków; proletarjat miejski wzrasta z każdym rokiem, po ulicach zaczynają się znowu włóczyć dziady, opuszczone wdowy i sieroty, kalecy i nędzarze wszelkiego rodzaju, zebrzący o jałmużnę. Są między nimi takie wyrzutki, które sobie robią z tego zyskowny proceder, ale jest i znaczny procent prawdziwie nieszczęśliwych, potrzebujących wsparcia, a nie mających ani przytułku, ani kęsa chleba. Zebractwo tedy, pomimo istnienia Tow. przeciwzembraczego, staje się u nas plagą uliczną, a obok niego—prostytucja. Przez kilka lat ostatnich jakoś to śmiecie ludzkie uprzątnięto z nad rynszteków, przynajmniej w śródmieściu; teraz znowu zabrudza ono nawet główne ulice, jak Nowy-Swiat, Chmielną, Złotą, Marszałkowską, Aleje Jerozolimskie, i z nastaniem zmroku do samego świtu prawie wałęsają się po nich gromady nierządnic w towarzystwie podejrzanych «alfonsów» i nożowników. Należałoby przeciw temu wystąpić z jakim radykalnym środkiem w obronie przyzwoitości publicznej i dobrych obyczajów.

Z kroniki miejskiej zanotować należy groźny pożar, który się wydarzył zeszłego tygodnia w browarze Junga na ulicy Grzybowskiej; nadludzkim wysiłkom straży udało się go umiejscowić i ocalić całą dzielnicę, która bardzo łatwo mogła obrócić się w perzynę. Straty wynosiły około 200 tys.; jest podejrzenie, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką. Co najciekawsze i ledwie do wiary podobne, że nieruchomość tak obszerna i tak łatwo narażona na katastrofę, nie była ubezpieczoną, tylko w asekuracji rządowej!... Wstyd pomyśleć, że lekko-myślność w interesie własnego dobra pozostała u nas jeszcze tak głęboko zakorzenioną wadą.

W teatrach i teatrzykach—bryndza. Na scenie teatru Letniego wystawiono «Czarnych djabłów» Wiktoryna Sardou, które mogły śmiało pokutować dalej w czeluściach bibliotecznych, jak pokutowały od lat dwudziestu siedmiu. Zdaje się, że nasza reżyserja nigdy nie da się już pouczyć, iż istnieje repertuar europejski nowoczesny, z którym należałoby z obowiązku zapoznać publiczność warszawską w interesie pierwszorzędnej sceny, sztuki i kasy teatralnej. W Wodewilu wystawiono trochę sprośną, ale zabawną «Baśkę» Kazimierza Glińskiego, graną w karawanowym tempie a pogrzebowym stylu, w Fantazji zaś krotoczwilę Zyg. Przybylskiego p. t.: «Nie miała baba kłopotu». Krotoczwila, z udziałem takiej siły, jak p. Zimajerowa, podobała się publiczności; krytyka zarzuciła tylko autorowi brak świeżych pomysłów. Niby to taka rzecz łatwa, nawet przy talencie i doświadczeniu pisarskim.

Gama.

+ Mówiąc o wyższej administracji Królestwa, «Mosk. Wied.» czynią taką uwagę: «Jak wiadomo, sprawa rosyjsko-prawosławna w okresie lat 1876—1901 była „pod wozem i na wozie“ (z wyjątkiem okresu rządów niezapomnianego feldmarszałka Gurki); przypuszczamy, że nowy generał-guber-

nator Czertkow, sądząc z pierwszych jego kroków, będzie prowadził politykę jen. Gurki».

+ Akademia sztuk pięknych w Petersburgu proponuje urządzenie w Warszawie elementarnej szkoły rysowniczej z dwuletnim kursem, w celu przygotowania nauczycieli rysunków z prawem wykładania w niższych szkołach.

+ Jedną z zagranicznych firm elektro-technicznych wniosła do władz projekt przeprowadzenia linii telefonicznej między Warszawą a Petersburgiem, zapewniając rządowi 20 proc. czystego zysku pod warunkiem, że dopiero po latach 35 przedsiębiorstwo przejdzie na rzecz rządu.

+ Z inicjatywy pp. Z. Herynga, J. Kirszrot-Prawnickiego, W. Rawicza, A. Węglińskiego, P. Drzewieckiego, J. Urbanowicza, M. Zbrowskiego i A. Medekszy powstaje w Warszawie «Tow. dostarczania pracy». Dla osiągnięcia celu, Tow. utrzymać będzie biuro centralne w Warszawie, tudzież agentury w innych miastach Królestwa Polskiego, które prowadzić będą i ogłaszać statystykę podaży i popytu na pracę. Fundusze Tow. składać się będą z opłat członków, ofiar oraz z opłat za korzystanie z usług Tow. Składka roczna członków rzeczywistych ma wynosić 3 rb., członków przybranych 1 rb.

+ Zatwierdzono ofiarę ś. p. Augusta Schürra, ustanawiającą fundusz wieczysty przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Z zapomóg korzystać mają stali mieszkańcy warszawscy, rzemieślnicy polacy, umiejący po polsku czytać i pisać.

+ Akcyjne «Towarzystwo odlewni czcionek i drukarni Orgelbranda» zlewa się w jedno z «Towarzystwem akcyjnym artystyczno-wydawniczym», zatrzymując swoją firmę dla obu przedsiębiorstw. «Gazeta Warszawska» twierdzi, że jest to skutek stagnacji przemysłu drukarskiego.

+ Podczas ćwiczeń w strzelaniu artylerji polnej pod Rembertowem, został zabity żołnierz-żyd, Izrael Daczkowski, wskutek niezachowania środków ostrożności. Podczas pogrzebu Daczkowskiego złożono na trumnie jego wieńce od oficerów i szeregowców baterji. Zwłoki odprowadzono na cmentarz żydowski z honorami wojskowymi.

+ Z Warszawy piszą do nas: W tym roku mamy trzy letnie teatry «ogródkowe» w Warszawie, prowadzone dość starannie. W «Bagateli» trupa p. Myszkowskiego daje operetki; brak tu wprowadzie wyrobionych solistów, ale chóry są dobrane, kierownictwo umiejętne, wystawa staranna. Teatr p. Dobrzańskiego w «Wodewilu» i p. Felińskiego w «Fantazji» walczą natomiast z brakiem repertuaru. Sztuka p. Kościeleckiego «W suterynach» i przeróbka p. Popławskiego «Pani Wołodyjowska» miały jakie takie powodzenie. Ale obie nie mogły utrzymać się na repertuarze; sztuk polskich wogóle brak dotkliwy. Dyrektorzy chwytają skwapliwie, co się tylko ukaże, wyłącznie niemal kupując sztuki oryginalne, bo nasza publiczność takie tylko gotowa jest popierać. Ostateczność zmusza też dyrektorów do chwytania się rzeczy, pozbawionych nawet wartości literackiej i scenicznej, co im oczywiście pomaga nie lepiej od przysłowiowego «kadzidla». Takim rozpaczliwym eksperymentem było wystawienie «Baśki» pana K. Glińskiego przez p. Dobrzańskiego, niezrażonego tem, że sztuka zrobiła smrotną «klapę» na scenie lwowskiej i krakowskiej. P. Glińskiemu przyszedł do głowy koncept zbudowania krotoczwili na uczuciu pobożności księcia «Panie Kochanku». Przez cały też czas sztuki mówi p. Gliński drwiąco o niebie, grzechach, kościele, pokucie i t. d. Wolter z tematu tego potrafił krzesać komiczne efekty, ale Wolter miał talent, pióro zaś p. Glińskiego nie może wzbić się po nad trywialność. I p. Dobrzański, i p. Feliński posiadają w tece po kilka jeszcze sztuk oryginalnych. W nieznanym autorze «Znajdy» widzą wybitny talent, w sztuce zaś z war-

szawskiego życia „Warszawka” — rzecz kasowa. Oby tym razem wieści się sprawdziły. Teatry letnie zasługują bowiem na poparcie choćby z tego względu, że, uabrawszy w Warszawie się, wyruszają na prowincję, gdzie są jedynymi miejscami godziwej publicznej rozrywki. *alb.*

++ Płock. Rada dobroczynności publicznej, pod przewodnictwem gubernatora, rozpatrywała projekt urządzenia w gubernii na czas robót w polu wiejskich ochron-żłobków dla dzieci. Postanowiono wstrzymać się od wykonania projektu dla braku funduszy, uznano jednak za pożądany udział dobroczynności prywatnej w sprawie ochron-żłobków, zarówno w postaci ofiar, jak i przez zajęcie się osobiste, gdyż tylko w takim razie sprawa ta może doznać powodzenia. Istotnie w takich wypadkach, jako też i w bardzo wielu innych, współdziałanie społeczeństwa jest prosto koniecznością. Rezultat obrad płockich jest przeto całkiem zrozumiały.

++ Dziennik „Rus. Wied.” podnosi bezprawny stan robotnika polskiego, wędrującego do Prus. W raporcie swym konsul gdański uznaje położenie robotników polskich za zupełnie pozbawione opieki prawa (*rechtlos*). Amtman Wanke — podług doniesienia konsula — nie ukrywał, że radził jak najsurowiej obchodzić się z polakami: bić, odbierać ubranie, zatrzymywać zapłatę. Wolno to czynić naturalnie tylko z zahukanym chłopem polskim. Niechby spróbował ziemiauin skrzywdzić robotnika niemieckiego, zatrąbiłaby wnet o tem prasa i wtrąciłyby się sądy.

++ Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi „Warsz. Dniwn.” — zatwierdziło plany kaplicy rzymsko-katolickiej we wsi Bartnikach, w pobliżu st. Radziwiłłów kolei Wiedeńskiej. Kaplica ta wznoszona jest przez właściciela dóbr Bolimów, Guzów i innych, p. Feliksa Sobańskiego, na pamiątkę pierwszego przyjazdu Ich Cesarskich Mości do Warszawy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło okólnikiem gubernatorów i prezydentów miast w Kraju zachodnim, iż Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, po rozpatrzeniu w Radzie państwa kwestji zastosowania w gub. południowo-zachodnich i północno-zachodnich ustawy o uczestkowych *naczelnikach ziemskich*, raczył uznać konieczność rozciągnięcia prawa z d. 12 lipca 1889 r. o przekształceniu instytucji włościańskich i sądowych Cesarstwa na gub. wileńską, wołyńską, kowieńską, grodzieńską, kijowską i podolską — bez zmiany zasadniczych podstaw tego prawa — i rozkazał, aby ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, w porozumieniu z ministerstwem skarbu przedstawiły Radzie państwa swe wnioski co do szczegółów wykonania tego środka oraz udzielenia niezbędnego na ten cel kredytu. (Ten okólnik urzędowy potwierdza podaną w zeszłym N-rze „Kraju” wiadomość o blizkiem rozciągnięciu instytucji *naczelników ziemskich* na cały Kraj zachodni).

× Ogłoszone zostały w „Sobr. Uzak.” (Nr. 89) *«tymczasowe przepisy o emeryturach dla robotników rządowych zakładów górniczych i hut, którzy stracili zdolność do pracy»*. Jest to pierwszy akt

prawodawczy w państwie rosyjskiem, mający na celu stałe zabezpieczenie losu robotników. Ustawa narazie dotyczy tylko robotników niektórych zakładów skarbowych, jak to widać z jej tytułu.

(Zasady nowego prawa są następujące: Robotnik, bez różnicy wieku i płci, otrzymuje w razie utracenia zupełnej zdolności do pracy wskutek wypadku lub choroby — $\frac{2}{3}$ zarobku, otrzymywanego przeciętnie w ciągu ostatnich lat trzech; w razie utracenia częściowo zdolności zarobkowania otrzymuje $\frac{2}{3}$ różnicy pomiędzy zarobkiem, osiąganym przed wypadkiem i następnie; w razie śmierci robotnika wskutek wypadku lub choroby zawodowej, wdowa lub wdowiec otrzymują $\frac{1}{2}$ emerytury, przypadającej na niego, sieroty zaś — $\frac{1}{6}$ na każdego, jednak, nie więcej jak $\frac{1}{2}$ emerytury na wszystkich do lat 16).

× W „Sobr. Uzak.” ogłoszono przepisy o *rolniczo-gospodarczych instytucjach*. Instytucje te, znajdujące się pod nadzorem ministerstwa rolnictwa, dzielą się na: 1) stacje doświadczalne, 2) doświadczalne gospodarstwa, pola i działki i 3) wzorowe gospodarstwa i działki. Doświadczalne stacje pierwszego rzędu prowadzą poszukiwania w sferze podstawowych zagadnień nauki agronomicznej i metody agronomji doświadczalnej. Stacje drugiego rzędu mają rozwiązywać za pomocą teorii naukowych wszelkie zagadnienia, powstałe na gruncie miejscowych spraw rolniczych. Doświadczalne gospodarstwa, pola i działki mają za zadanie sprawdzić na warunkach danej miejscowości zastosowanie ulepszonych sposobów rolniczo-gospodarczej kultury i hodowli zwierząt domowych.

× Władze rządowe oraz ziemstwa przystąpiły do obmyślenia sposobów zapobieżenia skutkom *nieurodzaju* tegorocznego. Zarządy kolejowe mają zorganizować szybki i tani przewóz ziarna, niezbędnego do wyżywienia i zasiewów w okolicach, dotkniętych klęską.

W Petersburgu.

= Podróż. Jak pisze „Russk. List.” — jacht cesarski „Sztandart” odpłynąć ma w połowie sierpnia zagranicę, jednocześnie z krzyżowcem „Swiottłana”.

= Powrót. Minister spraw wewnętrznych, D. S. Sipiagin, oczekiwany jest w Petersburgu z podróży swej po Rosji, w piątek 20 lipca (2 sierpnia).

= Przyjazd. Bawili w Petersburgu w tym tygodniu: baron L. Kronenberg, prezes Rady kolei wiedeńskiej i p. K. Strasburger, dyrektor finansowy tejże kolei.

= John Hyde, kierownik wydziału statystyki rolnej w Stanach Zjednoczonych, przybył do Petersburga w celu porozumienia się z rządem rosyjskim co do zasad prowadzenia ogólnej statystyki urodzajów.

= Budowa politechniki petersburskiej ukończona będzie w jesieni r. b. Dotychczas jeszcze nie zapadła decyzja, odkąd mogą być przyjmowani studenci do tego zakładu. Prawdopodobnie w r. b. na pierwszy kurs przyjętych będzie 100 studentów.

= Wystawę przemysłową i międzynarodową wszechrosyjską, projektowaną w Petersburgu w roku 1903, ministerstwo skarbu postanowiło odłożyć na lat dziesięć, gdyż do roku 1903 pozostało mało czasu na urządzenie takiego ogromnego przedsięwzięcia, a nadto obecne położenie finansowe Rosji nie pozwala na tak wielkie wydatki, jak urządzenie wystawy powszechnej.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Anglja. Izba wyższa uchwaliła bil o zmianie deklaracji królewskiej przy objęciu tronu. Lord Salisbury oświadczył się za tą zmianą, twierdząc, że byłoby do życzenia usunięcie z formuły przysięgi królewskiej ustępu, uwłaczającego religii katolickiej. Rząd zaproponował upominek narodowy dla lorda Roberta, za zawojowanie Transwaalu i Oranje, w sumie 100 tys. funt. sterlingów. Część liberałów i nacjonalistów irlandzcy oświadczyli się przeciwko temu projektowi.

Niemcy. Ogłoszenie nowego projektu taryfy celnej sprawiło ogromną sensację. Dzienniki wolnomyślne i liberalne krytykują projekt, twierdząc, że spowoduje on osamotnienie ekonomiczne Niemiec oraz podrożenie najniezbędniejszych artykułów żywności. Prasa zachowawcza natomiast oświadcza, że po raz pierwszy uznano żywotne interesy rolnictwa i postawiono je narówni z interesami pieczołonego dotąd kosztem innych gałęzi gospodarstwa krajowego handlu. — Wedle najnowszych doniesień, eskadra niemiecka, znajdująca się obecnie na brzegach Hiszpanji, odwiedzi Brest. Byłaby to pierwsza wizyta od czasu wojny franko-pruskiej.

Austria. Dzienniki austriackie wystąpiły jednomyślnie przeciwko projektowi niemieckiej taryfy celnej. Zdaniem większości, gdyby projekt wszedł w życie, Austria byłaby zmuszona podjąć najbezwzględniejszą walkę z przemysłem niemieckim. Dzienniki angielskie przewidują oziębienie stosunków austro-niemieckich.

Włochy. W Rzymie i w całych Włoszech obchodzono uroczyste rocznicę zgonu króla Humberta. Rzym przywdział żałobę, magazyny były zamknięte. W Panteonie odprawiono nabożeństwo żałobne, na którym obecna była tylko rodzina królewska. — „Figaro” donosi z Rzymu, że w tamtejszych sferach urzędowych mówią coraz głośniejszo o przeniesieniu na Włochy protektoratu nad misjami katolickimi na Wschodzie.

Hiszpanja. W Madrycie, Saragocie, Barcelonie i innych miastach odbyły się zgromadzenia ludowe, żądające zamknięcia klasztorów. W Barcelonie powtórzyły się zaburzenia antykatolickie. Przyszło do walki z żandarmerją, która dała ognia do ekscedentów. Aresztowano wiele osób.

Turcja. Od pewnego czasu nie przestają nadechodzić z Turcji niepokojące wieści. Przed kilku dniami odkryto w Konstantynopolu nowy zamach na sultana, w którym uczestniczyli przeważnie egipcjanie. Z tego powodu sultan nakazał przedłużyć kwarantannę dla osób, przybywających z Egiptu. Rząd turecki protestował przeciwko przesadzonym wieściom o gwałtach w starej Serbji. Wysłano do odpowiednich władz tureckich instrukcje co do trzymania w karbach ludności albańskiej, oraz poczyniono inne kroki celem przywrócenia porządku w Starej Serbji. Poseł francuzki Constans zagroził opuszczeniem stolicy z powodu, że rząd turecki niedostatecznie szanuje prawa Towarzystwa prywatnego „Société de quais”. Kwestja ta ma być niezwłocznie rozstrzygnięta.

Chiny. Warunki pokojowe zostały już obustronnie omówione i przyjęte. Ogólna suma kapitału z procentami, jaką wypadnie Chinom zapłacić, dochodzi w okrągłej cyfrze miliona taelów. Te dochody skarbowe, które obracane są obecnie na spłatę dawniej zaciągniętych pożyczek, będą niezwłocznie po spłaceniu tychże pożyczek obrócone na spłatę indemnizacji wojennej. W r. 1940 Chiny będą wolne od długów zagranicznych, jeżeli do tego czasu nie przyjmą na siebie nowych zobowiązań. Kwestja kar, tudzież kwestja zniesienia egzaminów państwowych zostały ostatecznie rozstrzygnięte. Posłowie zadowolnili się informacjami, otrzymanymi od komisarzy chińskich, co do kar już spełnionych i spełnić się mających. Dawny

Tsung-li-jamen przekształcony został na ministerstwo spraw zagranicznych, na którego czele staje dwóch ministrów. — Przybyły z powrotem do Paryża były poseł francuzki, Stefan Pichon, wyraził zdanie, że dalszych zaburzeń w Chinach przez dłuższy czas nie będzie, jeżeli mocarstwa pozostawią tam dość silne załogi. Rząd chiński wynagrodził już straty, poniesione przez misje katolickie. — Dwór cesarski powróci w jesieni z pewnością do Pekinu. — Zdaniem byłego posła, Anglja jest wciąż jeszcze mocarstwem dominującym, wszakże Niemcy, Ameryka i Japonja poczyniły olbrzymie postępy w ovladnięciu ekonomicznem Chin.

Transwaal. W angielskiej Izbie gmin oświadczył sekretarz finansowy przy ministerstwie wojny, Stanley, że liczba boerów, którzy od początku wojny wzięci byli do niewoli albo poddali się, wynosi 33 tys. ludzi. — Rozsiewane od pewnego czasu pogłoski o interwencji rządu holenderskiego na rzecz boerów — jak donoszą z Haagi — okazały się pozbawionemi poważnej podstawy.

PRZEWODNIK.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godz. 9—10 rano i od g. 4—6 po poł. Piękną 14.

KSIEGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Z najpoddanniejszego raportu oberprokuratora św. Synodu „Wil. Wiestnik” przytacza następujący ustęp o działalności duchowienstwa katolickiego: „Gorący zwolennicy dążności polskich — księża, ostatnimi czasy zaczęli ze szczególną energją podniecać i podtrzymywać wśród ludności miejscowej usposobienie, wrogie Rosji i Kościołowi prawosławnemu. Przy każdej sposobności podnoszą wiarę rzymsko-katolicką i uwydatniają jej rzekomą przewagę nad prawosławiem, tumaniąc ciemny lud najbezpodsławniejszymi plotkami. Odwiedzając coraz częściej trzymania parafjan, księża zachęcają ich do trzymania się zdala od prawosławnych i do niewchodzenia z nimi w żadne stosunki, jako ze schizmatykami, skazanymi na wiekiową zagładę. W interesach propagandy łacińsko-polskiej księża sztucznie korzystają z uroczystego odprawiania nabożeństw w dni świąt kościelnych i często powiększają swą owczarnię nowymi członkami, odrywając ich od Kościoła prawosławnego. Po rozporządzeniach, pozwalających księżom odnawiać kościoły, z czego zbytek szeroko skorzystali, jako też po pozwoleniu katolikom-uczniom odmawiać modlitwy szkolne nie w rosyjskim, lecz w łacińskim języku — księża dumnie podnieśli głowę.”

* Jak oblicza „Wil. Wiest.” skarb państwa wydaje na utrzymanie Kościoła katolickiego 1,600 tys. rb. rocznie. Z tego na utrzymanie instytucji centralnych Kościoła katolickiego w Petersburgu idzie przeszło 200 tys. rb., na duchowienstwo w Kraju północno-zachodnim — do 400 tys. rb., w guberniach południowo-zachodnich (diecezja łucko-żytomierska) — 35 tys. rb., na Kaukazie — 5 tys. rb. i w Królestwie Polskiem 900 ty-

sięcy rubli. Skarb utrzymuje 10 seminarjów katolickich kosztem 40 tys. rb. i Akademię katolicką w Petersburgu, na którą daje rocznie 7 tys. rb. Na dodatkowe utrzymanie starych proboszczów, którzy dosięgli 65 lat wieku, skarb wydaje rocznie 30 tys. rubli (po 100 rubli). Na utrzymanie klasztorów katolickich i zakonników skarb płaci 75 tys. rb.; na budowę i odnowienie kościołów wydaje skarb 21 tys. rb. rocznie; na zaspokojenie nadzwyczajnych wydatków duchowienstwa skarb przeznacza 72 tys. rb. „Wil. Wiest.” dodaje jeszcze, że księża biskupi i zakonnicy, którzy wyemigrowali zagranicę, pobierają emeryturę od rządu rosyjskiego; np. zakonnicy, wydaleny z Rosji, pobierają ogółem 4,500 rb.

* Z powodu narodzenia się oddawna upragnionego syna, ks. Eustachy Sanguszko w Galicji postanowił wybudować własnym kosztem kościół w Porębie-Radnej, w innych zaś parafjach dóbr swoich kościoły bądź odnowić, bądź ozdobić.

* Przykry wypadek zdarzył się we Lwowie d. 27 lipca r. b. Niejaki Wasylczyszyn, warjat, uderzył łaską wychodzącego ze mszą św. ks. infułata Hausmanna, który padł obłany krwią. Napastnika, po doraźnem ukaraniu przez tłum, odprowadzono do policji.

* Odbyło się w Rzymie zebranie kapituły ks. zmartwychwstańców, na którem wszyscy jej członkowie przedstawieni byli przez jenerała swego, o. Smolikowskiego, Papieżowi. Ojciec święty przyjął ich bardzo serdecznie i każdemu udzielił błogosławieństwa.

* Leon XIII utworzył nowy order — dla pielgrzymów do Ziemi Świętej. Kto raz odbył pielgrzymkę do grobu Chrystusowego, otrzyma order brązowy. Wstążka czerwona, jak legji francuzkiej.

* Organ znanego hakatysty austriackiego Wolfa „Ostdeutsche Rundschau” oblicza, że od końca grudnia r. z. do końca czerwca r. b. 6,148 katolików niemieckich porzuciło swój kościół i przeszło na protestantyzm lub starokatolicyzm. Z tego przypadku 2,538 ludzi na Czechy. W Aussig zanotowano tysięczny przypadek przejścia z katolicyzmu na protestantyzm.

Prawo i sądy.

** Z powodu zamieszczonej niedawno w „Russ. Wied.” korespondencji z Kamieńca-Podolskiego, że osobom, proszącym zbiorowo o pozostawienie na miejscu dyrektora gimnazjum p. Wasiljewa, wyrażono nagane, ministerstwo oświaty ogłasza następujące wyjaśnienie: „O osobach, które podpisały powyższe podanie, będąc urzędnikami państwowymi, ministerstwo zakomunikowało odpowiednim władzom, gdyż podobne prośby, czynione zbiorowo (skopom), zakazane są przez prawo (art. 112 t. XIV „Swod. Zak.”). Jeżeli zaś, jak się wyraża wspomniana korespondencja — „oskarżeni w podaniu prośby nie widząc w swym postępku żadnych cech przestępstwa, usprawiedliwiają siebie powołaniem się na znane wszystkim akty, znamionujące oczywiście zwrot w naszej sprawie szkolnej i zachęcające rodziców do bliższego udziału w niej”, to jednak nie należy zapominać, że „znane wszystkim akty” nie pozbawiają mocy przytoczonego wyżej przepisu; lecz nikt nie wzbraniał i nie wzbrania osobom pojedynczym zwracania się ze swojemi słusznymi prośbami do ministra oświaty”. Jak wiadomo, podanie to podpisało zbiorowo kilku urzędników-rodziców. W „Praw. Wiest.” ogłoszono podobnież rozkaz szefa straży pogranicznej, zwracający uwagę rotmistrzowi brygady w Wierzbolowie, Stepanowowi, że podpisywanie zbiorowych podań wzbronione jest przez prawo, ponieważ Stepanow podpisał takie podanie o pozostawienie dyrektora gimnazjum w Suwałkach, r. st. Korniejewa, zwolnionego od d. 1 lipca r. b.

** Pociągnięci do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 352, 1154, 5 i 6 ust. karnej, b. członkowie zarządu charkow-

skiego Banku ziemskiego: rz. r. st. Lubarski-Pismiennyj, radca handl. Orłow, kandydat praw Żurawlew, kupiec Golew oraz b. członkowie zarządu charkowskiego Banku handlowego, kupcy: Abramow, Awitow, W. Ałczewski i Kuksin zostali wezwani do sędziego śledczego, który badał ich kolejno. Po ukończeniu badań, sędzia śledczy zawiadomił ich o aresztowaniu, od którego mogliby zostać uwolnieni jedynie za kaucją w ogólnej sumie 6 milj. rb. od członków banku ziemskiego i 3 milj. 200 tys. od członków banku handlowego. Scena pożegnania aresztowanych pełna była tragizmu i wywarła wielkie wrażenie na tłumie ciekawych, zapełniających plac przed sądem.

** Sensacyjną sprawę rozpatrywać będzie 1-szy wydział karnego sądu okręgowego warszawskiego. Należy do niej 16 osób z najniższych warstw miejskiej ludności (prostitutki i ich przyjaciele). Banda ta, dzięki ściśle dochowywanej tajemnicy, operowała już od lat 5, okradając przejezdnych, zwabianych w tym celu do jednego z domów rozpusty.

** Głośna sprawa p. Kazimierza Korwin-Piotrowskiego wyznaczoną została na dzień 20 września r. b. Chodzi tu, jak wiadomo, o zajście w teatrze Nowym w Warszawie z p. Wacławem Paszkowskim, do którego p. Piotrowski strzelił dwa razy w czerwcu r. z.

** Rozegrał się w Krakowie proces prasowy: oskarżono mianowicie redaktora „Głosu Narodu” p. Ehrenberga o to, że omawiając w piśmie swem nieukończony jeszcze proces w sprawie napadu na p. Jana Goetza w Okocimiu, chciał tym sposobem wpłynąć na wyrok. Oskarżonego skazano na 10 dni aresztu lub 100 koron grzywny.

** Jak wypadki zdarzają się w zna-nej z humanitarnych poglądów Francji przy postępowaniu z przestępcami zestanymi do ciężkich robót, świadczy opowiadanie, wyjęte z drukowanych wspomnień ułaskawionego skazańca. Były ksiądz Sublier odznaczał się takim osłabieniem fizycznym, że nie mógł wykonywać robót. Wtedy odesłano go do robót leśnych. Dozorca, chcąc zachęcić go do pracy, przywiązał go zupełnie nagiego do drzewa w bliskości mrowiska; ciało wysmarował mu jakąś słodką cieczą i oddał na pastwę wielkich mrówek miejscowych. Dopiero wieczorem wyzwolono Subliera z katuszy, prawie nieżywego i zupełnie obłąkanego. Wielu dozorców bez powodu strzelało do deportowanych, często każąc im poprzecznie wykopać grób dla siebie. Bez powodu sadzają do specjalnego więzienia, gdzie nie ma ani światła, ani powietrza, przyczem wielu przestępcom przykuwają nogi do ściany, pozbawiając ich możności ruchu. Takim dozorca Bonnini stawiał jedzenie w takiej odległości, że patrząc na nie, dostać go nie mogli ręką. Skazani niejednokrotnie skarżyli się do ministerstwa kolonij bez skutku. Autor wymienia wszędzie nazwiska.

** Senat wyjaśnił, że, niezależnie od przewidzianej przez art. 110 og. ust. kol. kary za przekroczenie terminu dostawy ładunku, od kolei żelaznych można żądać odszkodowania za straty, poniesione wskutek opóźnienia wydania ładunku z jej winy i w innych wypadkach. W takich razach odszkodowanie to, jako nieprzewidziane przez ustawę kolejową, może być przyznane na zasadzie ogólnego prawa cywilnego.

Szkoły i młodzież.

** Ponieważ wykład języków starożytnych w gimnazjach zredukowany został bardziej niż o połowę, przeto kuratorowie okręgów naukowych zażądali od przełożonych średnich zakładów naukowych wiadomości, czy nie możnaby nauczycielom tych przedmiotów powierzyć wykładów przedmiotów innych; jeżeli zaś nie, to jak z nauczycieli tych mają być uwolnien-

Ważna ta sprawa ma być rozstrzygnięta w połowie b. m.

* Ministerstwo oświaty podniosło sprawę przekształcenia średnich rzemieślniczych i technicznych zakładów naukowych. Ustawy tych zakładów i ich organizacja pozostawiają wiele do życzenia i wymagają reformy. Do tych szkół specjalnych przyjmowane są osoby, które skończyły pięć klas szkół realnych i innych. Tymczasem osoby z takim wykształceniem wolały kończyć szkoły realne, dające im możliwość wstąpienia do wyższych specjalnych zakładów. Ministerstwo zamierza przekształcić te szkoły na przemysłowo-realne z kursem siedmioletnim i zażądało obecnie opinii od kuratorów okręgów naukowych.

* Ministerstwo oświaty uznało za konieczne porozumieć się z wydziałami, w których pieczy znajdują się zakłady naukowe, w celu ułożenia specjalnego spisu wszystkich zakładów naukowych w państwie, z wykazaniem praw, przysługujących kończącym je w zakresie powinności wojskowej i przy wstępowaniu na służbę rządową.

* Osoby, które ukończyły gimnazja realne, przyjmowane będą do wojskowej Akademii lekarskiej w Petersburgu, po złożeniu dodatkowego egzaminu z łaciny, dopiero poczynając od r. 1902.

* Na mocy przepisów dla prywatnych zakładów naukowych, właściciele ich powinni posiadać ustanowione prawem wykształcenie i zarazem być przetożonymi tych zakładów, gdyż zarząd ich nie może być powierzony osobom innym.

* Za zezwoleniem Rady uniwersytetu petersburskiego i na mocy okólnika ministra oświaty, przeszło 2 tys. studentów zdawać będzie egzamin w jesieni r. b.

* Poddany angielski sir Albert-Johns Wischaw złożył władzom podanie o otwarcie w Petersburgu gimnazjum męskiego, w którym wykład prowadzony byłby w języku angielskim, z wyjątkiem historii, języka rosyjskiego i religii.

* Program wykładów w warszawskim instytucie weterynaryjnym z rozpoczęciem nowego roku szkolnego znacznie będzie rozszerzony. Personel instytutu składać się ma z 40 osób (prócz służby), a w tej liczbie 18 profesorów. Utrzymanie instytutu kosztować będzie około 100 tys. rubli rocznie.

* Założona w Warszawie w 1876 roku przez s. p. J. Pankiewicza szkoła, przeobrażona od Nowego roku pod kierunkiem p. Witolda Wróblewskiego. Nowy dyrektor pracuje na polu pedagogicznym od lat 35.

* Pod względem programu wykładów i przywilejów, krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie stoi na równi z wyższą szkołą leśną w Weiswasser-Pisen w Czechach oraz Weisskirchen na Morawach. Kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Nauka trwa 3 lata (od października do lipca). Wpisowe wynosi 4 korony. Szkoła przyjmuje uczni od lat 17 na zasadzie świadectwa 4-klasowego gimnazjalnego lub szkoły realnej lub też po zdaniu egzaminu wstępnego.

* W krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie (w Galicji) odbył się egzamin główny uczniów kursu 3-go. Do egzaminu stawało 6 uczniów, mianowicie: Kobylański Jan, Murzynowski Konstanty, Nawrocki Stanisław, Przybojewski Bronisław, Zarzycki Tadeusz, Zorawski Stanisław. Wszyscy złożyli egzamin główny dobrze, zaś Jan Kobylański z odznaczeniem i przyznaniem nagrody z zapisu s. p. Jeleńskiego.

* W dniu 14 lipca r. b. zmarł w Mokszanach pod Samborem (w Galicji) s. p. Kazimierz Pańkowski, zasłużony profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublinach. Pragnąc uczcić zasługi jego, grono kolegów postanowiło utworzyć fundację jego imienia dla popierania prac naukowo-rolniczych polskich. Na ten cel złożono już 500 koron;

dalsze składki nadsyłać można pod adresem kasy krajowych zakładów dublańskich pod Lwowem.

* Wyższa szkoła rolnicza w Dublinach otrzymała tytuł „akademii rolniczej“ wskutek uchwały sejmu galicyjskiego. Warunki przyjęcia i przepisy pozostają te same. Do akademii rolniczej w Dublinach zapisy rozpoczną się 15 września. Kurs w Dublinach jest trzyletni, oparty na bogatych zbiorach i pracowniach naukowych, ogrodzie botanicznym, polu i stacji doświadczalnej, oraz na folwarku z gospodarstwem wzorowym, oborą, gorzelnią i t. p. Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu d. 30 września. Potrzebne dowody przy wpisaniu są: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wstąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego. Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Utrzymanie całoroczne wraz z opłatą szkolną wynosi 463 złr. Stypendja od 100—300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole dublańskiej, lecz mogą być udzielane nowo-wstępującym uczniom dopiero w drugim półroczu.

Różne.

W drukujących się w „Dzien. Pozn.“ listach o Rosji znajdujemy ciekawy wizerunek kupca rosyjskiego, którego autor widocznie obserwował z bliska: „Kupiec moskiewski, jarosławski lub kasimowski, choć w czapce i w kapocie, na „szczotach“ oblicza wiele mu jeszcze brakuje do stu tysięcy i duma nad owładnięciem handlu całego miasteczka, dzielnicy, ulicy lub linji, zaś syn jego obsługuje gości; tymczasem kupiec polski, chociaż mu weksle często protestują, buduje plany nabycia majątku ziemskiego, a synek, zamiast prowadzić ojca rzemiosło, pracuje gdzieś w „biurze“ za 50 rb. na miesiąc, i nieproszony każdego uprzedza, że „mój ojciec właściwie zmuszony był wziąć się do handlu“, zaś pan subjekt po zamknięciu sklepu, ubrany jak lord angielski, paradyje po alejach ze złotówką w kieszeni. Tego kontrastu zazdroścę Rosji. A proszę się przyjrzeć samym postaciom. Jakaż tam siła fizyczna, jakie zdrowie! Jaka pewność siebie i jaka duma z przynależności do stanu kupieckiego, do klasy „specjalnie szanownych ludzi w państwie“, jak określa kupiectwo rosyjskie prawo handlowe. Ile razy widzę te olbrzymie postacie o grubym karku, potężnych ramionach, przyodziane w długie „kupieckie“ kapoty, w długie buty, tyle razy powtarzam sobie z uczuciem pewnej lubości i zarazem strachu: Oto siła! Żadna jej burza nie zwałił! Przeminał Iwan Groźny, i Samozwańcy, i Piotr Wielki, i Katarzyna, i cały wiek XIX, a kupiec rosyjski pozostał wciąż tym samym „nowogrodzianinem“, z którym jeszcze Hanza niemiecka tak ożywione miewała stosunki. Tylko pugilaresy im więcej narzmiaty“.

Jan Bloch, znany autor cennego dzieła p. n. „Przyszła wojna“, wypowiedział niedawno w Londynie przed oficerami angielskimi poglądy swe na sztukę wojskową, na podstawie wypadków, rozgrywających się obecnie w Afryce. Jednym z najbardziej charakterystycznych spostrzeżeń p. Blocha jest konkluzja, że żołnierz-ochotnik zawsze będzie miał wyższość nad żołnierzem linjowym. Zdanie to, poparte poważnymi przykładami, jeżeli się utrzyma, wywołać może przewrót w stosunkach militarnych.

W roku zeszłym powstała w Karlsbadzie myśl założenia „Kasy polskiej“, która by udzielała zapomóg ubogim kuracjom polskim, leczącym się w tej miejscowości. Obecnie fundusz „kasy“ wynosi

425 złr. Zwracać się należy do ordynujących w Karlsbadzie lekarzy-polaków.

Znakomity bakterjolog, dr. Koch, dokonał ważnego odkrycia. Na zasadzie doświadczeń stwierdził, że gruźlica ludzka nie jest identyczna ze zwierzęcą, przeto przypuszczenia o przenoszeniu gruźlicy bydła (np. przez mleko krowie) na ludzi—upadają. Uczeń jednak nie godzą się na te wywody d-ra Kocha.

W ciągu 13 lat panowania Wilhelm II zdażył wygłosić 916 mów, z których 873 po niemiecku, 22 po francuzku z okazji przyjęć dyplomatycznych, 18 po angielsku, a 3 nawet po rosyjsku. Wypada zatem 70 mów rocznie, jedna zaś mowa przypada trochę częściej, niż co 5 dni. Czyli, że co do częstości przemówień wziął cesarz Wilhelm II górę nad najpilniejszymi mówcami parlamentów.

Wypadki.

Olbrzymi most wiszący, który łączy Brooklyn z New-Yorkiem, został uszkodzony. Nadwreżyły go wozy ładowne, które od niedawna długimi szeregami przejeżdżały, tak iż kilka łańcuchów pękło. Most dla ruchu kołowego zamknięto; ruch pieszy odbywa się bez przerwy.

W Batumie na Kaukazie nastąpiła eksplozja dwóch wielkich prochowni w forcie Burun-Tabie. Zabitych 24, w tej liczbie kilku oficerów; ranionych około 20 osób. Przyczyny wybuchu dotąd nie wykryto. Żołnierz, który stał na warcie i został ranny, mimo to nie ustąpił z posterunku, gdyż nie zmieniono go wobec zginiecia jego przetożonych. Żołnierz powołał się na ustawę i na to, że zmienić go może tylko Najjaśniejszy Pan. Jakoż istotnie zwolniono go o północy depeszą z Petersburga na rozkaz Jego Cesarskiej Mości.

We wsi Markowo w okolicach Petersburga spadł balon wojskowy „Jenerał Zabolkin“. Podczas wypuszczania gazu nastąpił wybuch, przyczem uległo poparzeniu przeszło 20 osób. Katastrofa nastąpiła wskutek nieostrożności włóścian, z których jeden, pomimo ostrzeżeń, zapalił papierosa w chwili, gdy aeronauci naprawiali balon.

W letniej miejscowości „Szuwałowo“ pod Petersburgiem, 15 lipca zginął śmiercią tragiczną prowizor Edward Krajewski, brat niedawno zmarłego d-ra Krajewskiego, znanego w Petersburgu sportsmana. Ed. Krajewski spalił się w willi podczas pożaru. Żona jego była nieobecna; 13-letnia córeczka w porę się uratowała.

Sport.

Ze stadniny hr. Michała Tyszkiewicza, utrzymywanej w Wołożynie (pow. oszmiański gub. wileńskiej), nabyto do Moskwy trzyletniego ogiera-derosza, kłusaka amerykańskiego „Sempre“, za niepospolicie wysoką cenę: dziesięciu tysięcy rubli. Ogier hodowli własnej; ojca „Valentine“, kłusaka urodzonego w Ameryce, nabył hr. Tyszkiewicz w Wiedniu, matka „Queen-Wilkes“, również kłusaczka amerykańska, znana dobrze z tryumfów na wyścigowym torze w Baden-Baden.

Jakiś nieuważny cyklista, pedzący ulicami Kopenhagi — jak donosi „Italie“ — przewrócił idącego ulicą starca i zwinął go. Towarzyszący starcowi pan zaprowadził cyklistę do posterunku policji, gdzie niefortunemu sportsmanowi wytłómaczono, że starzec jest królem Danji, Chrystjanem IX-ym, a jego towarzysz—księciem Waldemarem.

W niedzielę ubiegłą na wyścigach pod Petersburgiem nagrodę Cesarską—12 tys. rb.—zdobył „Etincelante“ hr. Ri-beaupierre'a. „Oaks“ (dla klaczy trzyletnich)—5 tys. rb.—wzięła łatwo „Madame Ferrari“ L. Grabowskiego. Na próbnym wyścigach dwulatków odznaczyły się konie: hr. M. Zamoyckiego, ks. Lubomirskich i M. Łazarowa (ze stada hr. M. Krasieńskiego).

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. W. P. i W.) Uchylenie rozporządzeń generał-gubernatorów w zakresie wzmocnionej ochrony, minister spraw wewnętrznych zarządzić może jedynie po wyjednanu zezwolenia Najwyższego. Senat rządzący, w myśl art. 1 i 2 swej ustawy (Tom I część 2 „Swod. Zak.“ wyd. 1892 r.), czuwa nad tem, aby obowiązujące rozporządzenia administracyjne odpowiadały wymaganiom ustaw i zakresowi władzy, udzielonej administratorom. Na tej podstawie Senat rządzący uchylił w r. 1886 rozkaz gubernatora niżno-nowgorodzkiego (któremu na czas jarmarku przysługują prawa generał-gubernatora), skazujący kupca Guszczina na 500 rb. kary lub 3 miesiące aresztu za nieoczyszczenie śmietników. Senat wyjaśnił wówczas, że władza nadzwyczajna generał-gubernatora rozciąga się na sprawy, mające związek z bezpieczeństwem państwowem i porządkiem publicznym; nieoczyszczenie zaś śmietników jest przekroczeniem ustawy lekarskiej (art. 845) i winno być karane w zwykłej drodze, czyli przez sąd pokoju.

(W-ny T. Z. w L.) Podania do Senatu, odwołujące się od postanowień władz administracyjnych, składane są nie wprost w Senacie, ale w urzędzie, którego postanowienie zaskarżonem zostaje. Wszystkie skargi, przesyłane wprost do Senatu, pozostawiane są bez rozpoznania. Prawo odwoływania się do Senatu (I departamentu) od decyzji wyższych władz administracyjnych przysługuje każdemu interesowanemu z mocy ustawy. Wypadłoby może raz jeszcze przedstawić sprawę ministerstwu, z powołaniem się na przytoczoną przez sz. pana decyzję Senatu, wraz ze szczegółowemi motywami, uzasadniającemi pańskie żądania.

(W. P. S. w R.) Uprawnienie dziecka przedślubnego zależy w Cesarstwie od sądu okręgowego, do którego rodzice winni zwrócić się z podaniem i deklaracją co do pochodzenia dziecka, zgodnie ze szczegółowemi przepisami art. 141 t. X zb. ust. cyw. i art. 1400—7 ust. post. cyw.

ZAŚLUBINY I ZARECZYNY.

W kościele pp. Wizytek w Warszawie, poświęcony został związek małżeński panny Eugenji Węzyk-Rudzkiej, córki niezjącego Franciszka i Marji z Bogusławskich, z p. Stanisławem Górnickim.

W Wilnie, w kościele św. Jerzego, 9 lipca odbył się ślub p. Włodzimierza Dolińskiego, syna s. p. Włodzimierza i Marji z Ninkowskich, z panną Genowefą Dolińską, córką s. p. Artura i Marji z Brytyłków. Ślubu udzielił ks. kanonik Czerniawski w obecności J. E. ks. biskupa wileńskiego.

W kościele oo. kapucynów w Krakowie, odbył się ślub panny Heleny Kowalskiej, córki Zygmunta, dyrektora Kasy oszczędności m. Krakowa, i Joanny z Dembowski Kowalskich, z d-rem medycyny, Stanisławem Gólskim.

W Pawłowicach (w Poznańskiem) odbył się ślub hr. Ignacego Mielżyńskiego, syna hr. Karola i Emilji z hr. Buńskich, z hrabianką Seweryną Mielżyńską, córką s. p. Józefa Mielżyńskiego. Na uroczystość ślubną przybył J. E. ks. arcybiskup Stabłowski, wziętami długoletniej przyjaźni złączony z ojcem panny młodej.

W d. 24 czerwca odbył się ślub panny Janiny Domaniewskiej, córki Stanisława i Krystyny z Trusnowskich Domaniewskich, z panem Oskarem Sobańskim, synem Michała i Natalji z Michałowskich Sobańskich.

nem Michała i Natalji z Michałowskich Sobańskich.

W San-Remo, we Włoszech, odbył się ślub panny Marji Jodkówny, córki właściciela dóbr na Litwie, doktora Jakóba Narkiewicza-Jodki i jego żony, z domu Pieślakówny, z hr. Arturem Pagani z Girgenti w Sycylii.

W Częstochowie, na Jasnej-Górze, d. 8 sierpnia odbędą się zaślubiny p. Stanisława Kossakowskiego, syna s. p. Medarda i Michaliny z Woydów Kossakowskich, z panną Marją Ossolińską, córką Jerzego Ossolińskiego i s. p. Jadwigi z Lesserów.

W Janowie, w gub. podolskiej, odbyły się zaręczyny Andrzeja hr. Chołojewskiego, syna hr. Józefa i Adaminy z hr. Potockich, z p. Teresą Frackiewiczówną, córką pp. Ignacowstwa Frackiewiczów.

NADESLANE.

J. SKWIERCZYŃSKI

KRAWIEC.

z ulicy Czystej przeprowadził się na ulicę Mazowiecką, 4, parter. (925)

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowska № 119.

Administracja „Kraju“.



CAPILLIFER.

Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny flakonów po 2, 3, 4 i 6 rubli. Mydła do mycia włosów po k. 20, 30 i 40 za sztukę. Aby uniknąć naśladownictwa, każdy flakon opatrzonej na korku i denki jednokowem markami № 1036 pozwolenia Urzędu Lekarskiego, portretem i podpisem wynalazcy, u którego wyłączna sprzedaż. Warszawa, Aleja Jerozolimska, 70. T. L. GRABOWSKI. — Obstaunki od rb. 2 załatwiam po otrzymaniu zadatku (926)

JAN WDZIĘKOŃSKI,

dentysta, wyjechał zagranicę; powróci we wrześniu. (922)

KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Ś. p. Aleksander Dowgird.

W marcu r. b. zakończył życie w Wilnie, powszechnym otoczony szacunkiem, rz. r. stanu s. p. Aleksander Dowgird. Był to człowiek zasłużony, wielkiej zacności, nieskazitelnie prawy i niewyczerpanej dobry, uprzejmy, łagodny i z serca dobroczynny. Urodził się 29 września 1815 r. w rodzinnej majątności Antonów, w pow. szawelskim, gub. kowieńskiej. W Chwałojniach u księży karmelitów kończył szkoły po czem wstąpił do wileńskiego uniwersytetu na wydział prawny. Uniwersytet wileński istnieć przestał w roku 1831 i A. Dowgird rozpoczął służbę najpierw w wileńskiej Izbie skarbowej, następnie w Izbie

dóbr państwa. W r. 1845 jest członkiem komisji likwidacyjnej, jako referent, a w r. 1853 jest w Żytomierzu radcą Izby dóbr państwa, z kąd po pięciu latach przeniesionym zostaje do Kowna na stanowisko starszego członka Izby dóbr państwa. W tym czasie wypracowywał s. p. Dowgird mnogie referaty, jak np. instrukcję dla włościan w dobrach koronnych, która znalazła zastosowanie w gub. wileńskiej, witebskiej, mińskiej i grodzieńskiej przyczem pilnie zajmował się sprawą uwłaszczenia chłopów, poruszającą wówczas kraj cały. To też powołany od korony na członka kowieńskiego gub. dla spraw włościańskich komitetu, zajmował w nim wybitne stanowisko. Następnie w r. 1875 i 1881, pracując w różnych komisjach, liczne oddał obywatelstwu usługi, kierując na włościwe tory tak ważne sprawy, jak sprawa serwitutów i pastwisk włościańskich, jak sprawa „wolnych ludzi“, jak zaprojektowanie kadastru guberni półn.-zachodnich, jak sprawa niepodzielności gruntów włościańskich i tworzenia włościańskich kolonij, oraz wcielenia żydów do gmin. Pracował usilnie. Nie było sprawy ekonomicznej lub społecznej, w którejby nie był czynnym. Jego rozsądek, umiarkowanie, takt oraz zachowanie u rządu, obywateli i włościan, wywarły na sprawę niejedną najdobroczynniejszy wpływ. Od r. 1895, opuściwszy stanowisko członka kowieńskiego komitetu gub. dla spraw włościańskich, został s. p. Dowgird jednym z dyrektorów wileńskiego Banku ziemskiego, i na tem stanowisku do końca dni swoich wytrwał. Imię jego związane jest ściśle a chlubnymi węzły ze sprawą uwłaszczenia włościan, z układaniem się wszelkich względnie stosunków dworu z wsią w ciągu długiego lat szeregu. Działalność społeczna s. p. Dowgirda, zawsze pojednawcza, a zawsze oparta na niezachwianych zasadach, należy, śmiało rzec można, do historii litewskich dzielnic, i historia ją kiedyś należycie wyświetli ku nauce i zbudowaniu potomnych. Zapisze też niezawodnie i żal powszechny, szczery a głęboki, który otoczył mogiłę zasłużonego starca. W.

ZMARLI.

† Gaszyc Krescenty, o. kapucyn, lat 69, 20 lipca—w Warszawie. Kozłowski Jan, b. sędzia, emeryt, l. 78, 22 lipca — w Warszawie. Leo Edward, b. redaktor „Gazety Polskiej“, l. 73, 22 lipca—w Brwinowie pod Warszawą. Olechowski Saturnin, rejent — w Ciechocinku. Marcinkowska Zofja ze Znosków, 16 lipca — w Moskwie. Pauler Jan-Nepomucen, b. obywatel ziemski, l. 78, 26 lipca — w Warszawie. Prószyński Ludomir, b. obyw. ziemski, l. 67, 25 lipca—w Warszawie. Rutkowski Jan, literat, l. 42, 24 lipca—w Warszawie. Skrutkowski Edward, dym. generał-major, l. 78, 6 lipca — w Kuryłowie, gub. nowogródz. Szlokaty Zdzisław, ob. ziemski, l. 30, 22 lipca — w Moszynie (pow. pułtuski).

† Ciesielski Władysław, artysta - malarz, l. 51—w Paryżu.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Stosunki prawno-handlowe w niemiecko-rosyjskim układzie handlowym. Stanowisko Rosji wobec handlu produkcją zwierzęcą. Organizacja eksportu jaj i potrzeba jej zreformowania. Projekt niemieckiej noweli celnej].

Traktat handlowy Rosji z Niemcami, dla wznowienia którego czynią energiczne przygotowania ze stron obu, obejmuje dwie sfery interesów,

a mianowicie taryfę celną konwencyjną, oraz kwestję stosunków prawno-handlowych, dotyczących wzajemnego obcowania handlowego obustronnych poddanych. Aczkolwiek uwaga ogółu zwróconą jest głównie na ustosunkowanie opłat celnych, to jednak i druga sfera interesów: stosunki prawno-handlowe zasługują ze wszech miar na pilne zbadanie, bo nieprawidłowy ich układ mógłby sparaliżować często pozorne dogodności taryfy celnej. Pomijając znane warunki pobytu w Prusach robotników polskich, wskażemy, jako przykład tego rodzaju stosunków, na eksport do Niemiec bydła, owiec, trzody chlewnej, drobiu i mięsa: taryfa konwencyjna obniżyła opłaty celne od tych produktów w znacznym stopniu, a tymczasem wywóz ich zagranicę coraz to się zmniejsza, dzięki zarządzeniom weterynaryjnym na granicy pruskiej, tamującym dowóz tych produktów pod pozorem obawy zanieśienia zarazy.

Organ ministerstwa skarbu «Wiestnik Finan.» podaje właśnie szczegóły, dotyczące wszechświatowego handlu bydłem i mięsem. Z danych tych wypada, że zarówno co do ilości sztuk bydła, jak i co do rocznej produkcji mięsa Rosja zajmuje wśród reszty państw jedno z pierwszych miejsc, a mianowicie: posiadając 27,6 milionów głów bydła rogatego, 48,2 milionów owiec i 10,7 milionów świń, produkuje Rosja rocznie 161 milj. pudów mięsa wszelakiego, co w stosunku do wszechświatowego spożycia—1,162 milj. pud., stanowi prawie 14 proc. Całą tę ilość mięsa Rosja spożywa jednak sama, nie biorąc w zaopatrywaniu rynku międzynarodowego prawie żadnego udziału. A tymczasem zapotrzebowanie mięsa na rynku wszechświatowym jest duże. Jedną Anglija potrzebuje dowozu mięsa zagranicznego w ilości 73,2 milj. pudów rocznie, którego jej prawie w całości dostarczają Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Stany też głównie zaopatrują w mięso Belgję, Francję i Niemcy.

Przyczyny, które wpłynęły na usunięcie Rosji od udziału w dostawie produkcji zwierzęcej na rynek międzynarodowy, są dwie. Jedną z nich są właśnie owe utrudnienia weterynaryjno-celne, nie dające możności rozwinąć eksportu bydła żywego przez granicę lądową. Drugą zaś—kierunek hodowli bydła w Rosji, dzięki któremu otrzymane mięso nie znajduje popytu na głównym rynku mięsnym—angielskim. Konsumentów bowiem angielscy wymagają, aby mięso pochodziło od bydła nieprzepracowanego i miało wygląd marmurkowaty, t. j. aby każde włókno mięśniowe przepojone

było delikatnie tłuszczem, co czyni mięso soczystem, smacznem i łatwo strawnem. Tymczasem w Rosji opasy są to zazwyczaj stare, spracowane woły, które przy najlepszym tuczeniu dają mięso twarde i łojowate, gdyż tłuszcz nie przerasta mięsa, ale okrywa je warstwą łoju. Zdobyć zatem rynku zagranicznego dla rosyjskiej produkcji zwierzęcej warunkuje się przede wszystkim usunięciem obu tych przeszkód. Dla podjęcia walki z pierwszą przeszkodą—stosunkami weterynaryjno-celnymi—czas obecny, czas przygotowań do rokowań w sprawie wznowienia układu rosyjsko-niemieckiego, wydaje się najstosowniejszym. O usunięciu drugiej przeszkody pomyślećby winni sami hodowcy.

Jak rozwija się eksport z Rosji, nie tamowany przeszkodami i przystosowany do wymagań rynku, mamy tego przykład najlepszy na wywozie jaj. Jeszcze przed laty 40 nie wywożono z Rosji jaj zupełnie. W r. 1870 wywieziono ogółem 11 milj. sztuk jaj na sumę 110 tys. rb. Tymczasem obecnie, w roku np. zeszłym, wywieziono zagranicę jaj rosyjskich 1,780 milj. sztuk na sumę 31,4 milj. rubli, co stanowi 4 proc. wartości całego eksportu. Wywóz jaj skierowany jest prawie wyłącznie do Niemiec (37 proc.), Anglii (27 proc.), oraz Austrii (23 proc.) i organizowany jest w sposób następujący. Firmy zagraniczne posiadają w Rosji agentury (jedną ze znaczniejszych jest «Thomas Robinson Sons & C. w Rydze»), które za pośrednictwem swoich oddziałów, rozsianych po prowincji, skupują jaja, dostarczane im przez agentów, objeżdżających wioski i dwory. Jaja, gatunkowane wedle wielkości i dobroci, pakowane w pudła drewniane, po 1,440 jaj w każdym, wypełnione trocinami—wysyłane są koleją do portu, zkad je statkiem przewożą do Anglii, pozostawiając część partji, przeznaczoną dla Niemiec, w Hamburgu, dla Danji—w Kopenhadze i t. d.

Naturalnie, dzięki tej organizacji, wprowadzającej pomiędzy firmę kupującą a sprzedawcę pośredników, na rzecz producentów jaj przypada tylko część sumy, uiszczonej przez firmę. Różnica ta staje się bardzo wielką, jeżeli uwzględnimy ceny, osiągane za jaja na rynku, np. londyńskim. Wedle danych, zakomunikowanych przez wzmiankowaną firmę «Robinson & C.», za jaja zbioru wiosennego, opłacane w Rydze po 16 rb. za tysiąc, otrzymano w Londynie 20 rb., to jest 20 proc. więcej; za jaja zaś, zbierane jesienią i płacone po 22 rb., otrzymano 30 rb., czyli o 37 proc. więcej.

Na nasuwające się z tego zesta-

wienia mimowolne pytanie: «czy nie możnaby bez tego pośrednictwa się obejść?» odpowiedzieć można śmiało, że można, ale trzeba, iżby się tem ktoś zajął. Tym «ktoś» musi być, naturalnie, nie kto inny, jeno sam producent jaj, czyli gospodarz rolny, ale działający nie w pojedynkę, a związkowo z innymi rolnikami. A ztąd już wniosek prosty, że naszym stowarzyszeniom rolniczym przybywa w ten sposób jeszcze jedno zadanie, bardzo zresztą wdzięczne. Jako uzupełnienie dodać możemy, że agentura ministerstwa skarbu w Londynie (107 Cromwell Road S. W.) ofiaruje bezinteresownie swoje pośrednictwo i dostarczy chętnie wszelkich informacji w sprawie handlu jajami w Anglii.

Z krajów, sprowadzających jaja z Rosji, Anglija nadaje się najbardziej do zawiązania stosunków bezpośrednich, raz dlatego, że płaci ona ceny najwyższe, a powtóre, że dowóz do niej wolny jest od opłat celnych, które w Niemczech wynoszą 2 marki, a w Austrii 3 korony od centnara. Nadto w Niemczech, jeżeli wierzyć tylko co ogłoszonym rewelacjom sztutgardzkiego «Beobachter'a», cło to ma być podniesione i to—o 300 proc.! Dla zrozumienia tej cyfry, zwróćmy się do owych rewelacyj. Przed tygodniem ogłosił «Beobachter», że jest w posiadaniu projektu ustawy celnej, aprobowanej już w zasadzie przez rząd niemiecki. Projekt ten przewiduje podwyżkę ceł od zboża w stosunku o 57 do 80 proc. opłat dziś pobieranych, podwyższenie zaś ceł od innych artykułów żywności, od bydła żywego, mięsa, słoniny, jaj i t. p. dosięgać ma 300 proc. Narazie artykułowi temu wiary nie dano, kiedy jednak autentyczność podanych wiadomości potwierdziły jeszcze inne pisma, np. «Köln. Ztg.», a rząd nie wystąpił z zaprzeczeniem, rozległ się w Niemczech powszechny krzyk oburzenia. Ogłoszenie bowiem takiej ustawy celnej równałoby się zerwaniu układów handlowych ze wszystkimi państwami i byłoby wydaniem całego państwa na łup garstki agrarjuszów. Czy wiadomość ta nie okaże się w końcu fałszywą, przesądzać teraz trudno, ale już sama możebność powstawania podobnych pogłosek i to znaczenie, które im nadają, świadczy o ciągle trwającym wpływie partji agrarnej na bieg sprawy traktatowej w Niemczech. A póki ten wpływ trwa, spodziewać się niegodobrego nie można.

W ostatniej chwili telegramy przynoszą urzędowe potwierdzenie w «Reichsanzeiger'ze» wiadomości, podanych przez «Boebechter'a». Aczkolwiek półurzędowa «Nord. Allg. Ztg.» dodaje od siebie, że projekt

ten nie przeszedł jeszcze przez Radę związkową w Niemczech, a zatem nie może być uważany za ostateczny wyraz opinii rządu, to jednak okoliczność ta nie osłabia wrażenia, iż Niemcy rzucają Europie rękawicę. Rękawica ta będzie podjęta przez wszystkie państwa, które łączą z Niemcami układy celne, co można wnosić z powszechnego oburzenia na ogłoszony projekt. «Neue Freie Presse», organ, domagający się wciąż jaknajsilniejszego sojuszu z Niemcami, tym jednak razem uderzył na alarm, rozumiejąc, że nawet za podstawę do rokowań wziąć nie można takiego projektu, jeśli się nie jest wobec Niemiec w stosunku wasala.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Wileńskie Tow. roln. We wrześniu 1902 r. odbędzie się w Wilnie wystawa rolnicza i drobnego przemysłu dla gub. wileńskiej i sąsiednich. Program wystawy obejmuje: rolnictwo, uprawę łąk i organizację gospodarstw rolnych, hodowlę bydła i drobiu, hodowlę koni, gospodarstwo nabyłowe: produkty hodowli, leśnictwo, hodowlę ryb, pszczelnictwo, jedwabnictwo, myślistwo i rybolowstwo, maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, meljoracje rolne, budownictwo, wyroby rzemieślnicze i drobnego przemysłu. O nagrody ubiegać się mogą tylko okazy i produkty rolnictwa oraz przemysłu rolnego i domowego z gub. wileńskiej i przyległych.

Mińskie Tow. roln. Funkcjonujący przy mińskim Tow. roln. wydział, czyli t. zw. komisja poleska, w d. 8 lipca otrzymał zatwierdzenie przez ministra rolnictwa programu swej działalności. Zakres działalności stanowią: wszechstronne badanie miejscowych warunków ekonomicznych; szukanie sposobów przyjsia z pomocą rozmaitym galeziom gospodarki miejscowej, a w szczególności osuszanie błot; szukanie rynków zbytu dla produktów miejscowych; utrzymywanie stałych stosunków z mińskim Tow. rolniczym; i korzystanie z jego pośrednictwa w razie potrzeby zwrócenia się o pomoc do władz. Członkami wydziału mogą być ci członkowie mińskiego Tow. rolniczego, którzy opłacą 5 rb. na rzecz wydziału.

Suwalskie Tow. roln. Za zgodą gubernatora przy suwalskim Tow. rolniczym utworzone zostały dwa nowe komitety (sekcje): a) dla organizacji gospodarstw i pośrednictwa w sprzedaży płodów rolnych oraz b) gospodarstwa domowego i ogrodnictwa.

Tow. roln. w Dryssie. Na mocy ustawy normalnej i za zgodą gubernatora utworzone zostało Tow. roln. w Dryssie. Pierwsze zebranie odbyło się d. 10 czerwca. Prezesem Rady wybrany został p. S. Łopaciński, prezesem zaś honorowym powiatowy marszałek szlachty, p. N. W. Kononowicz-Gorbackij.

Kaliska spółka rolna. W d. 23 b. m. odbyła posiedzenie komisja, mająca się zająć rozpatrzeniem wniosków, dotyczących powołania do życia delegacji stałych przy istniejącym syndykacie lub założenia Tow. rolniczego na mocy ustawy normalnej z ro-

ku 1898. Przewodniczył p. Zygmunt Wyganowski, prezes dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziem. Po bardzo ożywionej dyskusji, głównie nad szczegółami, nie zaś nad kwestją zasadniczą, postanowiono założyć Towarzystwo rolnicze. Składkę roczną ustanowiono na 5 rb., wpisowe 1 rb., oraz upoważniono p. Niemojowskiego do wypracowania i wniesienia odpowiedniego podania do władzy.

Piotrkowska spółka rolna. Czerwcowe ogólne zebranie członków spółki odbyło się pod przewodnictwem p. Plichty. Prezes spółki, p. Szwejczer, zdał sprawę z działalności stowarzyszenia. Obroty kasy wynoszą 290 tys. rb., towarów sprzedano za 51 tys. rb. Głównym punktem obrad był przewidywany nieurodzaj w Królestwie, i p. Scipio del Campo uzasadniał potrzebę ulg podatkowych i ulg w opłacie rat Tow. kred. ziemskiego. Przeciwno zbiorowej akcji ziemian w sprawie uzyskania ulg wystąpili pp. Szwejczer, Bogusławski, Wierzchlejski i Płonezyński, wychodząc z tego założenia, że klęska nie jest powszechna. Nie ulega wątpliwości, że uzyskanie ulg tak w opłacie podatków, jak i rat Tow. kred. ziem., ma szanse powodzenia, lecz tylko wtedy, gdy z odpowiednimi podaniami wystąpią tylko ci, którzy istotnie dotknięci zostali klęską; starania zatem czynić należy pojedynczo. Na zakończenie p. J. Romocki wygłosił odczyt „O zarządzie gospodarstwem wiejskiem“.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Wydział żeglugi morskiej przy ministerstwie skarbu zwrócił się do komitetu giełdowego w Łodzi z propozycją, aby miejscowi przemysłowcy wysłali swe towary i komisantów do Persji, w celu zbadania tamtejszych potrzeb handlu. W tym celu odpłynę do zatoki Perskiej specjalny okręt „Ruskiego Tow. żeglugi morskiej i handlu“. „Now. Wr.“ podkreśla ważne znaczenie tej wycieczki. „Bismark—pisze ono—mawia, że w sprawach polityki kolonialnej główna rola należy do kupca. Posyłajcie go przeto naprzód, gdyż zdobędzie więcej, niż wojsko“. Kupcom łódzkim przypaść tedy może w udziale zaszczyt podboju Persji.

— Warszawskie Tow. ogrodnicze ułożyło memoriał do departamentu rolnictwa, oparty także na sprawozdaniu komisji, wybranej przez sekcję rolną w Warszawie. Memoriał ma na celu ochronę pól, lasów i ogrodów od szkodnictwa i postuluje jego brzmia, jak następuje: 1) Należy wydać przepisy, dotyczące organizacji straży polnej, jako organu samorządu gminnego lub ziemskiego, tudzież określając współdziałanie Towarzystw rolniczych w sprawie tepienia szkodników. 2) Należy wprowadzić i ustalić przepisy karno-przeczne uszkodzenia, przez ludzi dokonywane, winny być poezytywane za przestępstwa kryminalne, nie zaś cywilne. 3) Należy ułożyć i ogłosić przepisy techniczne, szkodnictwa dotyczące.

— Według informacji pisma „Przemysł. Mir“, w Petersburgu spodziewany jest wkrótce milijoner amerykański, Wiljam Vanderbildt. Przyjazd jego łączy z układami w sprawie nabycia wielkich posiadłości w Kraju zachodnim, w celu założenia tam kilku wielkich przedsiębiorstw handlowych.

— Komitet taryfowy, po rozpatrzeniu w tych dniach szeregu podań od osób z miejscowości nawiedzonych przez nieurodzaj, co do ulg w dowozie paszy dla bydła, postanowił zmniejszyć taryfę na słomę, siano i otręby do 4/10 kop. od puda i wiozisty, stosując je do transportów, wysyłanych do stacji w miejscowościach, uznanych przez władze administracyjne za poszkodowane pod względem zbiorów.

— Departament rolnictwa wysyła urzędnika do szczególnych porncez, p. Kowenkę,

do Mińska i Winnicy, dla wygłoszenia odczytów z zakresu hodowli nasion oraz przyjęcia udziału w charakterze eksperta w wystawach rolniczych. Jednocześnie p. K. ma polecenie zwiędz niektóre gospodarstwa nasienne w gub. kijowskiej i podolskiej i zebrać dane co do gatunków pszenicy.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych dało przychylną odpowiedź na wniosek gubernatora co do otwarcia składów maszyn rolniczo-gospodarskich i narzędzi dla ludności gub. kijowskiej. Na urządzenie składów postanowiono wyasygnować 7,200 rb. z pozostałości rozkładu podatków ziemskich w gub. kijowskiej.

— Minister rolnictwa d. 9 lipca zatwierdził ustawę grodzieńskiego Tow. ogrodniczego.

Przemysł i handel.

— Biuro statystyczne przy Radzie zjazdu przemysłowców górniczych Rosji południowej ogłasza dane o zyskowności przedsiębiorstw akcyjnych z zakresu górnictwa hutniczego w r. z. Kopalnie, huty i fabryki mechaniczne Rosji południowej, posiadające 67 milj. rb. kapitału akcyjnego i 17 m. rb. kapitału obligacyjnego, wydały jako dywidendę akcjonariuszom 10,5 milj. rb., co stanowi 5,2 proc. od kapitału akcyjnego, czyli zakładowego. Takież zakłady Królestwa Polskiego, przy 57,1 milj. rb. kapitału akcyjnego i 12,6 milj. rb. obligacyj, wypłaciły dywidendy 5,2 milj. rb., czyli 9,1 proc. Ural z kapitałem akcyjnym 53,4 milj. rb. i obligacyjnym 19,6 milj. rb., dał dywidendy 1,2 milj. rb., czyli 2,3 proc. Rosja północna przy kapitałach 67 milj. rb. i 17 milj. rb., dała dywidendę 1,6 milj. rb., czyli 2,3 proc. Rosja północno-zachodnia przy kapitałach 21,6 milj. rb. i 1,5 milj. rb. wypłaciła dywidendy 1,3 milj. r., t. j. 6 proc. Nadwołżański okręg (19 milj. rb. i 4 milj. rb.) dał: 0,03 milj. rb., czyli 0,1 proc.; moskiewski okręg (55,5 milj. r. i 7,6 milj. rb.) dał 3,2 milj. rb., czyli 5,8 proc.; Kaukaz (15,7 milj. rb. i 0,4 milj. rb.) dał 0,4 milj. rb., czyli 2,5 proc. Najpomysłniej więc działały przedsiębiorstwa akcyjne polskiego okręgu górnictwa hutniczego, co się tłumaczy po części tem, że są to przedsiębiorstwa już starsze, a więc nie ponoszące znacznych zazwyczaj wydatków organizacyjnych.

— Główny zarząd podatków niestałych ogłosił sprawozdanie o stanie i rozwoju cukrownictwa w 1899/1900 roku, z którego przytaczamy niektóre ciekawsze dane. Na 268 cukrowniach wyprodukowano ogółem 53,4 milj. pud. cukru, z jakiej to ilości na rynek wewnętrzny wypuszczono 36,6 milj. pud., zagranicę wywieziono 11,6 milj. pud., a resztę zaliczono do zapasów na rok następny. Z ogólnej ilości cukru, wywiezionego zagranicę, około 3 milj. pud. wywieziono do Persji i Chin, 2,5 milj. pud. do Finlandji przez Mławę i Libawę, a resztę, głównie przez Odesę, do Włoch, Turcji, Serbji, Rumunji, Bułgarji i Anglji. Cukrownie Królestwa Polskiego wyprodukowały w roku sprawozdawczym 6 milj. pud. cukru i wywiozły z tej ilości zagranicę 1,5 milj. pud., czyli 25 proc.

— Jak zapewniają „Birż. Wied.“, „Tow. zakładów metalurgicznych B. Hantke“, posiadające fabryki w Jekaterynosławiu, Saratowie i Częstochowie, z powodu zmniejszenia się liczby zamówień i braku kapitału obrotowego, uznają za stosowne sprzedać zakłady jekaterynosławskie grupie kapitalistów niemieckich pod nazwą: „Russische Eisenindustrie Actien-Gesellschaft“. Zakłady przeszły już w ręce nowych nabywców.

Komunikacje.

— Jak wiadomo, młodzież szkolna na kolejach rosyjskich korzysta z nieznacznej tylko ulgi. Mianowicie uczniowie i studenci za okazaniem poświadczenia przełożonych, otrzymują w kasach kolejowych bilety o 50 kop. taniej na przestrzeni 70 do 140

wiorst, i o rubla taniej na przestrzeni 140 do 900 wiorst. W końcu czerwca komitet taryfowy w Petersburgu, wspólnie z przedstawicielami szkół, uchwalił w najkrótszym czasie wprowadzić w życie ulgi dla zbiorowych wycieczek uczniowskich na następujących zasadach: 1) zakłady naukowe niższe, rządowe i prywatne, mogą przewozić swych uczniów na przestrzeni 50 wiorst bezpłatnie, porozumiewając się poprzednio z koleją co do ilości miejsc; 2) uczniowie szkół średnich i wyższych przy wycieczkach do 2 tys. wiorst płacą 1/4 część biletu. Nowe ulgi mają być wkrótce ogłoszone w „Zbiorze taryf kolejowych“ z wymienieniem zakładów.

— Ministerstwo komunikacji z d. 1/14 stycznia 1902 r. postanowiło nazwę stacji Warszawa—Nadwiślańska zamienić na Warszawa—Kowelska, zaś stację Pragę Terespolską przemianować na Warszawę Brzeską. Zmiany nazw zarządzono w celu uniknięcia częstych nieporozumień przy wysyłaniu towarów.

— P. Stanisław Kamocki z Warszawy, b. wychowawca politechniki w Karlsruhe, wynalazł sposób łączenia szyn kolejowych, zapobiegający wstrząśnieniom przy przebieganiu koła z jednej szyny na drugą, jak również ścieraniu się bandaży, i uzyskał już świadectwo ochronne dla swego wynalazku w państwie rosyjskim.

— Z powodu częstych kradzieży na kolejach, główny zarząd kolejowy postanowił—

jak donoszą dzienniki petersburskie—w wagonach służbowych pociągów osobowych zaprowadzić skrzynki dla przechowywania pieniędzy i kosztowności, należących do podróżnych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 18 (31) lipca. Do wtorku ogólne usposobienie giełdy było nader pesymistyczne, wobec przewidywanej likwidacji Towarzystwa doniecko-jurjewskiego, aresztu byłych członków zarządu banków charkowskich i możliwych różnych komplikacji. Dopiero we wtorek ujawnił się większy popyt na walory dywidendowe, co prawda, po cenach uprzednio bardzo obniżonych. Płacono: banki: wołsko-kamski 1001, ros. dla handlu zewn. 257—262, międzynarodowy 270, handl.-przemysł. 216,50—218; papiery naftowe: bakińskie 4500—4700, akcje Nobla 495—500; metalurgiczne: briańskie 215—216, putiłowskie 68,5, sormowskie 70,5—72, doniecko-jurjewskie 47—48. Koleje połudn.-wschodnie 116,75. Pożyczki premjowe po kilku dniach spadku znowu poczęły podnosić się, wobec ożywionych obrotów: I 413—417,5, II—319, III 225—227. Renta 96 1/2.

Warszawa, 29 lipca. Tendencja chwiejna. Listy zast. ziemskie 4 1/2-proc. 96,65; 4-proc. 86,45—86,35. Listy zast. m. Warszawy 4 1/2-proc. 91,25; m. Łodzi 5-proc. 95,50. Z akcji—Rudzi 615, Zawiercie 351,50. Monety: marki 46 1/2 kop., franki 38 1/2 kop., korony austr. 39 1/2 kop.

Czeki: na Londyn 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 kop. za 100 koron; na Paryż 37 rb. 57 1/2 k. za 100 franków.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5—6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie 3 1/2 proc., w Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MĄKA. Upały uszkodziły pszenicę, zwłaszcza w krajach południowych. Ogólny jej zbiór

obliczają nieco wyżej, niż w roku zeszłym i o 20 procent niżej, niż w r. 1899. Niższym, niż w roku zeszłym, urodzaj zapowiada się w Niemczech, Austrii i Francji. Usposobienie rynków w ciągu dni ostatnich mocne i obroty ożywione. Ostatnie dopiero depesze donoszą o niejakiej niższej pszenicy w Londynie, Berlinie i Hamburgu. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	100	—	87—90	80
» Berlinie...	124,75	108	100,75	—
» Królewcu...	90—91	73—74	72—88	67—77
» Gdańsku...	92—98	69—72	72—75	73—75

Na niektórych rynkach rosyjskich ukazało się już nowe ziarno. W gub. połudn.-zachodnich podaż jego jest znaczną, co sporadycznie wpływa ujemnie na ceny. Zresztą co do pszenicy, to zapotrzebowanie na nią ze strony młynów wzrasta, i ceny—ogólnie biorąc—idą w górę. W portach południowych obroty ożywione, ceny wyższe. Ogólne usposobienie—z małymi wyjątkami—mocne. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	98—103	74—75	80—90	—
» Kijowie...	80—85	61—62	80—85	60—70
» Odesie...	89	—	—	67
» Libawie...	—	75	83—86	—
» Rydze...	89—90	73—74	73—80	78—80

MASEO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wóz — I gat. 31—33 kop., II gat. 27—29 k., III gat. 25—26 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

POZNAŃSKIE

biuro nauczycielskie poleca: nauczycielkę z Hotelu Lambert, wys. muzyk., biegłą w języku francuskim; nauczycielkę polkę artystycznie muz., mówiącą biegle po angielski, niemiecku, francusku, była dłuższy czas w Anglii. Bony francuski z paryżkim akcentem: Bony polki muzyczne. Bony niemiecki muzyczne. Bony freblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzyczne, mówiące biegle po francusku. N. Ginter, wyższa nauczycielka, Poznań, ulica Długa, 14, I piętro, 40. (3474)

Ważne dla Rodziców!

Znana osoba, o której mam najchłodniejszą opinię od ludzi wiarygodnych informacji, pani Aleksandra Niemirycz, zamieszkała w Żyromierzu (ulica Berdyczowska, dom Strzembosza), błaga o umieszczenie u niej uczniów nas tancji, na co ma prawo i zapewni macierzyńską opiekę młodzieńcom. Świadczą: Aleksander Jelski. (3520)

Ważne dla Pracownic!

Osoba lat stałych, zdrowa, nieprzestająca, religijna, niepretensjonalna, obywatelka i pracowita, z uprzejmym charakterem, znająca się gruntownie na gospodarstwie kobiecym, szyciu i kuchni, znajdzie wyborne pomieszczenie jako gospodyni w domu sędziwego wdowca, z pensją od 120—150 rubli. Gubernia mińska, poczta UZLANY, dominium Zamieść. Aleksander Jelski. (3522)

WAŻNE DLA CHLEBODAWCÓW!

Stracę bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rotaków gub. powiatu Gubernia Mińska, poczta UZLANY, dominium Zamieść. Aleksander Jelski. (3509)

SWIEŻO UKOŃCZONY PROWIZOR

poszukuje zajęcia na lato. Adres: gub. Kowieńska, st. Kupiski, J. O. (3523)

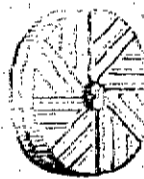
Majątek w Tarnowskim, w Austrii, do sprzedania, zamiany, dzierżawy. Adresować: Wilno, Botaniczna, 157. Zarząd. (3524)

TELEGRAM «KOLCÓW»

Berlin, 29 lipca.

Kanikuly proźne czasy!
Wokół płynię strach...
Pękają bankierów kasy
Z przemocą: krach! krach! krach!

— Czemuż kochany pan wyprowadza się z mojego domu? Czy mieszkanie niedość wygodne?...
— E, nie, tylko widzi pan, nudzę się... chcę jakiejś zmiany...
— O! jeżeli tylko chodzi o jakąś zmianę, to ja panu łaskawemu mogę przecież podwyższyć komorne. (Kolce)



Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich
Legiewski, Hartwig i S-ka
WARSZAWA-PRAGA (913)
ulica Szeroka № 11.

WILEŃSKIE LESNE I MIERNICZE BIURO

zatwierdzone przez Minist. Spraw Wewnętrz.

przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres miernictwa i leśnictwa: urządzanie lasów, szacowanie ich, porady co do prowadzenia gospodarstwa, eksploatacji, sprzedaży lasów i t. p., niwelacja, robienie planów. (3412)

Wilno, ul. Wielka, d. Cholem.

ZYGMUNT WOLSKI.

PLUGI PAROWE FOWLER'A.

NAJWYŻSZA NAGRODA GRAND-PRIX

na wszechświatowej wystawie w Paryżu w 1900 roku. Wyprobowana we wszystkich częściach świata. Polecamy plugi nasze do uprawy roli właścicielom ziemskim, tem bardziej, że na takowe zostały znacznie niższe opłaty przewozowe.

DOM HANDLOWY JOHN FOWLER & CO

W MAGDEBURGU (NIEMCY)

wysyła bezpłatnie katalogi i broszury z opisem uprawy ziemi parowymi plugami w polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i innych językach. (3487)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



SKŁADY BRONI MYŚLIWSKIEJ

Antoniego Tarnopolskiego

w Moskwie: ul. W. Łubianka ul. Miasnicka

w Charkowie, ul. Ekaterynostawska.

nagrodzone w roku bieżącym

ZŁOTYM MEDALEM

posiadają na składzie broni pierwszorzędnych europejskich fabryk, po cenach wyjątkowo niskich.

Cennik, bogato ilustrowany, wysyłam franco i gratis z głównego składu w Moskwie, ul. Wielka Łubianka, dom ks. Golicynej. (3442)

Nowy dachowy materiał

ASFALTYT

(BLACHA ASFALTOWA).

Ogniotrwały, nieprzemakający, bardzo mocny, tani i niepotrzebujący żadnego malowania, wyrabia fabryka (3472)

T. SOKOLNICKIEGO

w Olkienkach, gub. wileńskiej. Broszury i próbki wysyła reprezentant fabryki

M. Meites w Wilnie.

WILLA „ADASIÓWKA“

wzorowo położona, prawie 1,000 metr. nad poziomem morza; w otoczeniu szpilkowych lasów, ma nadzwyczajne warunki kuracji klimatycznej. Bliższych wyjaśnień udziela: dr. B. Ghwistek. (3532)



MIMOZA

URRIZ H. RYLANDA

Biuro Techniczne „ATLANTA“

WARSZAWA, Erywańska, 14

podjął się wszelkich robót, wchodzących w zakres nowoczesnej techniki i zastępuje następujące firmy:

Maszyny parowe. Goerlitzer Maschinenbau-Anstalt und Eisengiesserei, Goerlitz.
Kotły parowe. Deutsche Babcock et Willcox Dampfkessel-Werke, Oberhausen.
Pompy. Blake-Pumpen-Compagnie, Hamburg.
Transmisje i windy. Berlin-Anhaltische Maschinenbau Actien-Gesellschaft, Dessau.
Wieże do kondensowania pary. Wheeler Condensing Engineering Co, London.
Rury. Thomas Phigill et Co, London.
Maszyny hutnicze wszelkiego rodzaju. } Maschinenbau-Anstalt Humboldt
Maszyny do fabrykacji sodu. } Kalk bei Koeln.
Lokomotywy normalne i wązkotorowe.
Wielkie maszyny pomocnicze. Deutsche Niles-Werkzeugmaschinen-Fabrik in
 (Merschneuweide bei Berlin).
Małe maszyny pomocnicze. Smith et Coventry in Manchester.
Moty transmisyjne, regulowane naciskiem powietrza. Bêche et Grohs in
 Hückeswagen.
Stal na narzędzia. L. A. Henckels Solingen.
Narzędzia warsztatowe. Mewes, Kottech et Co, Berlin.
Maszynszmyrgłowe i kamienie szmyrgłowe. Mayer et Schmidt Offenbach a/M.
Motory gazowe. The National Gas Engine Co Ashton under Lyne.
Motory naftowe. R. Cundall ut Sons Shipley.
Lokomobile. Marshall, Sons et Co Ltd, Gainsborough.
Przybory górnicze. Rheinisch-Westfälische Maschinenbau-Anstalt und Eisen-
 giesserei Aitenessen.
Kolejki linowe. L. Pohlitz Köln-Zollstock.
Maszyny do próbowania metali. Mohr et Federhaff Manubheim.
Budowa mostów żelaznych. Gathofnungsbauwerke Strackrad, Oberhausen.
Maszyny elektrograficzne. Wytwarzanie Elektrogravure w Lipsku i t. d.
 Wreszcie wykonują całkowite elektryczne instalacje, zaprowadza elektryczne
 sieci centralne, jak również buduje elektryczne koleje, warsztaty mechaniczne, ko-
 lejki wązkotorowe i t. d. (737)

MIEDZY PRZYJACIOMEML — No, jak wiesz, czy Alinka ma jaki posag?
 — W żadnym sposobie nie mogę się dowiedzieć... Jak tylko choć zacząć o tem
 rozmawiać, zaraz zaczyna mi usta...
 — Oj, Alinko... Czemu?
 — Cóż... (Kółce)

Zakład Naukowy 6-klasowy NATALJI PORAZIŃSKIEJ

w Warszawie, Plac św. Aleksandra, 18.

Zapis uczniowie powakacyjny od 24 sierpnia. Lokal zakładu
 obszerny, higienicznie urządzone, w najzdrowszej czę-
 ści miasta. (804)

W dowatwierajacej się VII-klasowej SZKOLE HANDLOWEJ ŻEŃSKIEJ

z 2 oddziałami klasy wstępnej i pensjonatem (808)

ANIELI WERECKIEJ

w Warszawie, przy ul. Foksal, 18, dom nr. Branickiego.

zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klas wstępnych, I, II i III
 odbywać się będzie przez lipiec i sierpień; podania o przyjęciu z do-
 kumentem świadectw, urodzenia, pochodzenia i szczepienia ospy,
 przynosić się codziennie w kancelarji szkoły od godz. 11 do 1 pop.
 (z wyjątkiem świąt). Egzamin wstępny rozpoczyna się 20 sierpnia.

1896  1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
 CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dość mała, w wszystkich sklepach, towarów, kolejkach i wozach... (320)

NACZYNNIA MLECZARSKIE

Oryginał „J. FLIEGEL“.

Z blachy stalowej, trzykrotnie sprężanej.

◆ między innymi pasywność, najpraktyczniejsze ◆
 ◆ konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamyka-
 bez gum, nadzwyczaj mocne. ◆

Przy naszej dużej fabrycznej i transportach kolejowych
 Berlin. Kawa była odbyła 20/00 wiozł drogi w niezam-
 nieważności, za co nagrodzona została Medalem Niemieckiego
 Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości
 jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (831)

CHŁODNIKI — FILTRY — SZKOPKI — WIADRA — GOTO-
 WACZE — BASENY — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa
 Sklep — Marszałkowska № 124; Biu — Zielna № 8.

STARE DZIEŃ. Pani X. sprzedająca dzienniki mój z zeszłego miesiąca,
 do profusjonalnie — Parzy, moja kochanka, jakie niemożliwe uszono odawniejsze
 kapłan... (Flieg. Bl.)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 30 czerwca 1901 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna.	180,424 93	214,759 74	395,184 67
Rachunek przekazowy w Banku państwa	81,780 48	18,313 16	100,093 64
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,884,035 46	4,126,139 01	9,010,174 47
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych.	—	—	—
b) listów zastawnych i akcyj.	—	14,770 —	14,770 —
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	50,555 62	94,239 55	
b) przez Rząd nieporęczone:			408,271 92
1) listy zastawne	38,179 09	152,897 66	
2) akcje i udziały	70,990 —	1,500 —	
Papiery publiczne kapitału zasobowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone.	2,250,475 04	—	2,250,475 04
Specjalne rachunki bieżące zabez- pieczone:			
a) papierami państwowymi	25,444 35	371,602 64	407,046 99
b) listami zastawnymi i akcjami	45,002 —	801,825 90	847,428 90
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	50,329 32	21,351 22	
b) listami zastawnymi i akcjami	228,164 10	101,220 75	
c) weksłami z 2 podpisami	4,337,445 26	863,044 43	
d) towarami	285,411 28	—	
B) Należności do dyspozycji Ban- ku (on call).	1,421,861 80	856,253 01	9,980,997 11
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku.	1,066,760 71	137,180 80	
b) weksle do inkasa.	—	12,024 42	
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	2,838,850 58	—	2,838,850 58
Spec. rachun. w Banku Państwa	388,097 71	—	388,097 71
Traty i weksle w zagran. walucie	—	29,493 02	29,493 02
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.	355,000 —	—	355,000 —
Weksle protestowane	3,021 01	9,511 10	12,532 11
Rachomości i koszty urządzenia.	6,821 17	12,953 44	25,784 61
Sumy przechodnie *)	471,836 19	253,519 76	725,355 95
Wydatki bieżące	191,969 58	102,461 90	204,431 48
Wydatki zwrotne	605 53	2,639 88	3,245 86
	19,794,112 67	8,208,651 39	27,997,764 06
*) W tej liczbie i weksle do inkasa	43,212 38	100,889 84	144,101 2

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. sz. 20,000 I—IV Em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunki zysków i strat	119,910 74	—	119,910 74
Niepodzielona dywidenda	1,472 —	—	1,472 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,397,145 78	569,315 63	
b) za 7-miesięcznym wypowied- zeniem	391,963 45	658,153 33	4,594,963 73
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	642,320 12	459,491 90	
b) bezterminowe	220,373 48	—	
Korespondencja:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	4,637,943 13	1,023,787 15	
2) weksle do inkasa	—	520,831 28	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			9,687,951 12
Sumy należne od Banku.	2,116,772 87	182,618 69	
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	2,870,878 01	2,870,878 01
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	1,180,016 58	656,741 44	1,836,758 02
Procenty i prowizja	174,896 55	277,992 04	452,888 59
Sumy przechodnie.	576,399 38	337,843 88	914,243 26
Depozyt w Banku Państwa	578,677 59	—	578,677 59
	19,794,112 67	8,208,651 39	27,997,764 06
Depozyty w przechowaniu.	12,841,188 07	6,425,439 92	19,266,627 99

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.
 2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
 3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
 b) Wołosko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (3336)

Łódź, dnia 30 czerwca 1901 roku.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FABRYKA W HELENÓWKU

FABRY LAKIERY POKOJÓW

CENNIKI BEZPŁATNIE

WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.



**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niznim-
Nowgorodzie
w r. 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryzkiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Burowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu 
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obrczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

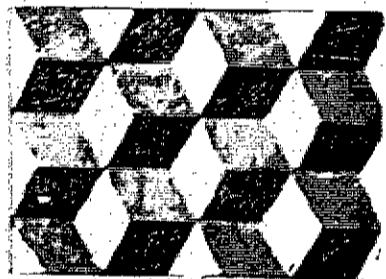
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

i AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)



NA SEZON BUDOWLANY!!!

Francuzkie posadzki Cementowe Inkrustowane, firmy

N. CLAUSE & Co

dawniej V. e R. Frison, Paryż-Warszawa.

◆ Uznane jednogłośnie przez wszystkich budowniczych i inżynierów za
najtrwalsze, najpiękniejsze i najtańsze. ◆

Nie ustępują najlepszym posadzkom terrakotowym, 40% od tych ostatnich tańsze.
Gwarancja piśmienna trwałości barw i deseni na lat 20. (768)

Biuro — Nowy-Swiat, 24, fabryka — Czerniakowska, 38. — Cenniki, wzory i próby wysyła się na żądanie bezpłatnie.

**„EXSICCATOR“
de RITTER**

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem.
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARZA !!!
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO
KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty.
Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

A. GRYCEWICZ, Krawiec Mężki,

b. krojeży J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich
francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia
wykonuje wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością
fachową. (3414)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, sielwinki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Od 15 (28) sierpnia do 26 (8) września 1901 roku
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni

WYSTAWA

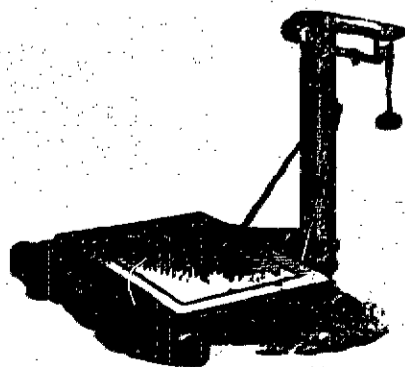
rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego.
Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przed-
miotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.
Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet
Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów,
Wystawa. (3288)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami rządowych oraz Realna Szkoła
z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto VI i
VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje
się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny.
Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)



**Specjalna Fabryka Wąg i Zakłady
Mechaniczne**

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

**M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie**

KANTOR: ul. Prorozna № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wa-
gonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamu-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

**PATENTY
na wynalazki**
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynaro-
dowe. (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

**PATENTY
NA WYNALAZKI WYRABIA
M. SKRZYPKOWSKI**
Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

OMYŁKA DRUKU. „Znany koncertant
pan Klawiszewicz kombinuje nowa ope-
re...“ (Flieg. Bl.)

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich kra-
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i
Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki
najstarsze Biuro patentowe w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Loh i W. Ziotecki.
Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosm-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szcztolki, grzebienie, szyldkrety
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

„Bywaj dziewczę zdrowe“

Piosnka ułożona na fertyjan w formie
fantazji, w łatwym stylu, przez Wiktora
Zientarskiego. Cena kop. 60, z prze-
syłką kop. 75. Nakład Leona Idzikow-
skiego w Kijowie. (3475)

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmowa-
nia w Petersburgu ogło-
szeń do „Kraju“. (3000)

Administracja „Kraju“.

Yum - Yum (w Tientsinie) — Jakiś?
Waldsee już odpływa, nie kazawszy
ściągnąć mego starego mężal...
(Lust. Welt)